AUDIO
HI-FI | HI-END | KINO DOMOWE

AUDIO



Bliżej D-klasowej doskonałości
NAD M33 V2

EISA
Jesteśmy polskim przedstawicielem EISA

Cena 20,00 zł (w tym 8% VAT)
Numer 7-8/2026



Słuchawki
1100–1500 zł
Audio-Technica ATH-AD900X
Aune AR5000
FiiO FT1 Pro
Meze Audio 99 CLASSIC Gen 2
Sennheiser HD 550

Dali VEGA
Focal MUSO HEKLA
Primare ALLT-I-ETT
Systemy all-in-one 13 000 zł

Wszystko Wszędzie Naraz

Soundbary
1700–2000 zł
Hisense AX5140Q
JBL BAR 300 MK2
TCL A65K
Samsung HW-Q600H
Yamaha SR-X40A

Z obrotowym układem koncentrycznym
Vienna Acoustics
LISZT REFERENCE



AVT
ISSN 1425-171X Indeks 332755
9 771425 172603 07
www.audio.com.pl
7-8/2026 LIPIEC/SIERPIEŃ

eprasa.pl 164a403805

ARCAM

AUDIO CENTER
www.audiocenter.pl





A50 Signature

Wzmacniacz zintegrowany Dual Mono

& CD25

Odtwarzacz CD

ARCAM CD25 to referencyjny odtwarzacz CD z serii Radia, łączący dziesięciolecia doświadczenia firmy w dziedzinie cyfrowego audio z nowoczesną architekturą przetwornika C/A Dual Mono. To połączenie stworzone z myślą o podkreśleniu ponadczasowej wartości muzyki zapisanej na nośnikach fizycznych.

ARCAM A50 Signature to jubileuszowy wzmacniacz zintegrowany, wyposażony w pierwszą w historii marki architekturę Dual Mono w klasie G. Zapewnia wyjątkową dynamikę i czystość dźwięku, współpracując z nowoczesnymi źródłami cyfrowymi oraz klasycznymi odtwarzaczami CD i gramofonami.

50 ARCAM

arcam.pl

NIE WSZYSTKO JEDNO CO SIĘ ŚWIECI

W wielkiej różnorodności współczesnych urządzeń audio mogą zgubić się zarówno doświadczeni audiofile, wychowani w czasach klasycznego hi-fi, jak i klienci nowej generacji, do których kieruje się mnóstwo oryginalnych pomysłów. Mają być one świeże i atrakcyjne, jednak często są też niedopracowane i kłopotliwe. A jeżeli zaskakują niezwykłymi możliwościami, to z drugiej strony mają też ewidentne słabości. Jak uniknąć pułapek i rozczarowań, sięgając po fantastyczne funkcje i opcje? Jak znaleźć to, co dla nas rzeczywiście najważniejsze? Niełatwo, bo zasadnicza trudność jest już w tym, aby samemu sobie odpowiedzieć na pytanie, na czym najbardziej nam zależy. W takiej psychoterapii nie pomożemy, ale tak jak producenci deklarują, że ich konstrukcje potrafią ”wszystko”, tak my obiecujemy wykazać… że nie do końca.

Teraz już to wiemy, ale i my byliśmy zaskoczeni rozpiętością charakterów i możliwości. Nośne hasło ”all-in-one” trzeba traktować nie tyle z przymrużeniem oka, co… ucha. Oczywiście nie było sensacją to, że nawet dość luksusowe urządzenia tego typu nie grają jak wielokrotnie droższe systemy z prawidłowo ustawioną parą kolumn (albo rozbudowane systemy wielokanałowe). ”All” odnosi się tutaj nie do jakości dźwięku, ale do funkcjonalności, samodzielności, możliwości postawienia (lub powieszenia) takiego urządzenia w niemal dowolnym miejscu, połączenia go z serwisem muzycznym i... natychmiastowego zagrania. Nie zawsze idzie to tak gładko, a jeżeli chcemy wycisnąć z urządzenia najlepsze możliwe brzmienie, musimy się trochę postarać: wykonać kalibrację, wybrać odpowiedni tryb, podregulować… Wszystko to nie może być łatwe i proste, bo zjawiska akustyczne są tak samo złożone, jak były, tym bardziej że efekty poddawane są nie tylko pomiarom, ale i subiektywnej ocenie. Chcemy wykonać porządną autokalibrację – musimy pobawić się z mikrofonem. Chcemy, żeby grało ”po naszemu” – musimy pokombinować z charakterystyką. Jednego zachwycą fajerwerki Focala, kto inny ulegnie dynamice Primare, pozostali znajdą swoją strefę komfortu w towarzystwie Dali.

Systemy all-in-one, chociaż nie są adresowane do najbardziej wymagających audiofilów, i tak wpadają na głęboką wodę bardzo różnych warunków akustycznych i oczekiwań. Nawet najlepsze ”wszystko w jednym” nie sprosta wszystkim wyzwaniom. Tutaj wracamy do pytania postawionego we wstępie. Sami musimy skonfrontować umiejętności tych urządzeń z naszymi oczekiwaniami i zgodzić się na jakiś kompromis. Czytałem kilka testów tych trzech ”wszystkopotrafiących”, w których tylko je chwalono, nie widząc i nie słysząc żadnych problemów. Sądzę, że wszystkie zasługują na rekomendacje, ale na innych warunkach – jasnego określenia ich specyfiki i możliwości.

Andrzej Kisiel

eprasa.pl 164a403805

Miesięcznik
AUDIO
jest wydawany przez
AVT Korporacja sp. z o.o.

Jesteśmy

w Internecie
Zapraszamy na naszą stronę www - co miesiąc odwiedza ją ponad **200 000** użytkowników.

na Facebooku
Dołącz do blisko **33 000** fanów obserwujących nas na portalu społecznościowym.

Jesteśmy polskim przedstawicielem EISA
w grupach ekspertów: Hi-Fi oraz Audio Kina Domowego

Adres wydawnictwa:
03-197 Warszawa,
ul. Leszczynowa 11,
tel. (22) 257 84 99; faks (22) 257 84 00
e-mail: avt@avt.pl
www.avt.pl

Kontakt do redakcji:
tel. (22) 257 84 30
www.audio.com.pl

Redaktor naczelny:
Andrzej Kisiel
e-mail: akisiel@audio.com.pl

Z-ca redaktora naczelnego:
Radosław Łabanowski
tel. 601 360 348,
e-mail: radoslaw.labanowski@audio.com.pl

Redakcja techniczna, opracowanie graficzne i skład:
Jarosław Sadowski,

Layout: Jakub Tarnowski, Jarosław Sadowski

Prenumerata:
tel. (22) 257 84 22 (godz. 10:00–14:00);
e-mail: prenumerata@avt.pl

Dział aktualności:
Radosław Łabanowski
tel. 601 360 348;
e-mail: news@audio.com.pl

Sekretarz redakcji i reklama:
Krystyna Tokarz
tel. 601 230 533
e-mail: reklama@audio.com.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.





17 NAD zna siłę sentymentu, jednak główne wysiłki idą w rozwiązania nowoczesne i perspektywiczne; zarówno w układach odpowiedzialnych za funkcje, jak i za brzmienie.

Dobre stereo swoją drogą, ale lepszy dźwięk spod telewizora też może się przydać. Nawet do słuchania muzyki. 59



46 Słuchawki z kablem, chociaż straciły monopol, utrzymały się na powierzchni, a ostatnio nawet wzmocniły swoją pozycję.



All-in-one kusi klientów, którzy nie chcą budować klasycznych, wielo-elementowych systemów hi-fi ani nawet kina domowego. 27

w numerze 7-8/351

6 Aktualności

TESTY NA SKRÓTY

90 EverSolo T8

AUDIO

27 Systemy all-in-one 13 000 zł

28 Dali VEGA
34 Focal MUSO HEKLA
40 Primare ALLT-I-ETT

W kategorii luksusowego all-in-one wystartowały zarówno firmy, które od dawna zajmują się zespołami głośnikowymi (również innymi tematami), czyli Dali i Focal, jak i Primare – producent klasycznej, hajfajowej "elektroniki".

HI-FI

46 Słuchawki 1100–1500 zł

48 Audio-Technica ATH-AD900X
50 Aune AR5000
52 FiiO FT1 Pro
54 Meze Audio 99 CLASSIC Gen 2
56 Sennheiser HD 550

Wśród producentów słuchawek coraz więcej jest firm dalekowschodnich, które już wcześniej błysnęły w innych kategoriach sprzętu.

KINO DOMOWE

59 Soundbary 1700–2000 zł

60 Hisense AX5140Q
62 JBL BAR 300 MK2
64 TCL A65K
68 Samsung HW-Q600H
70 Yamaha SR-X40A

Soundbary zdobyły ogromną popularność dzięki wygodnej instalacji, związkowi z telewizorem, funkcjom sieciowym i przystępnym cenom.

HIGH-END

17 NAD M33 V2

Nowa wersja M33 to poważne zmiany, mające przełożenie na jakość dźwięku – lepsze przetworniki cyfrowo-analogowe oraz analogowo-cyfrowe, a nawet inne końcówki mocy.

77 Vienna Acoustics LISZT REFERENCE

Pierwsza wersja modelu Liszt pojawiła się już ponad dziesięć lat temu, jej awangardowe założenia powtórzono w wersji Reference, wyposażonej w komplet nowych przetworników.

MUZYKA

70 Album miesiąca

72 Jazz i okolice
74 Rock i okolice

eprasa.pl 164a403805

LINA DAC X

dCS
ONLY THE MUSIC

Strumieniowy odtwarzacz plików i przetwornik cyfrowo-analogowy



WEWNĄTRZ LINA DAC X



Obudowa wykonana z aluminium tworzy sztywną, nierezonującą strukturę, która minimalizuje ryzyko wibracji i zakłóceń magnetycznych, co przekłada się na poprawę wydajności.

Technologia flex-rigid integruje wszystkie kluczowe funkcje na jednej płytce obwodu, zapewniając krótszą i czystszą ścieżkę sygnałową.

System dCS Ring DAC gwarantuje wyjątkową wierność dźwięku i ultraniskie zniekształcenia, zapewniając bardziej naturalne i brzmienie.









www.audiofast.pl

prasa.pl 154e403e6

Made in Japan

Audio-Technica ATH-WP900SE



W materiałach reklamowych Audio-Techniki pojawiają się nawet zdjęcia *ATH-WP900SE* na tle gitary.

W najnowszych słuchawkach Audio-Techniki *ATH-WP900SE* (8500 zł) widać intensywne gitarowe inspiracje. Obudowy muszli wykonano z drewna i wykończono na wzór "sunburst". Elementy te przygotowała japońska fabryka Fujigen, która od dekad wytwarza jedne z najlepszych instrumentów muzycznych (w tym gitary dla Fendera).

Audio-Technica zrealizowała w takiej formie słuchawki nauszne, zamknięte, ze znanymi firmowymi rozwiązaniami: charakterystycznym pałąkiem i dużymi 53-mm przetwornikami.

W zestawie są dwa kable – niesymetryczny z 3,5-mm wtykiem oraz zbalansowany z wtykiem 4,4-mm. Impedancja to umiarkowane, uniwersalne 37 Ω. ■



SDX 3100 HV nie tylko przyjmie sygnały z różnych źródeł, ale wszystkimi zajmie się z największą starannością.

Napięcie nie spadło

T+A SDX 3100 HV / A3100 HV

Firma T+A kontynuuje wysokonapięciową serię *HV* i przedstawia dwa kolejne urządzenia.

SDX 3100 HV (150 000 zł) jest przedstawiane jako referencyjne centrum sterowania i faktycznie jego możliwości są ogromne. To połączenie przetwornika C/A, przedwzmacniacza oraz źródła strumieniowego. Sekcja DAC ma niezależne tory dla dwóch typów sygnałów, DSD (do DSD1024) oraz PCM (do 32 bit/768 kHz); w tym ostatnim pracują cztery układy marki Burr Brown, w torze DSD są stosowane autorskie algorytmy konwersji T+A. Muzykę z sieci ściąga również własny algorytm T+A ASA G3 (Audiophile Streaming Architecture), wspierane są Spotify Connect, Tidal Connect jak również muzyka z serwerów NAS.

Moduł korekcyjny phono obsłuży wkładki MM oraz MC i nie popsuje tego dalej żaden układ cyfrowy, bo sekcja przedwzmacniacza jest w pełni analogowa (wraz z regulacją głośności).

A3100HV (100 000 zł) to następca *A3000HV*, czyli końcówki mocy, z której wyciągniemy 2 x 300 W przy 8 Ω i 2 x 500 W przy 4 Ω.



Sprawdzona forma, nowe przetworniki.

Pylon Audio Opal 23 mkII

Pylon Audio prezentuje nową wersję *mk II* (4000 zł) popularnych kolumn *Opal 23.* Nisko-średniotonowe 18-cm mają membrany celulozowe i mocniejsze układy magnetyczne, a tekstylnej kopułce wysokotonowej dodano powłokę grafenową. Wzmocniono również obudowę i przestrojono układ bas-refleks. Do wyboru są trzy wersje kolorystyczne – czarna, orzechowa i wenge (okleiny drewnopodobne).

Wersja *mkII* zachowuje zasadnicze cechy pierwowzoru (układ dwudrożny w konfiguracji symetrycznej), wprowadzając modyfikacje w głośnikach (będących własnymi opracowaniami Pylona) i obudowie.

eprasa.pl 164a403805

Harbeth



Dystrybutor produktów
marki Harbeth w Polsce

soundclub

+48 22 586 32 70 | www.soundclub.pl



Oprócz powrotu do fizycznych nośników, zaczyna się zaznaczać trend niezależnych, przenośnych odtwarzaczy.

Bez telefonu

Shanling M0 Pura

Odpowiadając na tęsknotę za iPodami, firma Shanling przygotowała model *M0 Pura* (600 zł). Nawiązuje on wyglądem, sposobem działania i obsługi do popularnego applowskiego odtwarzacza – modelu *iPod Nano*.

Shanling *M0 Pura* mieści się w dłoni, ma 1,5-calowy, kolorowy (i dotykowy) wyświetlacz. Odtwarza pliki do PCM 32 bit/384 kHz oraz DSD128. Wzmacniacz słuchawkowy ma wyjście 3,5-mm, a także opcję pracy w trybie zbalansowanym (po zastosowaniu specjalnej przejściówki).

M0 Pura zapisuje muzykę na karcie pamięci (może sięgać aż 2 TB), a wbudowany akumulator wystarczy na 9 godzin odtwarzania. ■

Kamelie z Italii

Sonus faber Olympica G3

W skład nowej – już trzeciej – edycji serii *Olympica* wchodzi w sumie pięć modeli. Konstrukcje wolnostojące są tym razem dwie, obydwie trójdrożne (zrezygnowano z najmniejszej, która wcześniej miała tylko jeden 18-cm głośnik niskotonowy). Większa *Olympica V G3* (116 000 zł) to układ z trzema 18-cm niskotonowymi, 18-cm średniotonowym z oryginalną membraną Camelia (po raz pierwszy na tekstylnym zawieszeniu, czego znaczenie producent podkreśla) i 28-mm jedwabną kopułką DAD. *Olympica III G3* (92 000 zł) to podobny układ, ale z dwoma niskotonowymi, w proporcjonalnie mniejszej obudowie. *Olympica I G3* (52 000 zł) to podstawkowy układ dwudrożny z 18-cm przetwornikiem nisko-średniotonowym i 28-mm kopułką. Wielokanałowe uzupełnienia obejmują ścienną *Olympikę Wall G3* (60 000 zł) z takim samym układem jak w *Olympica I G3* oraz centralną *Center G3* (43 000 zł/szt.) – układ trójdrożny, ale częściowo z innymi przetwornikami, bowiem oprócz pary 18-cm niskotonowych jest 10-cm Camelia i 18-mm kopułka.



Wszystkie *Olympiki* są produkowane we Włoszech.

Sieciowy kompan

Ferrum Audio Broen



Obudowa Broena jest doskonale znana, będzie to spójny element firmowego zestawu.

Ferrum Audio ma w ofercie przetworniki DAC, więc firmowy transport sieciowy *Broen* (12 000 zł) będzie ich naturalnym uzupełnieniem. Pierwsze informacje nie precyzują, jak wysoko *Broen* potrafi się wspiąć po drabinie gęstych formatów plików FLAC i DSD. Wiemy jednak, że obsłuży najbardziej pożądane systemy sieciowe, jak Spotify, Tidal oraz Qobuz w wersjach Connect, Apple AirPlay oraz DLNA.

Wyjątkową umiejętnością tego urządzenia jest bezpośredni odczyt plików z wbudowanego dysku (który trzeba jednak dokupić i zainstalować w wewnętrznej kieszeni).

Połączenie *Broena* z przetwornikiem C/A, np. firmowym modelem *Wandla*, odbywa się za pomocą standardu USB. Komunikację z siecią zestawimy przez LAN lub Wi-Fi.

eprasa.pl 164a403805



NOVA by ADVANCE PARIS

Nova to nie tylko seria wzmacniaczy. To przekonanie - że ciepło lamp i precyzja technologii cyfrowej nie są ze sobą sprzeczne - one się wzajemnie uzupełniają. Każdy model NOVA zawiera stopień przedwzmacniacza oparty na lampach ECC81, zapewniający niepowtarzalny charakter brzmienia, połączony z sekcją wzmacniacza tranzystorowego klasy AB, gwarantującą moc bez kompromisów.

W dalszej części łańcucha sygnałowego 4-kanałowy procesor DSP zapewnia korekcję akustyczną o profesjonalnej precyzji, a za nim znajduje się 8-kanałowy przetwornik cyfrowo-analogowy ESS9017S w trybie Quad - gwarancja konwersji w wysokiej rozdzielczości na każdym z kanałów, niezależnie od pozostałych. Rezultat: system, który dostosowuje się do Twojej przestrzeni, głośników i sposobu użytkowania - zarówno dziś, jak i jutro.

Zapraszamy do odsłuchów w autoryzowanych salonach:

ALBATROS	Audio	AVŚWIAT	AUDIO ŚWIAT	audio styl
GDAŃSK / GDYNIA	BYDGOSZCZ	WARSZAWA	SKARŻYSKO KAMIENNA	KATOWICE

AUDIO	AUDIOCOLOR	Hi-Fi CENTRUM	PATRON	NAUTILUS 2
KRAKÓW	WARSZAWA	KIELCE	TORUŃ	RZESZÓW

Dystrybutorem produktów marki Advance Paris w Polsce jest Stratos International Sp. z o.o. www.stratos-int.eu

STRATOS INTERNATIONAL

Szczupło i kolorowo

Canton
Puro 30/90



Kolumny serii *Puro* to konwencjonalne konstrukcje pasywne, ale w nowoczesnej formie i odważnych kolorach.

Po ambitnych projektach zespołów głośnikowych, sięgających hig-endu, Canton prezentuje dizajnerską (tak określa ją dystrybutor), krótką serię *Puro*. Minimalistyczna forma została dopasowana do nowoczesnych wnętrz, a dostępnych jest aż pięć wersji kolorystycznych: czarna, biała, beżowa, różowa oraz brązowa.

Mniejsze *Puro 30* (3100 zł) mogą zostać ustawione na wysokich stojakach, na szafce albo zawieszone na ścianie (Canton przygotował specjalne uchwyty). Układ dwudrożny składa się z 11-cm przetwornika nisko-średniotonowego i 25-mm kopułki wysokotonowej.

Wolnostojące *Puro 90* (8000 zł) to wysokie, szczupłe "słupki" z czterema przetwornikami 11-cm (i kopułką) w układzie dwuipółdrożnym. ■



Para z parą

5510 Mono to mocna propozycja dla zwolenników klasy AB.

Exposure przedstawił należące do topowej serii *5510* referencyjne wzmacniacze *5510 Mono Power Amplifier* (40 000 zł/za parę), do których najlepiej podłączyć przedwzmacniacz *5510 Preamplifier*, wprowadzony nieco wcześniej.

Exposure konsekwentnie pozostaje przy klasie AB i tranzystorach bipolarnych. *5510* ma moc 200 W przy 8 Ω oraz 370 W przy 4 Ω, więc nie musi się bać konkurencji wzmacniaczy w klasie D. Monobloki są wyposażone w wejścia zbalansowane XLR oraz niesymetryczne RCA. Wyjścia głośnikowe (też podwójne) są bardzo brytyjskie – przyjmują wyłącznie wtyki bananowe.

Utopia bez berylu

Focal Scala Utopia Evo M

Referencyjna seria kolumn *Utopia* przedstawiona przez Focala zawiera modele różnej wielkości i z tego punktu widzenia w zasadzie niczego w niej nie brakuje. Może jednak przyszła już pora na odświeżenia całej serii? Focal podchodzi do tego nietypowo. Z jednej strony rozwija zupełnie nową serię *Diva Utopia* z konstrukcjami aktywnymi, z drugiej – zaczął modyfikować pasywne *Utopie*, ale nie przedstawia całej nowej serii, lecz na razie tylko jeden model *Scala Utopia Evo M* (180 000 zł).

Pojawiają się w nim dwie poważne modyfikacje. Literka *M* nawiązuje do profilu membrany przetwornika średniotonowego, który Focal stosował już wcześniej, ale w konstrukcjach profesjonalnych. Poznamy go na pierwszy rzut oka, bowiem membrana jest jednolitą "miską", bez korektora fazy.

Drugą zasadniczą zmianą jest nowy typ przetwornika wysokotonowego, nazwany *Prism*, który po raz pierwszy pojawił się w aktywnym modelu *Diva Alta Utopia*. Nie jest to kolejne udoskonalenie berylu, który był tak długo i mocno lansowany w najlepszych kolumnach Focala, ale membrana "kompozytowa" mająca mieć sztywność nawet wyższą od berylu.



Nowa *Scala M* to dużo zmian w technice głośnikowej, pokazujących kierunek rozwoju również innych modeli referencyjnej serii.

eprasa.pl 164a403805

TCL

Google TV

65C8L SQD-Mini LED TV

Audio by BANG & OLUFSEN



* Aby korzystać ze wszystkich inteligentnych funkcji i usług na TCL Google TV, wymagane jest bezpłatne konto Google, bezpłatne konto TCL oraz niezawodne szerokopasmowe połączenie internetowe.
* Google TV to nazwa oprogramowania tego urządzenia i znak towarowy firmy Google LLC.
* Niektóre aplikacje, treści i/lub funkcje mogą nie być dostępne we wszystkich krajach. W zależności od dostępności.



Music Studio 5 i *7* przejęły dużo funkcji z firmowych soundbarów, które mogą zastąpić.

Zamiast soundbara?

Samsung Music Studio 5/7

Samsung zaprezentował dwa nowe głośniki bezprzewodowe – *Studio 5* (1500 zł) oraz *Studio 7* (2500 zł). Pod względem formy to jedne z najbardziej wyszukanych urządzeń w tej popularnej kategorii. Przetworniki umieszczono nie tylko za okazałym falowodem na froncie, ale również na bocznych oraz górnej ściance. W obydwu przypadkach konfiguracja akustyczna to 3.1.1, więc widać ambicje wielokanałowe. *Studio 5* i *Studio 7* mogą pracować samodzielnie (sygnał pozyskiwany jest ze źródeł Bluetooth lub Wi-Fi), w parze stereo lub w jeszcze bardziej rozwiniętych systemach.

Samsung chce zbliżyć ich możliwości do soundbarów, są więc takie funkcje, jak dekodowanie Dolby Atmos, współpraca z wybranymi modelami telewizorów firmy Q-Symphony, wzmacnianie dialogów, tryby przestrzenne do muzyki, filmów, sportu, a nawet automatyka wsparta AI. Głośniki strumieniują muzykę z sieci, serwisów Spotify, źródeł Apple AirPlay, Google Chromecast czy z systemu Roon. ■

Powrót do CD

Ruark Audio R710 / Talisman-R

Oferta Ruark Audio jest przede wszystkim zorganizowana wokół systemów będących wariacją na temat głośników bezprzewodowych, jednak od czasu do czasu firma przedstawia ambitniejsze projekty. *R710* (12 000 zł) oraz *Talisman-R* (8000 zł) to powrót do bardzo klasycznego stereo. *R710*, nazwany przez producenta *Music Console*, można zaliczyć do popularnej kategorii all-in-one. Wzmacniacz ma moc 2 x 200 W (z końcówek w klasie D), a sekcja źródeł obejmuje odtwarzacz sieciowy (z systemami Apple AirPlay, Google Chromecast, Spotify, Tidal Connect) i odtwarzacz CD! Wśród wejść jest HDMI (z eARC) i gramofonowe. Partnerem dla *R710* mają być zespoły głośnikowe *Talisman-R*, nawiązujące do klasyków Ruarka sprzed trzech dekad – *Talisman 1*. To układ dwudrożny z 18-cm nisko-średniotonowym i 28-mm kopułką wysokotonową.





Ruark wyjaśnia, że obecność odtwarzacza CD to "odpowiedź na rosnące zainteresowanie nośnikami fizycznymi".

Wysoka moc i niska cena FiiO Level 1

Najnowsza integra marki FiiO – *Level 1* (750 zł) – to kompaktowy wzmacniacz zintegrowany, wyposażony w końcówki w klasie D, przygotowane przez Texas Instruments. Moc jest podobna zarówno na 8 Ω, jak i 4 Ω (ok. 2 x 120 W), ale po dokupieniu opcjonalnego zasilacza wzrośnie do 2 x 300 W przy 4 Ω.

Sekcja przedwzmacniacza ma wejścia cyfrowe (USB i współosiowe) oraz analogowe liniowe. Sygnał dostarczymy również transmisją Bluetooth (z kodowaniem LDAC). Są też wyjścia analogowe (para RCA o stałym poziomie i regulowane subwooferowe).



Współczesne wzmacniacze nie muszą być duże i drogie, aby zapewnić wysoką moc wyjściową i nowoczesne wyposażenie.

eprasa.pl 164a403805

SENNHEISER

MOMENTUM 5 Wireless

Odkryj nowy wymiar dźwięku



Dźwięk, który nie tylko słyszysz, ale naprawdę czujesz.

Dźwięk, który pobudza emocje, inspiruje i pozwala odkrywać muzykę na nowo. To właśnie charakter Sennheisera – legendarne brzmienie i perfekcja w najczystszej formie.

Przygotuj się na zupełnie nowe doznania.

www.sennheiser.pl/momentum5

eprasa.pl 164a403805

R jak referencje Wharfedale Elysian R



Elysian R są dostępne w trzech wersjach kolorystycznych – czarnej Mate Black, orzechowej Walnut High Gloss i oryginalnej Lunar Grey.

Seria *Elysian R*, tak jak poprzednia *Elysian*, zajmie najwyższą pozycję w hierarchii Wharfedale.

Przygotowano nowy przetwornik wysokotonowy AMT (stosowany we wszystkich modelach), udoskonalono także pozostałe przetworniki, które mają membrany z powlekanego włókna szklanego, co oczywiście pociągnęło za sobą przeprojektowanie zwrotnic. Wśród pięciu modeli aż cztery to konstrukcje trójdrożne, tylko najmniejsze – podstawkowe *Elysian 1R* (20 000 zł) – są dwudrożne, z 18-cm nisko-średniotonowym.

Większe podstawkowe *Elysian 2R* (28 000 zł) to już spore paczki z 22-cm niskotonowym i 15-cm średniotonowym. W największych wolnostojących *Elysian 4R* (40 000 zł) są już dwa 22-cm, ale jest też coś mniejszego – *Elysian 3R* (32 000 zł) z dwoma 18-cm niskotonowymi. Podobną konfigurację ma konstrukcja centralna *Elysian CR* (20 000 zł).

Po pierwsze sieć Volumio Primo V3



Włoski producent Volumio jest jedną z niewielu europejskich firm, które oferują niedrogie strumieniowanie.

Najnowszy model *Primo V3* (3800 zł) ma rozległe kompetencje, a strumieniowanie jest jedną z najważniejszych. Obsługuje systemy Spotify Connect, Tidal Connect, ma certyfikat Roon, "zbierze" też pliki z serwerów DLNA o parametrach sięgających PCM 32 bit/384 kHz i DSD256.

Komunikacja sieciowa odbywa się przez LAN bądź Wi-Fi, jest też Bluetooth.

Analogowe wyjścia obejmują RCA oraz XLR z możliwością wyboru napięcia wyjściowego (co nie oznacza jednak płynnej regulacji głośności). Oryginalnym elementem wyposażenia jest wyjście HDMI, wysyłające do telewizora grafiki z menu i informacjami o konfiguracji urządzenia.

Do dwóch wejść USB podłączymy dyski (z muzyką) lub zewnętrzny DAC (do którego *Primo V3* wyśle nawet PCM 32 bit/1536 kHz i DSD1024).

Mały zuch JBL Charge Essential 3 SE

Okres wakacyjny to sezon na sprzęt przenośny, więc JBL prezentuje kolejny mały, ale dzielny głośnik bezprzewodowy *Charge Essential 3 SE* (700 zł).

Obudowa ma już doskonale znaną formę. Znajduje się w niej dwudrożny układ głośnikowy, złożony z owalnego przetwornika nisko-średniotonowego oraz 20-mm kopułki wysokotonowej, podłączonych do wzmacniaczy o mocy odpowiednio 30 i 10 W. Bas promieniują również dwie membrany bierne, znajdujące się na skrajach obudowy.

Możliwe jest łączenie kilku głośników w parę stereo lub w jeszcze większy system. *Charge Essential 3 SE* przyjmuje sygnał z każdego nowoczesnego grajka przez Bluetooth (z kodowaniem SBC lub AAC). Wbudowany akumulator pozwoli na 20 godzin pracy z możliwością podładowania akumulatorów w zewnętrznych urządzeniach (np. w telefonie).

Małym JBL-om nie straszny deszcz, pył i wiatr.



eprasa.pl 164a403805





Px8 S2. Usłysz prawdę.

Doświadcz porywającego brzmienia i niezrównanego komfortu dzięki najbardziej luksusowej konstrukcji, jaką kiedykolwiek zaprojektowaliśmy.

Bowers & Wilkins

Salony firmowe Bowers & Wilkins: www.tophifi.pl

eprasa.pl 164a403805


W POSZUKIWANIU DOSKONAŁOŚCI
EISA
EXPERT IMAGING AND SOUND ASSOCIATION
PILNUJ DATY
EISA AWARD
Best Product
2026-2027
TESTED BY THE EXPERTS
TRUSTED BY YOU
ZWYCIĘZCÓW POZNAMY 24 SIERPNIA 2026
Od ponad 40 lat EISA wyznacza standardy w elektronice użytkowej.
Z dumą kontynuujemy tę tradycję pod naszym nowym znakiem.
Technika nie stoi w miejscu, my również. Nowy znak odzwierciedla dynamikę i precyzję.
Również wiedzę specjalistyczną, którą wnosi ponad 50 członków Stowarzyszenia.
Nasza podstawowa misja pozostaje jednak niezmienna:
to solidne znaki jakości dla najlepszych produktów na świecie.
www.eisa-awards.org

W czasie swojej długiej historii NAD zajmował się różnymi typami urządzeń, jednak czym skorupka za młodu nasiąknie… Wzmacniacze pozostają główną specjalnością firmy, chociaż są to konstrukcje już zupełnie inne niż pół wieku temu, a nawet na przełomie XX i XXI wieku. NAD zna siłę sentymentu, jednak główne wysiłki idą w rozwiązania nowoczesne i perspektywiczne.

D jak DOSKONALE?

NAD M33 V2

Współczesne wzmacniacze NAD-a są wręcz w awangardzie, nafaszerowane układami cyfrowymi, sieciowymi i impulsowymi końcówkami mocy.

W referencyjnej serii *Masters* są dwie integry – kompaktowa *M10 V3* oraz pełnowymiarowa *M33*, udoskonalona po 6 latach od premiery do wersji *V2*. Modyfikacje wcale nie skupiają się na strumieniowaniu (co jest częstym powodem wymian u innych producentów), które w sprzęcie NAD-a działa sprawnie również dzięki częstym aktualizacjom oprogramowania. Nowa wersja to znacznie poważniejsze zmiany, mające przełożenie na jakość dźwięku – lepsze przetworniki cyfrowo-analogowe oraz analogowo-cyfrowe, a nawet inne końcówki mocy, które zapewniły fantastyczne rezultaty (co stwierdzamy na podstawie wykonanych przez nas pomiarów).

eprasa.pl 164a403805



Wygląd nie zmienił się, pierwszy *M33* prezentował się nowocześnie i tak jest nadal, w tym czasie w hajfajowej modzie nic się nie zmieniło poza wzmocnieniem odrębnego nurtu vintage, do którego *M33 V2* z pewnością nie należy.

Ciemny panel na jasnym tle zdominowany jest przez okazały, kolorowy i dotykowy wyświetlacz, dający dostęp zarówno do funkcji podstawowych, jak też prowadzący przez zakamarki rozbudowanego menu. Błyśnie grafikami, przedstawi informacje o odtwarzanej muzyce, a nawet wyświetli animacje wskaźników wychyłowych.

Do regulacji głośności służy klasyczne pokrętło (w tym miejscu przywiązanie do tradycji jest po prostu bardzo wygodne), na froncie jest też 6,3-mm wyjście słuchawkowe; najprawdopodobniej NAD przygotował niezależny moduł wzmacniacza słuchawkowego, o czym świadczy korzystna dla każdych słuchawek niska impedancja wyjściowa – 3,3 Ω.

Menu ustawień ma kilka poziomów i całe mnóstwo możliwości. W sekcji ogólnej jest np. regulacja filtrowania dla kolumn i subwoofera, regulacja barwy czy zawężenie zakresu regulacji głośności. W innym miejscu mamy odczyty niemal "serwisowe", z wewnętrznych czujników temperatury (jest ich kilka).

W podstawowym wyposażeniu jest korekcja akustyki Dirac Live (wraz z mikrofonem) w wariancie Limited Bandwidth (obejmuje zakres do 500 Hz, w którym pojawiają się największe problemy), za rozszerzenie do całego pasma akustycznego trzeba dopłacić, podobnie jak za dodatek Bass Control optymalizujący parametry systemu subwoofera oraz głównych kolumn w systemach 2.1.

Dirac pracuje na sygnałach cyfrowych, więc podłączenie źródeł analogowych (zarówno liniowych, jak i gramofonu) wymaga przeprowadzenia podwójnej konwersji: najpierw z analogu na cyfrę, a później (za Dirakiem) z cyfry na analog.

W możliwej transmisji Bluetooth atrakcją jest zarówno wsparcie dla aptX HD, jak też komunikacja dwukierunkowa (wzmacniacz jest wyposażony zarówno w odbiornik, jak i nadajnik (aby np. podłączyć słuchawki bezprzewodowe).

NAD wykonał ogromny skok w nowoczesność, gdy "dogadał się" z firmą Bluesound. Wiązały się z tym zarówno zmiany biznesowe, jak i wizerunkowe oraz konstrukcyjne. NAD stał się jednym z liderów strumieniowania, kiedy wiele innych, nie mniej renomowanych firm, w ogóle się tym tematem jeszcze nie zajęło.

Wybrał doskonale, bo BluOS od lat działa niezawodnie, a jednocześnie wciąż jest udoskonalany.

BluOS (i podobne systemy) były kluczowe w początkach strumieniowania, gdy odtwarzanie z sieci było bardziej skomplikowane. Teraz załatwia je często włączenie aplikacji Spotify lub Tidal oraz kliknięcie ikonki systemu Connect. Umiejętności BluOS-a są jednak wciąż pożyteczne, bowiem inżynierowie firmy, doświadczeni w sieciowych łamigłówkach, dbają, aby wszystko działało bezbłędnie i stabilnie, czemu zmiany w samych serwisach przecież nie służą, np. niedawno Spotify udostępnił transmisję bezstratną i dla wielu firm to nadal problem, a w instrukcjach trafiają się takie perełki, jak ostrzeżenia, by nie próbować w ogóle odtwarzać materiałów bezstratnych (ze Spotify), bo może to spowodować całkowite zablokowanie systemu. BluOS radził sobie ze Spotify Lossless już we wrześniu 2025 roku.

eprasa.pl 164a403805

M33 V2 bez problemu obsługuje również Tidala (w wersji Connect), ma certyfikat Roon, zagra ze źródeł Apple AirPlay czy dysków sieciowych. A sam BluOS to jeszcze przydatny "pomost" umożliwiający działanie zdalnego, mobilnego sterownika czy udział w systemie multiroom (wraz z innymi urządzeniami BluOS, niekoniecznie NAD).

W dziedzinie najbardziej gęstych plików niewiele się zmienia, również *M33 V2* obsługuje "tylko" wariant PCM 24 bit/192 kHz. Czy musimy wspinać się jeszcze wyżej? To zależy… czy podchodzimy do sprawy realistycznie, czy idealistycznie. Na oficjalnej liście nie ma też obsługi DSD, ich odegranie przez *M33 V2* jest możliwe, ale po przekonwertowaniu na PCM (na zewnątrz), ewentualnie po podaniu takiego sygnału z komputera do wejścia USB (bezpośrednio do przetwornika cyfrowo-analogowego), o ile jednak wcześniej dokupimy i zainstalujemy w jednej z zatok MDC wzmacniacza specjalną kartę z takim wejściem, bowiem podstawowa wersja *M33 V2* nie ma wejścia USB (w trybie USB-DAC).

BluOS wspiera pliki MQA, choć są one gatunkiem wymierającym, ale firma Lenbrook (właściciel NAD i BluoOS) kupiła MQA Labs i postawiła przed nim zupełnie nowe zadania.

Specjaliści od cyfrowej obróbki sygnałów opracowali układy Foqus (dla sekcji analogowo-cyfrowej) oraz Qrono (dla cyfrowo-analogowej), które redukują zniekształcenia jitter i pełnią też rolę filtrów. Obywa te układy są wykorzystywane we wzmacniaczu *M33 V2*.

Charakterystyczny dla BluOS duet gniazd (LAN/USB) wyprowadzono obok złącza HDMI (eARC). W sekcji cyfrowej są też dwa wejścia współosiowe i dwa optyczne, a nawet AES/EBU.

Część analogowa jest skromna, ale wszechstronna. Do dyspozycji mamy jedno liniowe wejście RCA, jedno XLR oraz gramofonowe (RCA) i z tego ostatniego NAD jest szczególnie dumny. Moduł przedwzmacniacza phono obsługuje wkładki MM oraz MC, ma wbudowany filtr subsoniczny. Impedancja obciążenia w trybie MC jest standardowa (100 Ω), mniej typowa jest w trybie MM – 25,6 kΩ (zamiast 47 kΩ), chociaż parametr ten nie ma aż takiego znaczenia jak w MC. Niezbyt wygodnie ulokowano gniazdko uziemienia (właściwie niezbędne, gdy podłączamy gramofon) – przy zasilaniu, a nie w pobliżu wejścia gramofonowego.

Fakt, że również sygnały z gramofonu, obsłużone tak starannie w wysokiej jakości module phono, zostają dalej poddane konwersji na cyfrę, może psuć smak tym, którzy słuchają winyli w przekonaniu, że ich zalety wiążą się z czysto analogową formą. To jednak dyskusyjne już choćby dlatego, że większość obecnych edycji płyt i tak powstała z materiału przerobionego cyfrowo (nawet jeżeli jest to muzyka z epoki przedcyfrowej), więc jedna konwersja mniej, jedna więcej nie robi już takiej różnicy, gdyż cnotę traci się tylko raz. A przyjemność ze słuchania winylu wynika też z innych jego walorów. Aby wyjść naprzeciw purystycznemu podejściu audiofilów, można było bardziej się postarać i przygotować specjalną ścieżkę sygnału, omijającą sekcję cyfrową, ale podniosłoby to koszty.

> ***M33 V2* to wzmacniacz dedykowany głównie sygnałom cyfrowym i dla nich przygotowano kompletny, logiczny, konsekwentny układ.**



M33 V2 jest wyposażony zarówno w najnowocześniejsze rozwiązania sieciowe, jak i tradycyjne złącza.

eprasa.pl 164a403805

M33 V2 ma wyjścia z przedwzmacniacza na zewnętrzną końcówkę mocy i to zarówno w standardzie RCA, jak i XLR. Bi-amping można zbudować dodając końcówkę mocy *M23 V2*. Otwierają się jeszcze inne możliwości, bowiem zarówno integra *M33 V2*, jak i końcówka *M23 V2* mają tryb mostkowy. Terminale głośnikowe są pojedyncze.

Po lewej stronie tylnej ścianki widać dwie zatoki dla kart rozszerzeń w standardzie MDC (Modular Design Construction). NAD rekomenduje kartę rozszerzeń MDC USB DSD, której zaletą jest obsługa sygnałów DSD256 przez wejście USB (trzeba podać je z komputera). Parametry plików PCM pozostają na niezmiennym poziomie (względem możliwości samego wzmacniacza), czyli PCM 24 bit/192 kHz. Mając w zanadrzu sieciowe strumieniowanie, karta MDC USB DSD wydaje się odpowiedzią ma oczekiwania fanatyków standardu DSD (którzy chyba i tak kupią inny wzmacniacz...). Ale w samym standardzie MDC widzę potencjał na przyszłość; gdy obecne wersje BluOS przestaną się sprawdzać, NAD będzie mógł podmienić wewnętrzne układy strumieniujące na bardziej współczesną wersję właśnie w formie karty MDC, a *M33 V2* dostanie drugie życie. Pytanie tylko, czy będzie chciał, czy nie będzie wolał zaproponować nowego modelu.

M33 V2 jest wyposażony w przetwornik C/A ESS Technology ES9039PRO, czyli najlepszy z najlepszych. Osiem torów sygnałowych (potrzebne są cztery, bo prawdopodobnie sygnał na wyjściu z sekcji C/A jest symetryczny, ale prowadzenie dodatkowych równoległych gałęzi ma również zalety) i dynamika sięgająca 132 dB robią doskonałe wrażenie. Układ ma wbudowane filtry cyfrowe, ale NAD je omija i aplikuje własne (opracowane przez MQA Labs). Sam przetwornik przyjąłby nawet sygnały PCM 32 bit/768 kHz oraz DSD1024, ale takie do niego nie docierają.

W sekcji analogowo-cyfrowej zainstalowano również układ ESS Technology ES9823PRO o dynamice 128 dB i możliwościach sięgających PCM 32 bit/768 kHz oraz DSD512, ale w *M33 V2* pracuje on z częstotliwością 192 kHz lub 96 kHz lub… nawet niższą (patrz Laboratorium).

NAD od dawna używa impulsowych końcówek mocy i coraz trudniej w jego ofercie spotkać inne. Bardzo często są to moduły firmy Hypex (Ncore, UcD), ale już w pierwszej wersji *M33* zastosowano końcówki Purifi Eigentakt; był to w ogóle jeden z pierwszych wzmacniaczy z tymi układami.

Purifi jest firmą duńską, kierowaną przez Bruno Putzeysa, który impulsowe końcówki mocy projektował wcześniej dla Philipsa i Hypexa (jego dziełem są między innymi wzmacniacze serii *Ncore*).

W ofercie Purifi są moduły końcówek mocy, które kupić może każdy, ale również dział OEM dla producentów wzmacniaczy. Ze sposobu montażu, kształtu płytek (ich dokładnych oznaczeń nie udało się odczytać), parametrów wzmacniacza (moc wyjściowa), które podaje NAD, prawdopodobne jest, że w *M33 V2* "siedzą" dwa moduły Purifi 1ET6525SA (lub ich bliźniacze, stworzone dla NAD-a wersje).

Purifi chwali się w swoich materiałach niskim poziomem zniekształceń swoich układów a także tym, że opanowano jeden z największych problemów wzmacniaczy w klasie D – wrażliwość charakterystyk częstotliwościowych na zmienną (w funkcji częstotliwości) impedancję obciążenia.

Układ Eigentakt to w skrócie udoskonalony Ncore. Zaprojektowano nowy moduł sterujący (posługując się nowoczesnymi symulacjami i analizami komputerowymi). Filtry dolnoprzepustowe działają teraz na wejściu i pogłębiono sprzężenie zwrotne, co przyniosło znaczącą poprawę stabilności, pasma przenoszenia, obniżenie zniekształceń oraz zmniejszenie impedancji wyjściowej.

_M33 V2_ jest pierwszym wzmacniaczem NAD-a, w którym zastosowano moduły Eigentakt drugiej generacji.



Organizacja wnętrza jest taka jak w pierwszym modelu, ale zmodyfikowano znaczną część układów cyfrowych oraz końcówki mocy.

eprasa.pl 164a403805

rega

WYBIERZ GRAMOFONY
ZBUDOWANE Z MYŚLĄ O

JAKOŚCI
I TRWAŁOŚCI



REYMONTA 12 PABIANICE,
TEL. 42 213 01 66 WWW.Q21.PL

Q21

eprasa.pl 164a403805

LABORATORIUM **NAD** M33 V2

Podając sygnał analogowy, znaczną przewagę (niższy poziom zniekształceń) mają wejścia XLR-y, więc one zostały wybrane do wszystkich "oficjalnych" pomiarów.

W kwestii mocy wyjściowej NAD zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko, obiecując 2 x 200 W przy 8 Ω i 2 x 380 W przy 4 Ω, ale widząc, jakie końcówki ma *M33 V2*, o wyniki byłem spokojny. Moc przy 8 Ω wynosi 2 x 228 W, a przy 4 Ω aż 2 x 427 W. To znacznie więcej niż w specyfikacji i chyba każdemu wystarczy. Nie chodzi tylko o wysokie bezwzględne wartości, ale też o proporcję między mocą na 4 i 8 Ω; prawie dwukrotny wzrost to świadectwo wydajności prądowej końcówek, którą jeszcze lepiej widać przy wysterowaniu jednego kanału (231 W przy 8 Ω i 459 W przy 4 Ω).

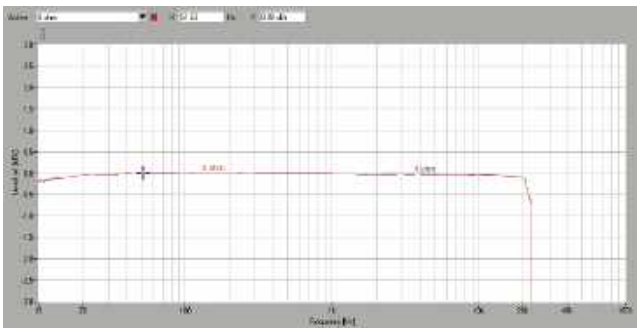
Czułość wejściowa jest bardzo niska (1,42 V), ale przy takiej mocy nie jest to żaden problem (nawet jeżeli ciszej nagrane "płyty" i standardowe źródła nie będą stanie w pełni wzmacniacza wysterować).

Odstęp sygnału od szumu jest bardzo wysoki, wynosi aż 92 dB – to nie tylko absolutnie najlepszy wynik odnotowany w naszych testach wzmacniaczy w klasie D, ale jeden z kilku najlepszych wśród wszystkich wzmacniaczy zintegrowanych. Dynamika sięga 116 dB, a współczynnik tłumienia aż 420.

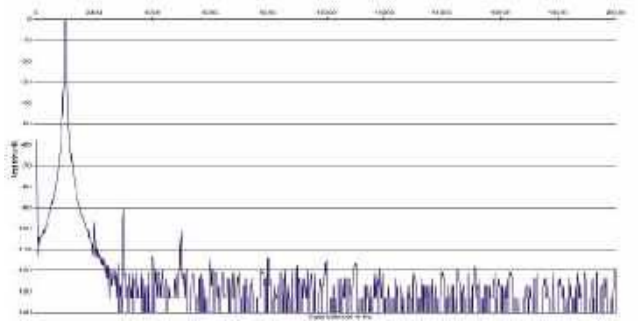
Charakterystyki częstotliwościowe (rys. 1) nie ujawniają wprawdzie typowych problemów dla końcówek mocy w klasie D, ale stawiają znak zapytania w innej kwestii. Niezależnie od obciążenia, sygnał jest gwałtownie wycinany powyżej 22 kHz. Wiedzieliśmy, że tuż za analogowymi wejściami pracują przetworniki analogowo-cyfrowe, który będą zawężały pasmo. Jednak NAD chwali się zarówno jednym z najlepszych układów tego typu (w którym częstotliwość próbkowania może sięgać aż 768 kHz, a więc użyteczne pasmo sięgać nawet 334 kHz) i jednym z ustawień w menu jest właśnie częstotliwość próbkowania sekcji ADC oraz wybór pomiędzy 96 kHz a 192 kHz. Jednak filtrowanie niedaleko powyżej 20 kHz sugeruje, że funkcja ta nie działa a faktyczna częstotliwość próbkowania jest ustawiona prawdopodobnie przy 44,1 kHz lub w najlepszym razie 48 kHz. Jeżeli będziemy dostarczać sygnał cyfrowy (z sieci lub inaczej), to ujawnione ograniczenie nie będzie miało znaczenia.

Spektrum harmonicznych (rys. 2) nie budzi żadnych zastrzeżeń, na tle niskiego szumu pierwsze szpilki dość wyraźnie widać, ale nie sięgają one wysoko, trzecia do -90 dB, a druga i piąta do ok. 100 dB.

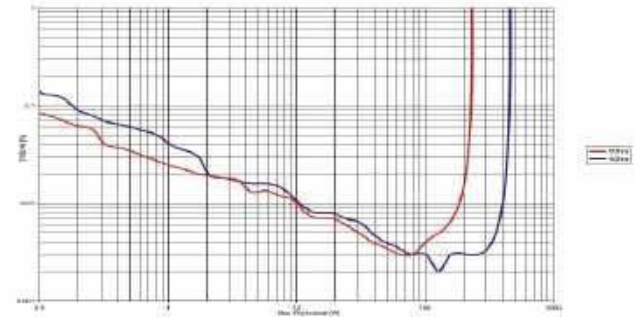
Zniekształcenia i szumy THD+N (rys. 3) schodzą poniżej 0,1% już od najniższej mocy, przy 10 W jesteśmy już na granicy 0,01%, a minimum to ok. 0,002% przy 4 Ω. Warto zwrócić uwagę na łagodniejsze niż zazwyczaj (we wzmacniaczach tranzystorowych) narastanie zniekształceń przed przesterowaniem. Może to przypadek, ale przypomina to działanie stosowanego niegdyś przez firmę NAD układu soft-clipping.



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]			
[Ω]	**1 K**	**2 K**	
8	231	228	
4	458	427	
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]			1,42
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]			92
Dynamika [dB]			116
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)			420

eprasa.pl 164a403805



Jedna z najważniejszych zmian w wersji *V2* to nowe końcówki mocy Purifi Eigentakt.



Przedwzmacniacz składa się z układów sieciowych (na górze) i sekcji przetworników razem z torem analogowym (na dole).



W przedniej części obudowy ulokowano sekcję zasilającą.



reklama

eprasa.pl 164a40

ODSŁUCH

Pierwsze wrażenie nie było skojarzeniem z konkretnym typem brzmienia ani techniką układów wzmacniających. To dźwięk w ogólnym zarysie "normalny", a zarazem o bardzo dużym potencjale mocy, dynamiki i rozdzielczości, ale nie skłaniający się do żadnych klimatów i spektakularności. Uniwersalny, w uderzeniach i rytmicznych akcjach dość odważny, lecz nie brawurowy. W momentach wymagających nastroju odpowiednio wrażliwy i czuły, ale nie rozmiękczony.

Podstawą jest równowaga tonalna, która tylko teoretycznie łączy większość wzmacniaczy, mających liniowe charakterystyki w całym pasmie akustycznym, a mimo to często grających jasno lub ciemno, czego na gruncie tak podstawowych pomiarów nie da się wyjaśnić.

M33 V2 trzyma się z daleka od wszelkich skrajności, a nawet przechyłów, chociaż oczywiście nie zagwarantuje takiego efektu dla całego systemu, gdzie jak zwykle najwięcej do powiedzenia będą miały zespoły głośnikowe. Ale porównywany do kilku innych wzmacniaczy, które akurat miałem do dyspozycji, na kolumnach, które dobrze znam, zachowywał się najbardziej "odpowiedzialnie", pod względem barwy spokojnie i neutralnie. Wielu odbiorców oczekuje od sprzętu większego zaangażowania, witalności i ekspresji, nazywając to nawet naturalnością – jako że dźwięki prawdziwych instrumentów są zarówno bogatsze, jak i mocniejsze niż nawet z bardzo dobrego systemu hi-fi. Jednak taki rezultat polega na czym innym niż na podbarwianiu, ocieplaniu albo wyostrzaniu, co jest tylko substytutem cech dosłownie naturalnych.

_M33 V2_ unika dodatków i retuszy, zapewniając muzyce siłę i wiarygodność w bardziej dojrzały i uczciwy sposób.

Jeżeli już gdziekolwiek miałbym doszukiwać się znamion klasy D, to w zakresie niskich tonów, a więc wyłącznie w pozytywnych aspektach, bo o ile wyższe rejestry miewały jakieś problemy wynikające z tej techniki, to w zasadzie od samego początku demonstrowała ona wyjątkowe zdolności w prowadzeniu basu. Jest też wiele wzmacniaczy w klasie AB czy A, które pięknie przekazują bas, ale klasa D nigdy nie miała względem nich kompleksów. Dynamika i dokładność tworzą związek dość dobitny i twardy, przekazujący zarówno energię, jak też informację; dźwięki nie zlewają się i nie przeciągają wybrzmień, bas jest konkretny i dosłowny. Ale i tutaj sporo mogą zmienić kolumny, rozmiękczając i poluzowując bas; trudniej byłoby przeprowadzić operację odwrotną. Można więc traktować brzmienie *M33 V2* (nie tylko w zakresie niskotonowym) jako dobry surowiec do dalszej obróbki.

Średnica jest równa, neutralna i czysta, bez czarów i komplikacji. Dęte były zdecydowane, ofensywne, ale też wielowątkowe i dobrze różnicowane; doskonale było słychać, że to instrumenty akustyczne. Gitary elektryczne, kiedy tylko powinny, szarpały i błyszczały, potrafiły też jednak "zwolnić". *M33 V2* gra bezpośrednio, komunikatywnie, "szczerze", nie starając się kanciastych dźwięków zaokrąglać i oszczędzać nam mocnych wrażeń. Nie dolewa żadnego sosu i nie posłodzi ani odrobinę, a mimo to okazuje się, że przy takiej równowadze i rzetelności można z przyjemnością słuchać również słabszych nagrań, ciesząc się z ich autentyczności.

Góra pasma jest dość "gęsta", soczysta, przywiązana do średnicy; bez wzmocnionej metaliczności, dzwonienia i ostrości, ale też bez uciekania w eteryczność i same subtelności.



W zestawie jest mikrofon kalibracyjny systemu korekcji Dirac Live.



Jest ekran dotykowy, jest aplikacja BluOS, jest też tradycyjny pilot.



HDMI z eARC staje się już standardowym wyposażeniem wzmacniaczy stereofonicznych; wcale nie musi wiązać się z dźwiękiem wielokanałowym.



Zasobność sekcji analogowej nie jest tak duża jak cyfrowej, ale jest nawet wejście gramofonowe dla wkładek MM i MC.

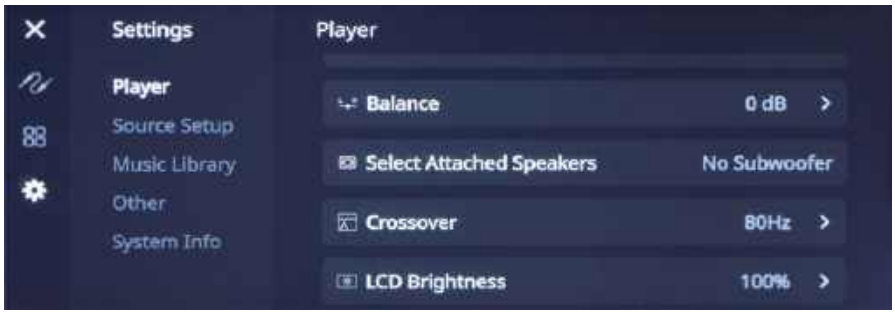


Wyjścia z przedwzmacniacza są również w formacie XLR. Dostępny jest tryb zmostkowany, a w ofercie NAD-a końcówka mocy *M23 V2*.

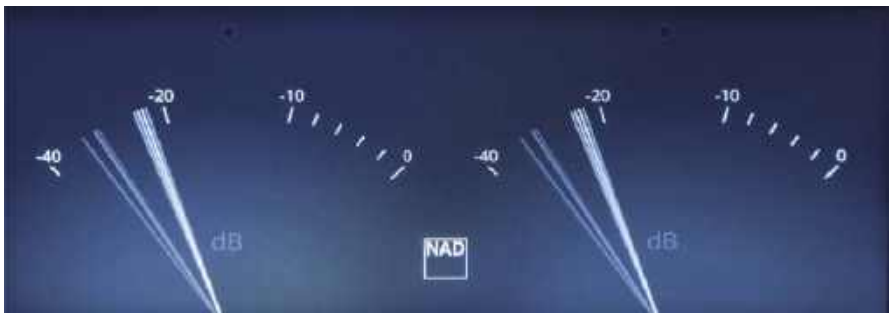
eprasa.pl 164a403805



Duży, kolorowy wyświetlacz pozwala na niemal kompletną obsługę urządzenia.



Menu jest bardzo bogate, bez takiej pomocy nawigowanie po nim byłoby trudne.



W jednym z trybów pracy symulowane są wskaźniki wychyłowe.

Na tle wzmacniaczy grających barwą ciepłą albo przeciwnie – jaskrawą, *M33 V2* będzie brzmiał bardziej powściągliwe, czasami szaro, jednak na takich spokojnych wodach płynie szybko i zwinnie, pokazując różnice między nagraniami jak w dobrze ustawionym oświetleniu. Stąd też czasami wrażenie chropowatości – nie z powstających w *M33 V2* zniekształceń, których jest mniej niż brudu za paznokciem, ale właśnie z transparentności, wnikającej we wszystkie warstwy nagrania; nie jest to proste podkreślanie detali, zwłaszcza wysokotonowych, lecz bardziej "całościowe" podejście do zadania. Na swój sposób bezkompromisowe, a przecież wytrawne i wyrafinowane. Wymaga to albo "nastrojenia" wrażliwości na taki przekaz, albo korekty za pomocą źródła lub kolumn, które dźwięk w jakąś stronę "podkręcą". *M33 V2* jest świetnym wzmacniaczem do takich działań, bowiem jego neutralność zdaje się nie wykluczać żadnego końcowego rezultatu.

Jednocześnie jest w tym brzmieniu też coś nieusuwalnego, co zaprocentuje w każdej konfiguracji – to spójność, homogeniczność, stabilność. Dźwięk jest od początku do końca, niezależnie od innych urządzeń, oczywisty, zrozumiały, nieskomplikowany; może być bogaty i złożony, w zależności od nagrania, ale zawsze jest czytelny, klarowny i "wyprostowany". Myśląc o tym, co bym chciał w nim zmienić, aby był jeszcze lepszy… zdałem sobie sprawę, że jest domkniętą całością, skończoną kompozycją, która nie musi zostać uznana za najpiękniejszą na świecie, ale każda zmiana mogłaby ją popsuć, a nie udoskonalić. Jest w tym brzmieniu przekonująca stanowczość a zarazem opanowanie; nawet kiedy NAD na nas "krzyczy" podłym nagraniem, nie robi tego ze złością. Wiele wzmacniaczy "denerwuje się" przy całkiem dobrych nagraniach, które nadeptują im na jakieś odciski, ale *M33 V2* wydaje się na wszelkie zaczepki odporny a jednocześnie nieskrępowany. W sumie przez to trochę oschły, lecz obiektywny. Słucha się go łatwo… chociaż tak łatwo nie wpadając w zachwyt. Do uznania jego klasy i możliwości trzeba "dojść" po dłuższej sesji.

> **Można stawiać znaki zapytania, ale nie ma sensu szukać dziury w całym, bo tutaj na pewno żadnej dziury nie ma – jest integralna, solidna całość.**

NAD M33 V2

CENA
29 000 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR
Audio Klan

WYKONANIE Solidne, nowoczesne, efektowne. Duży, kolorowy, dotykowy wyświetlacz. Najnowsze układy cyfrowymi (referencyjne przetworniki C/A i A/C ESS Technology) i impulsowe końcówki mocy Purifi Eigentakt.

FUNKCJONALNOŚĆ Zaawansowana i wszechstronna, z oryginalnymi dodatkami i niewielkimi ograniczeniami. Sieć zabezpiecza BluOS, towarzyszą mu niezależne serwisy i protokoły, Spotify Connect, Tidal Connect, AirPlay 2, Roon. Korekcja akustyki Dirac Live (wariant do 500 Hz) z mikrofonem w zestawie. HDMI z eARC, wyjście słuchawkowe, wejście gramofonowe (MM/MC).

PARAMETRY Najlepsze ze wszystkich wzmacniaczy impulsowych, jakie dotąd testowaliśmy. Bardzo niski poziom szumów i zniekształceń, wysoka moc wyjściowa (2 x 228 W/ 8 Ω 2 x 427 W / 4 Ω), wysoki współczynnik tłumienia. Jedyną słabością "obcięte" powyżej 22 kHz charakterystyki częstotliwościowe dla wejść analogowych

BRZMIENIE Dynamiczne, porządne, neutralne. Doskonały bas, energetyczny, niski i dokładny. Naturalna średnica bez podgrzewania i dobarwiania. Duża przestrzeń, ale wszystko na swoim miejscu, bez fajerwerków.

eprasa.pl 164a403805

NOWOŚĆ!

WYDANIE SPECJALNE MŁODEGO TECHNIKA:

KURS PRAKTYCZNY AI 1/2026

– OPANUJ AI KROK PO KROKU



Zamów na www.UlubionyKiosk.pl

eprasa.pl 164a403805



Systemy all-in-one 13 000 zł

WCALE NIE WSZYSTKO JEDNO

- Dali VEGA
- Focal MUSO HEKLA
- Primare ALLT-I-ETT

Trzy renomowane firmy wprowadziły do sprzedaży urządzenia ogólnie tej samej kategorii – all-in-one. Hasło jest już dobrze znane i kusi zwłaszcza klientów, którzy nie chcą budować klasycznych, wieloelementowych systemów hi-fi ani nawet kina domowego. Jest takich coraz więcej i wiadomo to nie od dzisiaj, więc prace nad tymi systemami rozpoczęto już jakiś czas temu (niektóre firmy wspominają nawet o kilku latach). I ciekawe, że ich propozycje kosztują niemal dokładnie tyle samo – jakby badania rynku jednoznacznie wskazały, iż na taki kaliber all-in-one jest niezaspokojone zapotrzebowanie.

Wystartowały zarówno firmy, które od dawna zajmują się zespołami głośnikowymi (również innymi tematami), czyli Dali i Focal, jak i producent klasycznej, hajfajowej "elektroniki" – Primare.

Urządzenie typu all-in-one łączy wszystkie wątki techniczne, każdy może spróbować swoich sił, o ile zgromadził odpowiednie środki i kompetencje.

To nie przelewki i takie produkty nie pojawiają się "na próbę" – to poważna inwestycja, od powodzenia której zależą bieżące finanse i długofalowy prestiż. Obserwując działania informacyjne, widać, że wszystkie firmy bardzo się sprężyły... Sprężymy się i my, mogąc bezpośrednio porównać wszystkie trzy urządzenia. I jak się okaże, właśnie w takim porównaniu jest sedno sprawy. Wcale nie wszystko jedno, które "wszystko w jednym" dla siebie wybierzemy.

eprasa.pl/154e403875



Ostatnio firma Dali wprowadziła do oferty dużo nowości różnych kategorii. Ostatnią z nich jest *Vega* – system all-in-one, którym duńska firma wchodzi do elitarnego grona producentów tego typu luksusowych urządzeń.

DALI VEGA

Staranność widać nie tylko w samym urządzeniu, jego wyglądzie i możliwościach, ale też w przygotowaniach marketingowych. Najpierw tajemnicze zapowiedzi, potem odsłonięcie kurtyny na całym świecie w ściśle określonym terminie, mnóstwo zdjęć i informacji zwieńczonych prezentacją na wiedeńskiej imprezie, gdzie Dali miało czym się chwalić, ale największy nacisk położono na *Vegę*.

Estetyka *Vegi* to łagodna elegancja – bez barokowego przepychu i bez twardego minimalizmu. Bryła jest zaokrąglona, obudowę wykonano z materiałów wysokiej jakości, przyjemnych w dotyku. Szkielet jest aluminiowy, front i tył zasłonięto tkaniną, górny panel ozdobiono naturalnym fornirem. Przygotowano dwie wersje kolorystyczne – ciemną i jasną.

Wśród trzech urządzeń tego testu *Vega* jest najbardziej lajfstajlowa i uniwersalna pod względem miejsca i sposobu instalacji. Ten aspekt Dali mocno podkreśla, bo zarówno włożono dużo wysiłku w taką elastyczność, jak też może być ona kluczem do sukcesu.

To nie jest jakaś tajemnicza, zaawansowana technologia albo wyżyłowane parametry, które miałyby przekonać, że Dali potrafi więcej niż konkurenci. To bardzo pożyteczna właściwość, bowiem *Vega* może leżeć na stole (na blacie szafki itp., co oczywiście "potrafią" także *Hekla* i *Allt-i-Ett*), a także wisieć na ścianie (powiesić można też wiele soundbarów), ale nie tylko w poziomie, lecz także – co już unikalne – w pionie. Tak po prostu w pionie można powiesić co się chce (siebie też), jednak konfiguracja głośnikowa urządzenia nie zapewni wtedy dobrych rezultatów akustycznych. *Vega* ma, po pierwsze, układ głośnikowy przygotowany na każdą ewentualność; po drugie, system z czujnikiem położenia, który dostosowuje dystrybucję sygnałów do poszczególnych głośników (Adaptive Orientation Adjustment).

Duże, wielofunkcyjne pokrętło to już niemal standardowe rozwiązanie w takich urządzeniach, widzimy je także w *Hekli* i *Allt-i-Ett*. Koncepcja urządzenia, łącząca funkcjonalną nowoczesność i wygodę, jest także widoczna w panelach z przyciskami, znajdującymi się na samym urządzeniu.



Pilot jest minimalistyczny aż do przesady - kilka przycisków więcej pozwoliłoby uniknąć sekwencyjnego wyboru niektórych funkcji.

Głośniki znajdują się z przodu i z tyłu – po obydwu stronach dokładnie takie same ich zestawy i właśnie dzięki temu przy ustawieniu pionowym zachowana jest symetria, będąca podstawowym warunkiem stereofonii; nawet jeżeli w tym przypadku mającej wąską bazę "wyjściową", to dzięki promieniowaniu na boki (w takim ustawieniu) możliwe są odbicia od ściany (na której wisi) i równocześnie nagłośnienie dużego pomieszczenia. Jeżeli system będzie wisiał poziomo, głośniki będą promieniować w dół i w górę, co uwzględniono nie tylko przy rozdziale sygnału, ale także przy kształtowaniu ich charakterystyk. Wreszcie gdy będzie leżał, głośniki będą skierowane do przodu i do tyłu.

eprasa.pl 164a403805

Pomysł akustyczny opiera się więc na schemacie ”prostokąta”, w narożnikach którego znajdują się takie same układy dwudrożne, składające się z 10-cm przetwornika nisko-średniotonowego i 25-mm kopułki wysokotonowej.

Wysokotonowe znajdują się na skrajach obudowy, aby zapewnić jak najszerszą bazę stereofoniczną; nie będzie ona taka jak z pary kolumn ustawionych zwykle w znacznie większej odległości, ale lepsza niż z popularnych, jeszcze mniejszych głośników BT. Jest już jej zalążek… który Dali rozwija (Adaptive Stereo Enhancement). Wysiłki idą więc w stronę zapewnienia (z urządzenia o kompaktowej formie i elastyczności instalacyjnej) jak najlepszej stereofonii albo, inaczej mówiąc (już na podstawie przeprowadzonych prób) – dźwięku jak najbardziej swobodnego, wypełniającego duże pomieszczenie, bez angażowania w to procesorów wielokanałowych i rozbudowywania pod tym kątem układu głośnikowego. Mimo oryginalnej konfiguracji akustycznej, *Vega* pod tym względem ma niewiele wspólnego ze współczesnymi soundbarami, które za wszelką cenę muszą mieć certyfikat Dolby Atmos, aby w ogóle liczyć się w kinie domowym. *Vega* startuje w innej konkurencji, chociaż może pełnić obowiązki soundbara.

Dali podkreśla wysoką jakość przetworników, zbieżną z poziomem techniki w jego regularnych zespołach głośnikowych.

Nisko-średniotonowe mają charakterystyczne dla Dali brązowe membrany z celulozy wzmacnianej włóknem drzewnym. Dali zwraca też uwagę na dodatkowy walor takiego rozmieszczenia przetworników – nisko-średniotonowe znajdują się naprzeciwko siebie, więc wektory naprężeń, jakie wywołują w obudowie, są przeciwnie skierowane. Ciśnienia od nich oczywiście nie znoszą się i są wykorzystywane do działania systemu z membranami biernymi (to odmiana systemu bas-refleks, pożyteczna zwłaszcza przy ograniczonej objętości), które zgrabnie ulokowano na bocznych ściankach. Mając kształt ”stadionu” (10 x 22,5 cm) całkowicie je wypełniają, więc należy uważać i podczas przenoszenia *Vegi* nie łapać mocno za boki, aby ich nie uszkodzić. No i rzecz jasna, chociaż *Vega* może wisieć pionowo, to nie może zostać postawiona na boku. Każdy z ośmiu głośników (membrany bierne oczywiście już nie) ma wzmacniacz 50 W.



Boki *Vegi* zajmują membrany bierne, akustycznie „podłączone” do głośników nisko-średniotonowych, znajdujących się z przodu i z tyłu.





Całe pasmo przetwarzają układy dwudrożne – złożone z głośników wykorzystujących podobne rozwiązania, jak w klasycznych kolumnach Dali.



Membrany bierne mają podwójne dolne zawieszenie i dociążenie układu drgającego w formie pierścienia na końcu cylindra.



Taki sam zestaw głośników znajduje się z przodu i z tyłu.

eprasa.pl 164a403805

Pokrętło jest osadzone na precyzyjnym łożysku kulkowym, dzięki czemu obraca się gładko i lekko. Jego zasadniczą rolą jest regulacja głośności, pomaga także w nawigacji po menu ustawień i w każdej roli świetnie się sprawdza.

Przyciskami przełączamy źródła i uruchamiamy zaprogramowane tzw. presety, a więc np. listy odtwarzania (które należy zdefiniować w aplikacji mobilnej BluOS). Jeden z przycisków służy do szybkiego wyciszenia.

Do niewielkiego wyświetlacza trzeba raczej podejść, aby coś z niego odczytać – może poza wskazaniami poziomu głośności, gdzie grafiki są znacznie większe. Wyświetlacz przydaje się w menu ustawień, które jednak nie jest przesadnie skomplikowane.

Dostępne tryby brzmieniowe to Direct oraz charakterystyka z korekcją EQ, niezależnie od tego możemy włączyć funkcję Adaptive Stereo (analizującą sygnał wejściowy i na bieżąco korygującą bazę stereo). Optymalizacja teoretycznie związana z ustawieniem sprzętu w pomieszczeniu (dostosowująca do niego poziom niskich częstotliwości) opiera się na wyborze między trybami Free, Medium i Short (skrótowo: odległość od ściany, ale najlepiej zdać się na własne odczucia i upodobania). Część regulacji brzmienia powtarza się w aplikacji BluOS.

Dla każdego z wejść przygotowano kilka niezależnych regulacji (jak opóźnienie w przypadku HDMI czy kasowanie zapisanych do pamięci źródeł dla wariantu Bluetooth). Odnoszę jednak wrażenie, że z menu będziemy korzystać sporadycznie.

Panel złącz znajduje się w podstawie: *Vega* jest tutaj świetnie wyposażona, ma aż trzy wejścia przewodowe – HDMI (ARC), optyczne i analogowe (RCA). *Vegę* podłączymy więc łatwo do telewizora, tak jak… wiele nowoczesnych systemów stereofonicznych, nie ma ona żadnych dekoderów dźwięku wielokanałowego.

Jest też wyjście subwooferowe, USB (dla nośników pamięci) oraz sieciowy LAN, uzupełniony oczywiście przez Wi-Fi (i Bluetooth z dekodowaniem SBC, AAC oraz aptX HD). BluOS czuwa



Do wielu funkcji mamy dostęp bezpośrednio na urządzeniu, w klasyczny sposób, za pomocą szeregu przycisków.

nie tylko nad komunikacją sieciową, ale też podstawowym sterowaniem i strefami multiroom. Te ostatnie można też obsługiwać za pomocą Apple AirPlay 2. *Vega* jest kompatybilna z usługami Tidal Connect i Spotify Connect, w tym zestawie brakuje tylko Google Chromecast i DLNA. Obsługiwane są pliki PCM24 bit/192 kHz oraz DSD256.

Pilot jest zgrabny, przygotowany z myślą o redukcji liczby przycisków, ale podwójne funkcje niektórych z nich (zależne od tego, czy przytrzymamy je krótko czy długo) nie są najwygodniejszym rozwiązaniem.

Dali przekonuje, że jedną z zalet *Vegi* jest uwolnienie się od aplikacji mobilnej w zakresie podstawowych funkcji.

Wielu użytkowników myśli odwrotnie, postrzegając aplikację jako znamię nowoczesności, my często podkreślamy, że wygodny panel na urządzeniu i tradycyjny pilot są zawsze pomocne, a zdawanie się wyłącznie na aplikacje jest zbyt radykalne. Jednak w zakresie funkcji sieciowych, gdzie działa BluOS, działają jego aplikacje, z czego *Vega* w pełni korzysta.



Wielkie pokrętło to nie tylko wygodna regulacja głośności, ale też ozdoba i przyjemność kontaktu z precyzyjnym mechanizmem.



Funkcjami strumieniującymi zajmuje się BluOS i w tym zakresie obsługę wspiera jego mobilny sterownik.

eprasa.pl 164a403805



Na podłożu (poziomym lub pionowym) *Vega* opiera się na dużym pierścieniu, wewnątrz którego znajduje się panel podłączeniowy, i na małej nóżce.

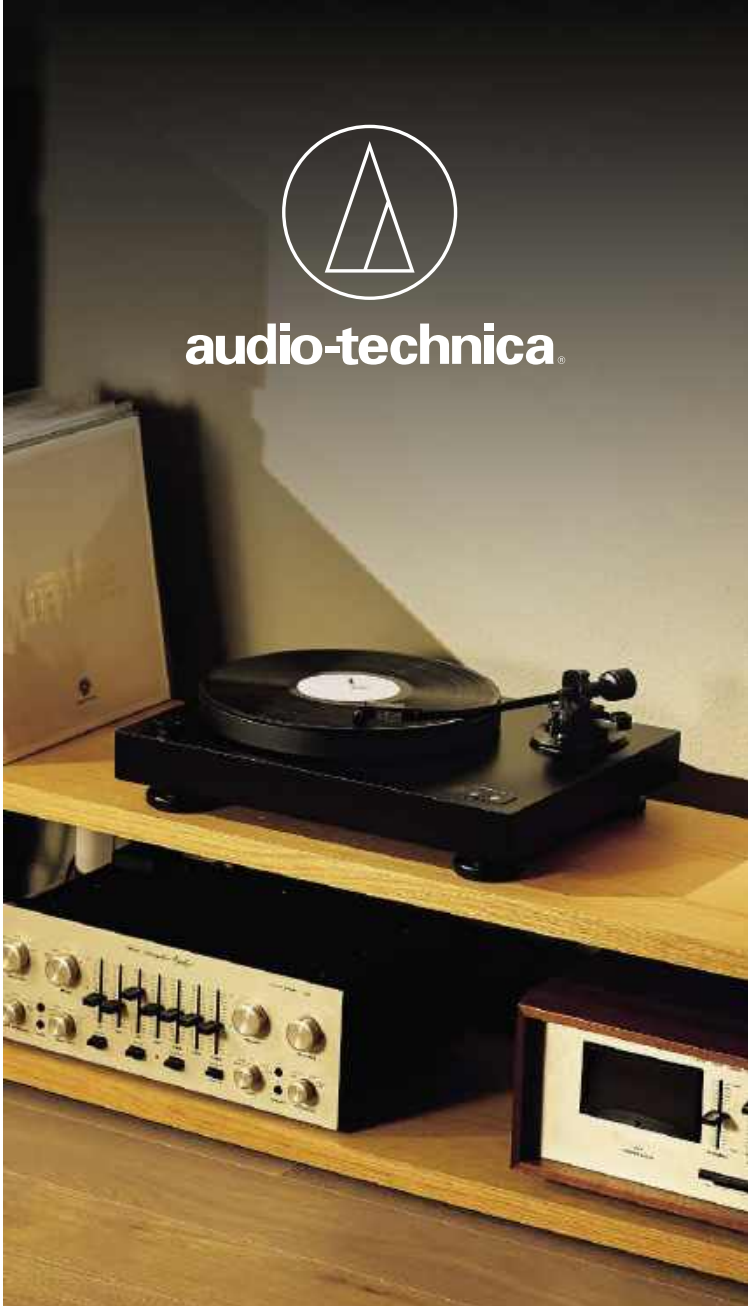


Taka organizacja podłączeń pozwala ukryć wszystkie wtyczki przy każdym sposobie instalacji. Kable wychodzą przez małe okienko w pierścieniu.



W komplecie są akcesoria potrzebne do instalacji naściennej.

audio-technica



AT-LP8X

KLASYKA W NOWOCZESNYM WYDANIU

AT-LP8X to gramofon z napędem bezpośrednim, który nawiązuje do klasycznych modeli japońskiej marki pochodzących z lat 60. i 70. ubiegłego stulecia. Model ten łączy w sobie estetykę retro z nowoczesnymi technologiami, oferując trzy prędkości obrotu talerza oraz przyjazną dla użytkownika półautomatyczną obsługę.

Salony firmowe Audio-Technica

TOP HI-FI & VIDEO DESIGN

www.tophifi.pl

reklama

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Na ścianie wisi telewizor, a przed nim stoi głęboka, szeroka i niska szafka, tak że jej przednia krawędź znajduje się ok. 1 m przed powierzchnią telewizora, a blat – 40 cm od podłogi. Z obydwu stron jest daleko do ścian. Ustawiając system frontem na skraju szafki, znajduje się on daleko od powierzchni odbijających; z wyjątkiem podłogi.

Właściwy wydawał się więc tryb tzw. wolnej przestrzeni Free (a nie przyścienne Short czy Medium). W przypadku systemu *Vega* trzeba jednak pamiętać, że na jej tylnej ściance jest taka sama bateria głośników, jak na przedniej i z pewnością odbicia od dużej powierzchni znajdującej się niecały metr za nią będą miały wpływ na dźwięk odbierany z przodu. A niezależnie od tego, rozszerzając rozpraszanie, będą istotnie zmieniały profil brzmieniowy w całym pomieszczeniu. Nie powiesiłem *Vegi* na ścianie (ani poziomo, ani pionowo), ale już efekty, jakie dało położenie jej na komodzie pozwalają przewidzieć, do czego jest zdolna w każdej przewidzianej przez producenta konfiguracji.

Zacznijmy więc od tego wątku – związanego z "nagłośnieniem" dużego pomieszczenia. Jak wspomniałem, salon jest połączony z dużą kuchnią i przedpokojem, co nie jest niczym egzotycznym. Takiego rodzaju urządzenie jak *Vega* dość często znajdzie się w podobnych warunkach, przecież nie jest to system ani do dużego, zamkniętego pomieszczenia specjalnie przygotowanego pod kątem kina domowego, ani do małego salonu. Dlatego jednym z jego zadań jest względnie równomierne nagłośnienie dużej i nieregularnej przestrzeni, tak aby muzykę było dobrze słychać nie tylko na kanapie, ale też w kuchni, przy stole itp. W takiej roli *Vega* jest w tej grupie zdecydowanie najlepsza. Oczywiście brzmienie nie jest dokładnie takie samo w każdym punkcie tego obszaru, ale zmienia się relatywnie najmniej, zachowuje podobną i dobrą równowagę tonalną.

Muzyka płynie swobodnie, lekko, z dobrą porcją wysokotonowych detali i wsparciem niskich tonów.



Vega sprawdzi się zarówno w roli systemu muzycznego jak i soundbara. Dźwięk będzie zawsze przyjemny, towarzyszący i „niezobowiązujący". Jeżeli nad komodą nie wisi telewizor… to może tam zawisnąć *Vega*.

I w zasadzie to samo można napisać o dźwięku, jaki odbierałem siedząc na wprost. W tym miejscu *Vega* nie pokaże ani znacznie większych, ani wyraźnie innych możliwości i właściwości. Jest spójnie, równo, komfortowo. Niczego nie brakuje, ale trafniej powiedzieć – niczego nie jest za dużo, nic nie męczy ani nie drażni. Nie jest to dźwięk bardzo dynamiczny i ekscytujący, ale gładki i "towarzyszący". Radosny, perlisty, kwiecisty. To nie jest wielki spektakl, ani muzyczny, ani filmowy, ale zawsze kontakt bezpieczny i przyjemny.

Muzyka płynie łagodnie na miękkim podkładzie basowym, połyskuje wysokimi tonami, naturalność wokali i dialogów jest nienapastliwa. To nie jest urządzenie, przed którym usiądziemy, aby podniosło nam adrenalinę i abyśmy poczuli ciarki na plecach.

Vega w roli soundbara to rozwiązanie o tyle dobre, o ile skromne. Dźwięk będzie znacznie lepszy niż z telewizora i z wielu tanich soundbarów, jednak efekty przestrzenne będą minimalne.



A jeżeli zabraknie miejsca na instalację poziomą, *Vegę* można też powiesić pionowo. Wtedy będzie nawet najlepiej rozpraszać – na obydwa boki.



Jasna wersja kolorystyczna eksponuje naturalny fornir dębowy

eprasa.pl 164a403805

Vega robi większe wrażenie, gdy słyszymy ją chodząc po mieszkaniu, muzyka wciąż jest z nami, a kiedy chcemy się do niej jeszcze bardziej zbliżyć i siadamy naprzeciwko… nie dostarcza znacznie więcej emocji. Znalazłem jednak sposób, aby wykreować większą przestrzeń. Cofnąłem *Vegę* pod sam telewizor, przed nią pojawiła się duża powierzchnia blatu stolika i prawdopodobnie poprzez sprowokowanie odbić, dźwięk był obszerniejszy. Nie była to dojrzała stereofonia z precyzyjnymi lokalizacjami, ale "więcej się działo".

Pomogła też funkcja Adaptive Stereo, która nie tylko poszerzyła bazę stereo naprzeciwko urządzenia, ale spowodowała jeszcze lepsze "wypełnienie" pomieszczenia dźwiękiem. Nie jest to jednak cudownym sposobem na zwiększenie dokładności i "namacalności" pozornych źródeł, *Vega* wciąż gra przestrzennie i delikatnie.

Vega nie jest systemem do robienia "szoł", ale ma dwie kluczowe zalety. Po pierwsze, charakter brzmienia jest "bezkonfliktowy" a zarazem szerokopasmowy, z pulsującym basem i otwartą górą (*Vega* wyraźnie nawiązuje do stylu kolumn Dali). Po drugie, udało się zapewnić swobodną propagację, a przez to pokrycie dobrym dźwiękiem bardzo dużego obszaru.

DALI VEGA

CENA
13 000 zł

DYSTRYBUTOR
Horn Distribution

www.horn.eu

WYKONANIE Subtelna elegancja, odbiegająca od klasycznego hi-fi w kierunku nowoczesnych głośników bezprzewodowych. Łagodne kształty, wysokiej jakości materiały. Oryginalna konfiguracja głośnikowa – stereo zdublowane (z przodu i z tyłu), z układami dwudrożnymi na dobrych przetwornikach w każdym kanale.

FUNKCJONALNOŚĆ Sieciowe strumieniowanie pod dyktando BluOS, które zapewnia sterowanie mobilne w tym zakresie. Pozostałe funkcje obsługujemy klasycznie - na samym urządzeniu lub pilotem. Zasobny panel przyłączeniowy, w tym HDMI z ARC (bez dekoderów surround).

BRZMIENIE Soczyste i lekkie, naturalne i przyjemne. Rozpięte między zaokrąglonym basem i jasną górą pasma, bez wyostrzeń i natarczywości. Swobodne rozpraszanie i nagłośnienie dużego salonu.

Sieć	Wi-Fi, LAN
Parametry plików	b.d.
Bluetooth (kodowanie)	tak (SBC, AAC, aptX HD)
Multiroom	BluOS, AirPlay 2
Spotify Connect	tak
Tidal Connect	tak
DLNA	nie
AirPlay	tak
Złącza audio	HDMI, RCA, Toslink, USB
Wejścia cyfrowe	HDMI (eARC), S/PDIF, Toslink, USB-A
Wejścia analogowe	RCA
Wyjścia analogowe	RCA (subwoofer)
Wymiary (S x W x G)[mm]	683 x 143 x 243
Masa [kg]	8,7



MoGo 4

Odkryj najnowszy mobilny projektor XGIMI z Google TV i wbudowaną baterią, która zapewnia 2,5 godziny odtwarzania wideo. MoGo 4 to odpowiedź na potrzeby aktywnych użytkowników, którzy poszukują projektora łączącego kompaktowy i praktyczny format, bogatą funkcjonalność oraz stylowy design.

NETFLIX Google TV

DESIGN AWARD 2025

Nagroda EISA 2025-2026
w kategorii „PROJEKTOR OUTDOOROWY"



Salony firmowe XGIMI
TOP HI-FI & VIDEO DESIGN
www.tophifi.pl

reklama

eprasa.pl 164a403805



Gdy Naim projektował swoje systemy all-in-one, korzystał z pomocy Focala. Teraz, gdy sam Focal firmuje tego typu urządzenie, z pewnością ma w tym udział Naim. Zresztą pełna nazwa tego urządzenia, *Mu-So Hekla*, pierwszym członem wyraźnie wskazuje na inspirację wcześniejszymi konstrukcjami Naima.

FOCAL MU-SO HEKLA

Obydwie firmy od kilku lat współpracują tak blisko, że to, jakiej marki logo widzimy na takim projekcie, jest już tylko decyzją marketingową. Być może Focal ”upomniał się” o autorstwo kolejnego projektu w tej perspektywicznej kategorii, w jakiej jeszcze nie startował. A przecież już dawno temu przekroczył granice ściśle głośnikowej specjalizacji, wprowadzając słuchawki i od dłuższego czasu oferuje kolumny aktywne, ostatnio nawet strumieniujące. Przygotowanie all-in-one wymagało jednak nowych rozwiązań, do czego Focal podszedł ambitnie i innowacyjnie.

Zresztą dziesięć lat temu Focal przedstawił oryginalny system soundbarowy, składający się z belki Dimension i dedykowanego subwoofera w formie ”pogłębiającej” belkę. System jednak zniknął i nie miał następcy… za którego można teraz uznać *Heklę*.

Jednak Focal w swojej prezentacji unika określenia ”soundbar”, bo nie jest ono nobilitujące, kojarzy się z tańszymi, popularnymi systemami. Woli nazywać Heklę systemem all-in-one, co jeszcze nie jest zapowiedzią high-endu, ale ustawia ją w lepszej perspektywie, albo ”immersyjnym systemem kina domowego”.

Hekla jest największym systemem w rodzinie *Mu-so*, zdecydowanie góruje także nad konkurentami tego testu. Prawdę mówiąc, w takim porównaniu wręcz ich deklasuje. Gdyby klienci mieli kupować te urządzenia w ciemno, to najczęściej wybieraliby *Heklę* jako konstrukcję najbardziej obiecującą. Jej wielkość nie zawsze będzie atutem, ale zapowiada wyjątkowe możliwości akustyczne. Przyjmując do wiadomości, że *Vega* i *Allt-i-Ett* kosztują 13 000 zł, cenę Hekli można by oszacować na 20 000 zł – a jest tylko o 1000 zł droższa od rywali.

Taką wielkością sugeruje już mocniejsze pokrewieństwo z soundbarami i rzeczywiście swobodnie porusza się w tematach surroundowych. *Vega* i *Allt-i-Ett* mają złącza HDMI, ale wyciągają tędy wyłącznie sygnał stereofoniczny, natomiast *Hekla* ma komplet dekoderów surround, na czele z Dolby Atmos (a także z wariantami Dolby Digital), wraz z najbardziej rozbudowanym systemem głośnikowym, służącym wybuchowej dynamice i przestrzennym “akrobacjom”. To, że w systemie nie ma oddzielnego subwofera, nie przeszkadza aby zakwalifikować Heklę do soundbarów – te największe często są „samowystarczalne”, mając odpowiednio mocną sekcję niskotonową.

Nazwa urządzenia ma z tym związek, bowiem została zapożyczona od nazwy islandzkiego wulkanu. Ma być groźnie i efektownie – i już wiemy, że *Hekla* rzeczywiście tak gra.

To urządzenie ma dokładnie metr szerokości (długości?) i wraz ze znaczną głębokością 30 cm robi duże wrażenie. Nie rozczaruje nas jego masa (ponad 15 kg), okazała obudowa jest metalowa. To regularny prostopadłościan, bez żadnych krzywizn, tylko z kosmetycznymi zaokrągleniami krawędzi, żeby się nie pokaleczyć. Jest technicznie, surowo, ale na wysokim poziomie. Takiego ”soundbara” nie powiesimy pod telewizorem, jednak bardzo często stoi pod nim szafka, na której na pewno się zmieści, a jego płaska powierzchnia pozwoli jeszcze coś na nim położyć (jeżeli pilot, to od telewizora… bo sama *Hekla* takiego nie ma). Nie wyobrażam sobie aby ktokolwiek kupił *Heklę* w innym podstawowym celu, niż stworzenie wielofunkcyjnego, audiowizualnego centrum domowej rozrywki, a nie tylko systemu muzycznego.

eprasa.pl 164a403805



Na froncie *Hekli* zorganizowano porządny układ stereofoniczny, z dwudrożnymi sekcjami średnio-wysokotonowymi na skrajach i trójką niskotonowych na środku (prawdopodobnie przetwarzającymi wspólnie sygnały wszystkich kanałów, podobnie jak w systemach z subwooferem). I to by w zasadzie wystarczyło, zwłaszcza że *Hekla* – jak na „all-in-one" – jest bardzo duża, co określa dość szeroką bazę stereofoniczną. Jednak nawet przy odtwarzaniu muzyki, dla poprawy efektów przestrzennych, uczestniczą głośniki szerokopasmowe, umieszczone z góry i po bokach.

Cały system głośnikowy składa się aż z piętnastu przetworników, podłączonych do wzmacniaczy o łącznej mocy 660 W (3 x 60 W dla głośników niskotonowych, 12 x 40 W dla pozostałych), które chłodzi radiator zajmujący większą część tylnej ścianki, potęgujący też wrażenia wizualne. To nie jest grzeczna Vega, ale agresywna *Hekla*.

Focal określa konfigurację głośnikową jako 7.1.2 – a więc zdolną obsłużyć aż 7 kanałów warstwy głównej i dwa „sufitowej".

Dużą, centralną część frontu zajmują trzy "stadiony" 13 x 6 cm – głośniki niskotonowe, prawdopodobnie wspólnie obsługujące wszystkie kanały, pracujące w jednej komorze, z której na tylnej ściance wyprowadzono bas-refleks. Jego tunel zabiera trochę cennej objętości wewnątrz obudowy, ale prawdopodobnie na zainstalowanie membran biernych, często stosowanych w takich układach, nie było już dość dobrego miejsca (musiałyby mieć powierzchnię co najmniej taką, jak trzy "stadiony"). Pytany o to rozwiązanie konstruktor deklarował, że objętość obudowy była wystarczająca, aby układ optymalnie zestroić tunelem o odpowiedniej powierzchni i długości, znamy nawet częstotliwość rezonansową układu – 36 Hz.

Na skrajach frontu znajdują się układy dwudrożne – z 6-cm średniotonowymi i 25-mm kopułkami wysokotonowymi (tekstylnymi). Bez względu na to, gdzie i jakie są pozostałe przetworniki, jest już jasne, że system nie ma dedykowanej sekcji kanału centralnego; w tej sytuacji musi on być kreowany przez kanały lewy i prawy.



Głośniki w kształcie „stadionu" pozwalają uzyskać większą powierzchnię membrany przy niewielkiej wysokości obudowy. O ile w zakresie średniotonowym taki kształt może nie być akustycznie najlepszy, o tyle dla głośnika niskotonowego (a w takiej roli „stadiony" występują w *Hekli*) jest odpowiedni. Sekcja niskotonowa jest na tyle wydajna, że *Hekla* nie wymaga subwoofera nawet w mocnych akcjach filmowych, chociaż taki dodatek, o ile dobrze zestrojony, nigdy w kinie nie zaszkodzi i *Hekla* pozwala na jego podłączenie.



Rozsądne, więc typowe jest ustawianie głośników wysokotonowych na samych skrajach obudowy; pozwala to w pełni wykorzystać rozmiary urządzenia dla uzyskania jak najszerszej bazy stereo, a pozioma konfiguracja układu średnio-wysokotonowego powoduje lepsze ustabilizowanie charakterystyk w pionie (w praktyce mniejszą ich zależność od wysokości, na jakiej znajduje się urządzenie).

Całe boki i boczne fragmenty górnej powierzchni (na całej głębokości) zajmują metalowe maskownice osłaniające kolejne głośniki, tym razem szerokopasmowe, 7 x 4 cm – po dwa na każdym boku, pod dwa w górnych sekcjach. To zdublowanie nie wynika tylko z zapewnienia im odpowiednio wysokiej mocy, jest podstawą systemu tworzenia wiązek promieniowania, których kierunek może być regulowany wraz z odpowiednim filtrowaniem (amplitudowym i fazowym) poszczególnych głośników i dopasowany do położenia powierzchni odbijających względem miejsca odsłuchowego. Głośniki są już „wstępnie" ukierunkowane, ich osie nie są skierowane prostopadle na boki i do góry, ale pochylone do przodu, i połączone z falowodami również zawężającymi wiązki.

To skomplikowana akustyczna maszyneria, mająca ambitne cele – rozwinięcia efektów przestrzennych w każdych warunkach, z każdym sygnałem i na dwa różne sposoby – układami Dolby albo firmowym systemem Sphere (każdy w kilku wariantach).

Jeżeli to nie jest soundbar… to nie wiem co to soundbar.

eprasa.pl 164a403805

Podstawowym narzędziem obsługi urządzenia jest duży, okrągły manipulator, znany już z poprzednich *Mu-so* Naima. Zewnętrzny pierścień służy do regulacji głośności, wewnątrz okręgu znajdują się sensory dotykowe, podświetlane symbolami poszczególnych funkcji. W górnej części są tzw. presety, w dolnej – wybór wejść, a w centrum – sterowanie odtwarzaniem. Choć cały regulator wygląda bardzo nowocześnie (i działa bardzo precyzyjnie), to nie jest wyświetlaczem, więc nie podejrzymy okładek płyt, mamy je jednak przecież na ekranie telefonu.

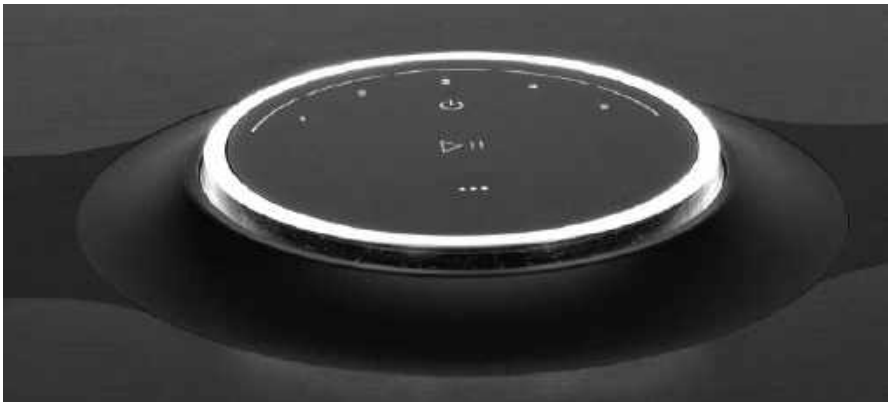
Wyposażenie w gniazda przyłączeniowe jest wystarczające, ale już wcale nie bogatsze niż w *Vega*. Jest złącze sieciowe LAN (Wi-Fi oczywiście też), HDMI z eARC, wejście optyczne (choć w ten sposób sygnałów Dolby Atmos już nie prześlemy). Nie ma wejścia analogowego, a szkoda, bo zamyka to drogę gramofonom (nawet tym z włączoną korekcją phono), ale jest wyjściowa para RCA (pozwalająca podłączyć zewnętrzny wzmacniacz albo subwoofer).

Do zdalnego sterowania Focal podszedł w zupełnie inny sposób niż Dali – w zestawie nie ma pilota.

Heklę mamy obsługiwać aplikacją mobilną, zresztą istniejącą od dawna (wspólne dzieło Focala i Naima). Pierwsze spotkanie z nią może być nieudane (bo aplikacja nie odnajduje sprzętu), ale na ogół wystarczy ją zamknąć i otworzyć; po takich zalotach *Hekla* automatycznie pojawiła się w menu (oczywiście uprzednio trzeba było sprzęt "zapoznać" z domową siecią).

Ekran początkowy pokazuje wybór wejść i trybów strumieniowania oraz zapisane w pamięci "presety". Naim (a więc i Focal) od dawna lubi radio internetowe, które zajmuje w aplikacji ważne miejsce.

Hekla jest świetna w strumieniowaniu. Obsługuje systemy Spotify Connect, Tidal Connect, serwery DLNA, protokoły Apple AirPlay 2 oraz Google Chromecast, ściągnie muzykę z domowych serwerów, a system Naima (i Focala ma się rozumieć) dokłada jeszcze autorski wariant multiroom. Nie natknąłem się na deklarację kompatybilności z systemem *Roon*, wzmianki o tym nie ma także na stronie *Roona*, ale figurują tam urządzenia Naima z rodziny *Mu-so*, więc podejrzewam, że formalna obecność *Hekli* jest kwestią czasu.



Płynnie wychodzące z górnej ścianki, podświetlone pokrętło głośności z panelem dotykowym.

Patrząc na tabelkę z obsługiwanymi typami plików, czułem się, jakbym przeglądał specyfikację jakiegoś urządzenia Naima (niewykluczone, że Naim przygotował i ten dokument). Mamy więc FLAC 24 bit/384 kHz (ale, co znamienne dla Naima, WAV już 32 bit/384 kHz) oraz DSD128.

Do menu wchodzimy przez aplikację mobilną. Jednym z eksponowanych narzędzi jest kalibracja brzmienia o nazwie ADAPT (Focal używa jej także w swoich kolumnach aktywnych). Jest dość oryginalna, składa się z serii poleceń, które użytkownik ma wykonać. Są wśród nich głównie pytania o odległości (od ścian, sufitu, słuchacza). W kolumnach aktywnych Focal prosi również o dodatkowe "strojenie" metodą na ucho, wtedy odtwarzane są dźwięki o różnych częstotliwościach, a naszym zadaniem jest określenie ich głośności (przez porównanie do poprzednich i kolejnych); w *Hekli* tego rozwinięcia jednak nie spotkałem.

Po przeprowadzonej adaptacji możemy sprawdzić jej efekty, włączając i wyłączając system.

Hekla ma pięć trybów brzmieniowych, łączących kwestie przestrzenne, korekcję częstotliwościową oraz dynamiczną. Focal wykorzystuje trzy warianty zapożyczone od firmy Dolby. Są to systemy Dolby Movie, Dolby Music oraz Dolby Night (tryb nocny). Do tego dokłada własne charakterystyki DSP o nazwie Focal & Naim Sphere, tym razem w dwóch wariantach – filmowym Movie i muzycznym Music.

Rodzina trybów Sphere kreuje strumienie (tzw. beams), które odbijając się od ścian i sufitu pomieszczenia tworzą wrażenia przestrzenne. Z kolei w trybach Dolby najważniejsze są modyfikacje sygnału przez procesory DSP. Focal rekomenduje warianty Dolby do pomieszczeń "trudnych" (duża odległość od słuchacza, asymetryczny kształt pokoju czy mocne wytłumienie). W standardowych sytuacjach lepiej powinny spisywać się ustawienia Sphere. Focal zapowiedział (w naszej wersji oprogramowania takich funkcji jeszcze nie było), że każde z nich (niezależnie) będzie można dodatkowo kalibrować, ustalając szereg pomocniczych parametrów (w aplikacji mobilnej).



Hekla jest bardzo nisko „zawieszona", na dolnej ściance nie ma żadnych membran ani gniazd.

eprasa.pl 164a403805



Całe boki i duże połacie górnej ścianki zajmują maskownice zakrywające głośniki szerokopasmowe - w sumie aż 8 jednostek.



W kompaktowych urządzeniach często stosowane są membrany bierne, jednak *Hekla* ma wystarczającą objętość, aby układ rezonansowy zestroić typowym bas-refleksem. Tunel musi mieć odpowiednią długość, więc „zawija" do środka obudowy.



Panel przyłączeniowy, podobnie jak wylot bas-refleksu, „wykrojono" w radiatorze obejmującym całą tylną ściankę. *Hekla* ma typowy zestaw wejść cyfrowych, ale nie ma analogowego (chociaż ma analogowe wyjście).

Mofi ELECTRONICS

"Moim celem dla **SourcePoint 888** jest ulepszenie technologii i jakości dźwięku SourcePoint 8 i wyniesienie go na jeszcze wyższy poziom wydajności.

- **Andrew Jones**, Chief Loudspeaker Designer

"Wszyscy, którzy słyszą i kochają dźwięk 10-calowych głośników, ale nie mogą ich zmieścić w swoim pokoju, mają teraz dostęp do tej jakości dźwięku w znacznie mniejszej obudowie.

- **Andrew Jones**, Chief Loudspeaker Designer

SourcePoint **888**
~~25.999,-~~
19.999,-

SourcePoint **8**
~~9.999,-~~
7.999,-

"Wspaniały głośnik pozwala dotrzeć do serca muzyki.

- **Andrew Jones**, Chief Loudspeaker Designer

SourcePoint **10**
~~12.999,-~~
9.999,-

www.mofielectronics.pl

Electronic International Commerce Sp. z o.o.,
ul. Łuki Wielkie 3/5, 02-434 Warszawa,
Tel: 22 5948383, e-mail: eic@eic.com.pl, www.eic.com.pl

reklama

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Kiedy już dotarły do mnie wszystkie trzy systemy i postanowiłem zabrać się za ich testowanie, wypakowałem od razu wszystkie i rozłożyłem na podłodze. Zacznę od *Vegi*... a *Heklę* zostawię na koniec, a może nawet na jutro. Jednak uporałem się ze wszystkimi w jeden dzień. Mimo że *Hekla* jest znacznie większa, świetnie pasuje do tej grupy, bowiem potrafi coś jeszcze innego niż *Vega* i *Allt-i-Ett*. Co prawda wielkość *Hekli* już coś sugerowała, ale dopiero kiedy jej posłuchałem, miałem pewność, co komu rekomendować i jak test podsumować.

Wielkość ma znaczenie. *Hekla* to również duży dźwięk zarówno pod względem dynamiki, jak i przestrzeni. Zapewni moc wrażeń, ale nie przypisujmy *Hekli* umiejętności godnych audiofilskich systemów stereofonicznych. To system zdecydowanie "rozrywkowy". *Vega* jest bardziej subtelna, lekka, miękka, *Allt-i-Ett* - skoncentrowany i dokładny. *Hekla* to rozmach i więcej niż odrobina szaleństwa. Próby z muzyką rozpocząłem z marszu, bez sprawdzenia fabrycznych ustawień czy przeprowadzania kalibracji. Potem okazało się, że system był w trybie Sphere Music i dlatego aż tak śmiało sobie poczynał (z materiałem stereofonicznym); przestrzenna fantazja zbliżała się już do chaosu, o precyzyjnych lokalizacjach nie było mowy, aczkolwiek wcale bym takiej opcji nie wykluczał, zwłaszcza gdy i tak nie siedzimy na wprost, tylko puszczamy muzykę, aby towarzyszyła nam w domowych zajęciach. *Hekla* nie zapewniła – jak *Vega* – aż takiej stabilności charakteru brzmienia w całym salonie i jego przyległościach, ale docierała ze swoim animuszem, dynamiką i wysokotonowymi detalami; wszędzie było słychać, że działa duży system.

Kalibracja polega na podaniu odległości od ścian i miejsca odsłuchowego. Może to kwestia tego konkretnego ustawienia, ale efekt tego zabiegu był mizerny i zrezygnowałem z takiej "pomocy". Różnicę jednak słychać i może kto inny uznałby, że nastąpiła poprawa, więc proszę się do tej funkcji nie zniechęcać. W moim przypadku osłabiło to centrum sceny, dynamikę i środek pasma, co wyraźnie odbiło się np. na uderzeniach werbla, który stracił wyrazistość, za to jeszcze powiększyła się przestrzeń.



Bez względu na to, do jakiej kategorii sprzętu zakwalifikujemy *Heklę*, najlepsze dla niej miejsce znajdziemy pod telewizorem. Decydują o tym zarówno jej wielkość, jak i możliwości brzmieniowe.

Potem doczytałem w instrukcji, że tryby Sphere, opierające swoje działanie na dokładnie obliczonych odbiciach, lepiej sprawdzają się w pomieszczeniach regularnych, z niedaleko znajdującymi się (i niewytłumionymi) ścianami bocznymi jako „reflektorami"; u mnie takie warunki nie były spełnione, ściana z jednej strony była daleko i wytłumiona, z drugiej strony... w ogóle jej nie było (przestrzeń otwarta na przedpokój), więc pewnie dlatego efekty były wątpliwej jakości. Ale w wielu salonach, w jakich wyląduje *Hekla*, też nie będzie idealnie – a przecież nie jest to urządzenie do pokoju starannie przygotowanego pod kątem kina domowego.

Ale są jeszcze tryby Dolby, według rekomendacji producenta lepsze w pomieszczeniach nieregularnych, jednak zapewniające mniejszy obszar optymalnego odsłuchu (umownie trzy osoby na kanapie). Ja siedziałem oczywiście pośrodku. W Dolby Music *Hekla* rzeczywiście trochę się uspokoiła, ale dźwięk wciąż był błyskotliwy, impulsywny, nadal nieskłaniający do odpoczynku i kontemplacji. Nawet w tym trybie uruchamiany jest od razu cały układ głośnikowy, rozwija się superstereo, nie ma to wiele wspólnego z rzeczywistym porządkiem nagrań, ale brzmi efektownie.

> ***Hekla* ma być fajnym systemem dla odbiorców głodnych silnych wrażeń, a nie dla przysypiających audiofilów-dinozaurów.**

Wielkość urządzenia uzasadnia spore oczekiwania względem basu. Jeżeli "spore" nie wyklucza, że jednocześnie "rozsądne", to będziemy zadowoleni. Basu wystarczy w muzyce, przy czym nie jest on tłusty i masywny, lecz jak wszystko w tym brzmieniu – dziarski, sprężysty, bardziej wibrujący niż pompujący, trochę podbarwiony w wyższym podzakresie, ale kiedy trzeba, schodzi dość nisko. Mimo to ogólna żywiołowość *Hekli* nie pozwala niskim tonom dominować. W tym brzmieniu wiele elementów wychodzi na pierwszy plan, przepycha się, przebija.

eprasa.pl 164a403805

Tryb Dolby Movie nie odpuszcza pod względem intensywności, ale organizuje przestrzeń w bardziej filmowy, dookólny sposób. Dla filmów to rzeczywiście korzystniejsze… ale dla muzyki też niezłe, bowiem średnie tony są łagodniejsze, mniej podbarwione. Wnioski trochę zaskakujące ale wciąż wiele może zależeć od materiału i warunków. Zdecydowanie trzeba eksperymentować.

W trybie Sphere Movie było znowu głośniej i radośniej, potężnie i bez skrupułów. Basy warczały, efekty śmigały. Druh Wybuch. Strzały Znikąd. *Heklę* trudno będzie czymkolwiek uspokoić – w jej naturze jest dynamika, szybkość, ostrość. Każdy seans będzie wydarzeniem, po którym dobrze będzie odpocząć… może przy dźwięku *Vegi*?

Hekla swoim charakterem, rozmachem i luźniejszym podejściem do neutralności zdecydowanie bardziej nadaje się do seansów filmowych niż sesji muzycznych. Według mnie to bardziej ”supersoundbar” niż ”all-in-one”. Dla jednych będzie „Immersive”, dla innych wręcz przeciwnie. Bardziej ofensywnego i szalonego systemu nie znajdziecie. Brzmieniowy rollercoaster.

FOCAL MUSO HEKLA

CENA
14 000 zł
www.fnce.eu

DYSTRYBUTOR
FNCE

WYKONANIE Imponująca, solidna, wielka belka (długość 100 cm, głębokość 30 cm) do położenia na szafce pod telewizorem. W sumie piętnaście głośników z przodu, z góry i po bokach, łączna moc wzmacniaczy 660 W. Konfiguracja głośnikowa przygotowana do kreowania efektów przestrzennych.

FUNKCJONALNOŚĆ Znakomite funkcje strumieniowe z obsługą wszystkich systemów. Odtwarzanie plików o niemal dowolnych parametrach. Dekodery Dolby Atmos, dodatkowe systemy przestrzenne i opcje brzmieniowe. Nowoczesny, ale skromny panel wejść (bez analogowych). Sterowanie aplikacją (nie ma pilota).

BRZMIENIE Intensywne, impulsywne, ekspresyjne. Żywiołowa tonacja, swobodna przestrzeń. Galopujący bas, błyskotliwa góra. Niepohamowanie efektowne, nieortodoksyjnie rozrywkowe. Każdy film zamieni w kino akcji.

Sieć	Wi-Fi, LAN
Parametry plików	PCM 32/384, DSD128
Bluetooth (kodowanie)	tak (SBC, AAC)
Multiroom	AirPlay 2, Focal
Spotify Connect	tak
Tidal Connect	tak
DLNA	tak
AirPlay	tak
Wejścia cyfrowe	HDMI (eARC), Toslink
Wejścia analogowe	nie
Wyjścia analogowe	RCA
Wymiary (S x W x G)[mm]	1000 x 1180 x 295
Masa [kg]	15.5



eprasa.pl 164a463805



Chociaż wielkością *Allt-i-Ett* nie odbiega specjalnie od *Vegi*, wyglądając razem z nią na urządzenie mniejszego kalibru niż potężna *Hekla*, to względem tej drugiej nadrabia wszelkie straty solidnością wykonania – jest od niej nawet cięższy

PRIMARE ALLT-I-ETT

Tym razem nie kuszą nas finezyjne kształty i modne materiały *Vegi*, ani imponujące gabaryty *Hekli*, lecz "gęstość" urządzenia kompaktowego, ale napakowanego zaawansowaną techniką w pancernej obudowie. I brzmienie też takie będzie – mocne, zwarte, dokładne.

Allt-i-Ett to pierwszy system all-in-one w historii Primare i chyba w ogóle pierwsze wyjście firmy poza obszar klasycznych komponentów hi-fi (wzmacniaczy zintegrowanych i dzielonych, odtwarzaczy CD i sieciowych). Primare nie robi wycieczek w stronę głośników BT ani słuchawek, urządzeń przenośnych, gramofonów, aktywnych zespołów głośnikowych, a w kategoriach zgodnych ze swoją wieloletnią specjalizacją też utrzymuje klasyczne formy, nie eksperymentując z kształtami obudów. Nowoczesne funkcje i układy są zamykane w typowych "skrzynkach", chociaż mających szlachetne, firmowe wyróżniki; Primare zawsze prezentowało się bardziej "high-endowo" niż konkurenci z tej samej półki cenowej.

Allt-i-Ett też nie jest próbą zrobienia czegoś wyglądającego zupełnie inaczej niż do tej pory. Oczywiście "treść" systemu all-in-one, zarówno akustyczna, jak i funkcjonalna, wymaga dopasowania do niej formy, ale widać, że Primare starało się przenieść jak najwięcej z dotychczasowego stylu. Nawet frontowa maskownica jest odsunięta od bryły w sposób tworzący wyraźną dylatację, będącą znakiem rozpoznawczym Primare od wielu lat. Schowano w niej (na prawym boku) wyjście słuchawkowe, kórym *Allt-i-Ett* wyróżnia się wśród konkurentów.

Nie zdecydowano się jednak na postawienie urządzenia na trzech nóżkach, chociaż i wtedy osiągnięto by równowagę, ale byłaby ona bardziej chwiejna ze względu na znaczną szerokość. Utrzymywanie spójności wzorniczej z innymi urządzeniami oferty nie wynika z obawy, że w przeciwnym razie coś do czegoś w systemie by nie pasowało, skoro all-in-one ma być wszystkim, czego jego właściciel potrzebuje. Po prostu Primare takie, jakie znamy od lat, jest wciąż ładne i nowoczesne.

Allt-i-Ett to po szwedzku właśnie "wszystko w jednym". W ten sposób Primare w sposób zarówno czytelny, jak i dość oryginalny wskazało na zasadnicze przeznaczenie tego urządzenia, jak też zaznaczyło jego skandynawskie pochodzenie, które dla wielu klientów na całym świecie może być dodatkową zachętą. Zresztą już wcześniej Primare posługiwało się hasłami Lagom i Hygge, obiecując wprowadzenie użytkowników swoich urządzeń w strefę skandynawskiego komfortu. Gdyby to było takie proste...

W swoich materiałach promocyjnych Primare podkreśla też, że *Allt-i-Ett* sprawdzi się w wielu miejscach, może nawet we wszystkich domowych sytuacjach, więc byłby to również system typu "jeden wszędzie" (En overalt). W salonie, czy to w towarzystwie telewizora, czy gramofonu, w sypialni, w kuchni obok ekspresu do kawy... Zgoda, miejsce się znajdzie, muzykę da się ściągnąć, *Allt-i-Ett* zagra, ale zupełnie inaczej niż *Vega*, która również została przygotowana do "opanowania" różnych sytuacji.

eprasa.pl 164a403805

Również *Allt-i-Ett* ma dwudrożne sekcje na skrajach frontu, tworzące układ stereofoniczny. Ale na tym podobieństwa do systemów *Vega* i *Hekla* się kończą.

Głośniki zainstalowano też na innych ściankach, jednak mają one zupełnie inne zadanie. U konkurentów są to głośniki promieniujące w całym pasmie akustycznym (albo przynajmniej w większej jego części), co ma na celu szersze rozpraszanie (*Vega*) i tworzenie efektów przestrzennych (*Hekla*). W *Allt-i-Ett* wszystkie głośniki odpowiedzialne za kreowanie jakiejkolwiek przestrzeni, czysto stereofonicznej czy "podrasowanej", znajdują się tylko z przodu.

Wysokotonowe ustawiono na skrajach w celu uzyskania jak najszerszej możliwej bazy, ale dzieląca je odległość ok. 60 cm to wciąż znacznie mniej niż w jakimkolwiek klasycznym systemie. Z pomocą przychodzi system wirtualnie ją rozszerzający (Bacch 3D), ale nawet jeżeli wykreuje lepszą stereofonię na wprost, w miejscu odsłuchowym, nie poprawi to wyraźnie rzeczywistego rozpraszania, które decyduje o tym, co usłyszmy w oddalonych miejscach pokoju, o co najbardziej dba *Vega* Dali. *Allt-i-Ett*, gdziekolwiek się znajdzie, dla najlepszych rezultatów będzie wymagał, aby słuchacz znalazł się przed nim, a nie w przeciwległym kącie pokoju.

Dodatkowe głośniki są umieszczone z tyłu i na dole (gdyby miały swobodnie rozpraszać średnie i wysokie tony, to znajdowałyby się po bokach i na górze, jak w *Hekli* Focala), to głośniki niskotonowe i taka ich lokalizacja jest zupełnie właściwa. Niskie tony wypłyną swobodnie spod obudowy, nóżki są odpowiednio wysokie – 2,5 cm. Co więcej, bliskość powierzchni odbijających (blat pod urządzeniem, ściana za nim) jeszcze bas wzmocni.



Układ głośnikowy służy tylko i aż stereofonii. Na skrajach wysokotonowe (22 mm kopułki w 10-cm falowodach), tuż przy nich średniotonowe, najbliżej środka niskotonowe (wyglądają tak samo jak średniotonowe, ale są inaczej filtrowane).



Kolejna para niskotonowych znajduje się z tyłu, schowana za metalowymi kratkami...



...A jeszcze jedna zamocowana jest w dnie obudowy – stąd nóżki musiały być wysokie, co jest też w stylu wzmacniaczy i odtwarzaczy Primare.

W systemie jest w sumie sześć głośników niskotonowych, dwa średniotonowe i dwa wysokotonowe, więc na podstawie wszystkich widocznych i dostępnych informacji można dojść do wniosku, że w roli średniotonowych zastosowano głośniki podobne do niskotonowych (bowiem wszystkie cztery 10-cm głośniki na froncie nie różnią się z zewnątrz między sobą); oczywiście w zakresie średnich tonów pracują te znajdujące się bliżej wysokotonowych. Czy basu nie będzie za dużo? Faktycznie, jest go dużo, ale jest też bardzo dobry, właśnie dlatego, że każdy głośnik jest obciążony tylko 1/6 całkowitej mocy w tym zakresie, a poziom basu może być w układzie aktywnym swobodnie regulowany, więc duża liczba niskotonowych nie przesądza, że bas musi mieć „przewagę", lecz daje wyłącznie korzystny „zapas".

System nie jest jednak do końca aktywny, bowiem podział między średnimi a wysokimi tonami realizują filtry pasywne; para średnio-wysokotonowa jest podłączona do jednej końcówki mocy, wspólną końcówkę ma każda trójka niskotonowych (z jednej strony), w sumie więc końcówki są cztery. Na jakość basu pozytywnie może też wpływać fakt, że system jest zamknięty – w każdym razie nie widać żadnego otworu, membran biernych i producent nic o takich elementach nie wspomina.

22-mm kopułki wysokotonowe mają bezpośrednio przed sobą falowody, których ostre krawędzie zewnętrzne "likwiduje" płyta założonej maskownicy – więc nie należy jej pryncypialnie zdejmować.

Obudowa wydaje się być utrzymana w bardzo technicznym stylu, ale jest wykończona naturalnym fornirem – góra, boki, a nawet dolna ścianka.

eprasa.pl 164a403805

Głośność regulujemy pokrętłem, część funkcji nawigacyjnych powierzono czterem dodatkowym sensorom, towarzyszącym dotykowym wyświetlaczom. Tylny wyświetlacz jest połączony z elektronicznie sterowanymi siłownikami, co pozwala zmieniać jego pochylenie. Na wyświetlaczach prezentowane są nie tylko informacje typowe dla źródła strumieniowego, ale także cały stos ustawień i konfiguracji, jakimi Primare wzbogaciło to urządzenie. Jak Allt, to allt.

Arsenał gniazd jest najmocniejszy w tym teście. Oczywiście jest HDMI z eARC (chociaż bez dekoderów Dolby Atmos), dwa optyczne, jedno współosiowe, a także USB (nośniki pamięci z muzyką). W sekcji analogowej jest "tylko" jedna para RCA, która jednak, w zależności od ustawienia, może przyjąć sygnał zarówno ze źródeł liniowych, jak i gramofonu (z wkładką MM).

Możemy podpiąć słuchawki nie tylko przez BT, ale też kablem. A gdybyśmy potrzebowali więcej basu, subwoofer podłączymy do klasycznego wyjścia monofonicznego RCA.

Niekonwencjonalnie prezentuje się sieć LAN aż z dwoma gniazdami (wewnątrz znajduje się pewnie jakiś mikro-switch), oryginalnym dodatkiem jest też moduł radia FM/DAB+ wraz z gniazdem dla zewnętrznej anteny.

Primare łączy się z siecią również przez Wi-Fi. W swoich materiałach firma podkreśla znaczenie przede wszystkim systemów Spotify Connect, Tidal Connect oraz Apple AirPlay 2, na opakowaniu znalazłem jeszcze grafikę platformy Roon.

> ***Allt-i-Ett* przyjmuje pliki PCM 32 bit/ 768 kHz oraz DSD512. Czego chcieć więcej?**



W centrum urządzono cały zestaw sterująco-komunikacyjny, z pokrętłem głośności, panelem dotykowym i wyświetlaczem; można go ustawiać pod różnymi kątami, chociaż z daleka i tak dużo nie zobaczymy.



Panel przyłączeniowy *Allt-i-Ett* jest najbogatszy, pozwala podłączyć nawet gramofon.



Primare podeszło poważnie do zobowiązania wynikającego z nazwy *Allt-i-Ett*, do wyposażenia dodano wyjście słuchawkowe 3,5 mm.

Może Bluetooth… Bardzo proszę, działa zarówno jako odbiornik i jako nadajnik, wraz z kodowaniem SBC, AAC oraz aptX HD.

Większość (o ile nie wszystkie) funkcje obsłużymy z poziomu wyświetlacza na przedniej ściance. W zestawie jest też duży pilot (który jednak nie działał). Przygotowana jest także aplikacja mobilna (chociaż chyba jeszcze nie do końca… wypada nad nią popracować, bo bywa kapryśna i, co zaskakujące, nie ma wszystkich funkcji, które są na wyświetlaczu urządzenia).

W menu dużo miejsca poświęcono sprawom dodatkowym, jak choćby regulacje wyświetlacza, systemy związane z zasilaniem czy pochylaniem ekranu.

W zakresie audio najważniejszy wydaje się system Bacch 3D, poprawiający stereofonię (zwłaszcza wobec "wąskiej" konfiguracji głośnikowej). Na charakterystykę silny wpływ mają układy automatycznej kalibracji, do uruchomienia których niezbędna jest już aplikacja mobilna i oczywiście sam telefon (a jeśli będzie to telefon z systemem Android – to także dodatkowy, zewnętrzny mikrofon). Jest też prosty wybór korekcji niskich częstotliwości w zależności od miejsca instalacji sprzętu (w wolnej przestrzeni Free, przy ścianie Wall lub w narożniku Corner).

Komu wciąż będzie tego mało, znajdzie dziesięciopasmową korekcję EQ.

eprasa.pl 164a403805

(Od dawna) wszystko gra

Zanim jesienią 1995 roku zaczęło ukazywać się AUDIO, przez niecały rok "trenowaliśmy" pod tytułem „Od Radio do Audio". Tytuł nawiązywał zarówno do zawartości miesięcznika, którego połowa była poświęcona hi-fi, a połowa… radioelektronice, jak też ewolucji sprzętu i pasji do niego. Można dyskutować, czy hi-fi wywodzi się bardziej z radia, czy z patefonu, czy w ogóle z zamiłowania do muzyki, czy ze wszystkiego razem, ale jest dość oczywiste, że urządzenia all-in-one to spadkobiercy radia. Ich ultranowoczesne funkcje sugerują, iż niczego podobnego wcześniej nie było, bo przecież nie było sieci, transmisji bezprzewodowej, ekranów dotykowych… Ale to tylko zmiana formy, a nie treści. Zmiana techniki analogowej na cyfrową, nie istoty i celu działania.

Dawne popularne "półkowe", "szafkowe" radioodbiorniki przyjmowały sygnał z "eteru" (analogicznie jak obecnie z sieci), ale czasami również ze źródeł zewnętrznych (wówczas analogowych) i kierowały go do własnych, zainstalowanych w tej samej obudowie głośników. Zwykle jednego, monofonicznego, ale to już szczegół. Później rozwinęła się kultura stereofoniczna wymagająca rozstawienia pary głośników, więc te "opuściły" obudowę radioodbiornika, a jeszcze później zaczęliśmy bawić się w budowanie "wież" z bardziej wyspecjalizowanych urządzeń. Większą integrację obroniły amplitunery AV, ale i tam głośniki muszą zostać "porozstawiane", wreszcie jednak producentom przyszło do głowy, aby głośniki włożyć z powrotem do obudowy, tyle że wraz z już zupełnie innymi układami i funkcjami niż pół wieku temu. Okazało się bowiem, że "prawdziwa" stereofonia nie wszystkim jest do szczęścia potrzebna, a może nawet jest niemodna…

Początki urządzeń all-in-one, na miarę ówczesnych sposobów transmisji, wzmacniania i przetwarzania sygnału elektrycznego na dźwięk, można datować nawet na 100 lat temu. W połowie lat 20. brytyjskie firmy His Master's Voice (HMV) oraz Columbia Graphophone pracowały nad integracją odbiorników radiowych oraz gramofonów (oczywiście również wzmacniaczy i głośników), stąd określenie radiogram – od połączenia słów "radio" oraz "gramophone". Radiogramy były popularne bardzo długo, od lat 30. do 50., miały formę okazałych, często luksusowych mebli i były źródłem najlepszego dostępnego wówczas (w domach) dźwięku i prestiżu właściciela.

Potem przyszła era tranzystorów i stereofonii, co jednocześnie pozwoliło sprzęt miniaturyzować i wymusiło rozstawienie głośników, ale to tylko zaostrzyło apetyt na jeszcze lepszy dźwięk. Dzisiaj każdy ma ochotę na coś trochę innego, jednak przeglądając katalogi sprzed lat, można zobaczyć, że zawsze silny był nurt "wygodnego kompromisu", w którym stereofonia nie była sprawą najważniejszą. Duże radiomagnetofony, boom-boxy z lat 70. i 80., miniwieże, przy których użytkownicy często trzymali "przyklejone" głośniki – to wszystko było all-in-one, tylko zmieniało się znaczenie "all" i wygląd "one".



reklama

eprasa.pl 164a463805

ODSŁUCH

Ponieważ to ostatnie prezentowane urządzenie, pora na ostatnie porównania i podsumowanie. *Vega*, *Allt-i-Ett* i *Hekla* zaprezentowały różne charaktery i możliwości. *Vega* to dźwięk miękki i płynny, swobodnie i lekko wypełniający całe pomieszczenie; *Hekla* – fajerwerki, dynamika, detale i przestrzeń. Czy *Allt-i-Ett* może zademonstrować coś jeszcze wyraźnie innego, czy wypracuje jakiś kompromis? Propozycja Primare wcale nie próbuje być najbardziej wszechstronna. Za to w pewnych konfiguracjach wychodzi to na zdrowie brzmieniu i muzyce tak, że konkurenci zostają daleko w tyle. To propozycja najbardziej wyrazista i specyficzna. Pewne rzeczy robi doskonale, inne przeciętnie albo wręcz słabo. Jasne określenie plusów i minusów, a w konsekwencji roli, jaką *Allt-i-Ett* może spełniać, powinno sprawę uczciwie wyjaśnić i zwrócić na to urządzenie uwagę określonej grupy klientów, a innych "przekierować" do konkurentów.

Allt-i-Ett nie służy do nagłaśniania dużej przestrzeni w taki sposób, jaki oferuje *Vega* albo *Hekla*; ich wspólnym mianownikiem jest szerokie rozpraszanie całego spektrum częstotliwości, dzięki czemu daleko poza idealnym miejscem odsłuchowym dźwięk jest najogólniej nieźle zrównoważony, niezaciemniony, dopełniony wysokotonowymi detalami. Również w tych przypadkach nie oznacza to charakterystyki wyrównanej ani z precyzyjnymi lokalizacjami, ale generalnie dobrą słyszalność całego pasma, co konstrukcje te zawdzięczają specjalnej aranżacji przetworników (skierowaniu ich w różne strony). Dla konstruktorów *Vega* taka zdolność była sprawą najwyższej wagi, dlatego umieścili z tyłu drugi zestaw przetworników. W przypadku *Hekli* może być korzyścią uboczną (co nie odbiera jej znaczenia), wynikającą z rozbudowanego systemu stworzonego przede wszystkim dla kreowania przestrzeni kina domowego. *Allt-i-Ett* ma głośniki zakresu średnio-wysokotonowego tylko z przodu. Trudno się dziwić, że z takiego układu dźwięk skupia się w kierunku miejsca odsłuchowego, znajdującego się naprzeciwko głośnika, a nie rozwija się w całym salonie. Panorama stereofoniczna też nie jest imponująco szeroka. Ani nadzwyczajnego rozpraszania, ani regularnej stereofonii. Porażka?



W salonie, w sypialni… Do *Allt-i-Ett* podłączymy telewizor, słuchawki a nawet subwoofer (na drugim planie), chociaż basu z tego urządzenia wcale nie brakuje.



Producenci systemów all-in-one przekonują nie tylko o tym, że potrafią „wszystko", ale też że „wszędzie". Skojarzenie luksusowego (w tej kategorii) systemu audio z dobrym ekspresem do kawy wcale nie jest żartem.

Teraz karta się odwraca i przechodzimy do tego, co w brzmieniu *Allt-i-Ett* jest nadzwyczajne, nawet bez włączenia systemu Bacch 3D.

> **Gęstość i rozdzielczość, mocne uderzenie i klarowne wybrzmienie – jak z dobrych kolumn.**

Zacząłem w trybie Free Standing; takie było ustawienie fabryczne i teoretycznie było odpowiednie, bo urządzenie miało front blisko krawędzi blatu, w sytuacji opisanej we wstępie do odsłuchu *Vegi*. *Allt-i-Ett* słuchałem zaraz po niej i kontrast był wyraźny – więcej basu, mniej góry, brzmienie cięższe, solidniejsze, skoncentrowane, a zarazem uporządkowane i przejrzyste. Pozorne źródła znalazły swoje miejsca i nabrały ciała, pierwszy plan był oczywisty, a nawet bliski. Sążnisty bas mi nie przeszkadzał, był dynamiczny i dobrze zintegrowany. Widząc jednak w menu tryby Wall i Corner, po kolei je wypróbowałem (nie zmieniając położenia urządzenia) i zgodnie z oczekiwaniami, basu było mniej (to korekcja "w dół", słusznie przewidująca, że ustawienie pod ścianą, a tym bardziej w narożniku, wzmocni bas na skutek bliskich odbić). I tak jak wcześniej mocno ubasowione brzmienie całkiem mi się podobało, tak po zredukowaniu basu… jeszcze bardziej. W trybie Wall wciąż było go sporo i ten profil uznałbym za najlepiej zrównoważony, jednak w trybie Corner, mimo że bas dalej ustępował, to brzmienie nabrało specjalnych rumieńców.

eprasa.pl 164a403805

Na wierzch wyszedł środek, i chociaż już wcześniej był pełny i wyraźny, to teraz zrobił się ekscytujący. Stary klasyk „Money for Nothing" i dwie gitary "rozmawiające" w drugiej części utworu zabrzmiały tak dziarsko, jak rzadko nawet z drogich kolumn. Werbel uderzał akuratnie, bas trzymał rytm. Przeczuwając, że przekłada się to na świetne dialogi filmowe, zafundowałem sobie tego wieczoru seans właśnie w towarzystwie *Allt-i-Ett*. Przestrzeń nie była tak rozłożysta i euforyczna, jak z *Hekli*, ale na mniejszym obszarze wszystko było lepiej poustawiane, a namacalność i naturalność głosów głównych bohaterów była niezrównana.

Słuchałem *Allt-i-Ett* na tyle długo, że zdążyłem zauważyć różnicę w charakterystyce częstotliwościowej między niską a wyższą głośnością. Otóż niezmiennie działa (nie można go wyłączyć) system podobny do korekcji Loudness, wzmacniający niskie tony przy niskich poziomach wysterowania. System jednak nie wie (nie wykorzystuje przecież do tego celu mikrofonu ustawionego w miejscu odsłuchowym), w jakiej odległości znajduje się słuchacz, a ciśnienie spada z kwadratem odległości; to może być powodem pewnej basowej "przesady", gdy siedzimy blisko, bowiem wtedy, mimo słabo odkręconego pokrętła, może być głośniej niż zakłada system, wprowadzając (zbyt) dużą korekcję w zakresie niskich częstotliwości.

System Bacch 3D działa skutecznie i prawidłowo, rozszerza scenę, ale jej nie rozbija.

Niektóre pozorne źródła nieco "rozsuwa", zachowując nasycenie i spójność w centrum. Nie słyszę żadnych minusów tego systemu, nie psuje dobrej równowagi tonalnej, nie podbarwia średnicy, nie rozmazuje basu, nie redukuje dynamiki. W zasadzie mógłby być włączony na stałe, gdyby nie to, że dla najlepszych rezultatów potrzebna jest kalibracja tego systemu, co jednak sprowadza się do określenia odległości urządzenia od słuchacza.



To najwłaściwsze miejsce i zastosowanie dla *Allt-i-Ett* – salon i muzyka. Podłączymy nawet gramofon, usiądziemy naprzeciwko, zgodnie z regułami prawidłowego odsłuchu stereofonicznego i będzie bardzo dobrze.

System automatycznej kalibracji to jeszcze coś innego. Przypomina wcześniej spotkane rozwiązania np. w zespołach głośnikowych Buchardt. Wykorzystywany jest mikrofon wbudowany w telefon, pomiar trwa ok. kilkudziesięciu sekund, w trakcie których system generuje szerokopasmowy szum i prosi, aby zmieniać miejsce. Wyniki pomiarów okazały się zaskakujące. System wykazał systematyczne obniżenie poziomu już poniżej 400 Hz – bez wyraźnych podbić wywoływanych przez silne przecież rezonanse pomieszczenia (test wykonywałem w zwykłym, niewytłumionym pokoju). Nie jest to absolutnie wykluczone, ale mało prawdopodobne, aby charakterystyka przetwarzania urządzenia już od 400 Hz leciała tak na łeb na szyję, że zaproponowana korekcja musi przekraczać +5 dB poniżej 140 Hz.

Z taką korekcją *Allt-i-Ett* zagrał więc zdecydowanie zbyt nisko i ciężko. Być może i tutaj wystarczą poprawki na gruncie programowym (a może mikrofon w telefonie, nawet ten polecany – Apple – nie nadaje się do takich zadań). W każdym razie lepiej zdać się na własne ucho, niż podporządkować takim wskazówkom. Potencjał brzmieniowy jest fantastyczny, ale "pewne sprawy" trzeba jeszcze uporządkować.

PRIMARE ALLT-I-ETT

CENA
13 000 zł

DYSTRYBUTOR
Audio Center
www.audiocenter.pl

WYKONANIE Wzorowo solidna, zwarta konstrukcja, z konfiguracją głośnikową skoncentrowaną na jak najlepszym dźwięku stereo, z wydajną sekcją niskotonową. Estetyka w stylu elektroniki Primare.

FUNKCJONALNOŚĆ Nowoczesny wyświetlacz dotykowy. Duży zestaw wejść i wyjść. Znakomite funkcje strumieniowe i obsługa gęstych plików. Skuteczny system stereo Bacch 3D i tryby dopasowujące bas do ustawienia. Automatyczna korekcja akustyki wymaga jeszcze dopracowania, podobnie jak mobilny sterownik..

BRZMIENIE Mocne, dynamiczne, skupione. Nasycone, uporządkowane, dokładne. Świetny bas, wyrazista średnica, czysta góra. Może zgrać głośno i porządnie. System Bacch 3D poszerza bazę stereo nie rujnując spójności. Kompaktowe, ale dojrzałe hi-fi.

Sieć	Wi-Fi, LAN
Parametry plików	PCM 32/768, DSD512
Bluetooth (kodowanie)	tak (SBC, AAC, aptX HD
Multiroom	AirPlay 2
Spotify Connect	tak
Tidal Connect	tak
DLNA	tak
AirPlay	tak
Wejścia cyfrowe	HDMI (eARC), S/PDIF, Toslink, USB-A
Wejścia analogowe	RCA
Wyjścia analogowe	6,3 mm (słuchawkowe), RCA (subwoofer)
Wymiary (S x W x G)[mm]	690 x 150 x 303
Masa [kg]	16

eprasa.pl 164a403805

Świat audio przeobraził się za sprawą cyfrowych źródeł dźwięku i urządzeń przenośnych. Fala ta wyniosła wysoko również słuchawki, nie tylko bezprzewodowe. Słuchawki z kablem, chociaż straciły monopol, utrzymały się na powierzchni, a ostatnio nawet wzmocniły swoją pozycję. Sprzedaje się ich więcej, niż 30 lat temu, chociaż wtedy nie miały bezprzewodowej konkurencji.

- Audio-Technica ATH-AD900X
- Aune Audio AR5000
- FiiO FT1 Pro
- Meze Audio 99 CLASSIC Gen 2
- Sennheiser HD 550



Słuchawki 1100–1500 zł

TYLKO SPOKOJNIE

www.audio.com.pl 46
eprasa.pl 164a403805

Dlatego nie jest to przede wszystkim efekt odgrzanej miłości do słuchawek audiofilów starszej daty, którzy kiedyś mieli słuchawki z kablem, więc chcą takie mieć i teraz. Raczej do wielu przedstawicieli potężnej generacji, która wychowała się już w słuchawkach bezprzewodowych, dotarła wiedza, że słuchawki z kablem brzmią generalnie lepiej; akurat ich nie trzeba namawiać do korzystania ze słuchawek, wystarczy tylko zmodyfikować ich wybory.

Zresztą, wbrew zapowiedziom sprzed kilku lat, audio nie stanie się całkowicie bezprzewodowe. Im bardziej do tego dążymy, tym bardziej wpadamy w pułapki. Okazuje się, że przestrzeń wokół nas pomieści znacznie więcej widocznych połączeń przewodowych niż niewidocznych bezprzewodowych. A poza tym te pierwsze udowodnią swój jakościowy prymat.

Wraz ze słuchawkami przewodowymi docierają do nas inne zabawki – wzmacniacze słuchawkowe w różnych wariantach, z DAC-ami albo streamerami, często będące też względnie niedrogą okazją, aby mieć w systemie coś lampowego; możemy kombinować z samymi kablami, uruchamiać połączenia zbalansowane. Problemy? No cóż, poza przypadkami, gdy podłączamy je do urządzeń mobilnych, co też jest możliwe, trzeba tylko znaleźć wygodne miejsce i siedzieć spokojnie.

W tym teście występują producenci znani od dziesięcioleci i debiutanci. Wśród tych drugich coraz więcej jest firm dalekowschodnich, które już wcześniej błysnęły w innych kategoriach sprzętu, głównie w DAC-ach i streamerach. Jednak słuchawki to zupełnie inna dziedzina, o wiele bardziej interdyscyplinarna. A klasyczne słuchawki z kablem z nowoczesną elektroniką nie mają nic wspólnego… poza tym, że są do niej podłączone. Jedna z propozycji jest wręcz sensacyjna – to słuchawki planarne za ok. 1000 zł. Jeszcze niedawno technika ta była zarezerwowana dla znacznie droższych modeli i wąskiego grona wyspecjalizowanych producentów. Czy to może się udać?



eprasa.pl 164a403805



AUDIO-TECHNICA ATH-AD900X

Audio-Technica szczyci się tym, że jej domeną pozostaje technika analogowa. Kojarzymy to natychmiast z gramofonami (i wkładkami gramofonowymi), które faktycznie są jednym z dwóch filarów oferty japońskiej firmy. Drugim są słuchawki (i mikrofony) – analogowe, pod warunkiem, że przewodowe…

Audio-Technica proponuje też słuchawki BT, które bez techniki cyfrowej obejść się nie mogą, jednak my zajmiemy się teraz tym, czym Japończycy bardziej się chwalą. *ATH-AD900X* to jeden z najnowszych modeli, typowa dla tego producenta konstrukcja otwarta.

Jednym z charakterystycznych rozwiązań A-T jest niekonwencjonalny pałąk ze "skrzydełkami", czyli system samoczynnej regulacji dopasowania do głowy. Ogólnie podobny układ działa w Meze *99 Classics gen 2*, ale są między nimi różnice.

Za sztywność i pewność osadzenia słuchawek na głowie odpowiadają dwa masywne, zewnętrzne pręty spinające muszle. Obudowy łączących przegubów podtrzymują również "skrzydełka" opierające się na górnej części głowy; te zamocowane są na sprężynowych przegubach, same też są dość "miękkie" i wydają się delikatne, ale wiemy (z wielu modeli), że mimo to są trwałe i niezawodne. Są też wygodne i mają bardzo duży zakres regulacji.

Dzięki temu *ATH-AD900X* będą pasować na głowę małą i bardzo dużą (na mojej, niemałej, pozostał duży zapas). Jednocześnie nic głowy nie obciąża ani przesadnie nie naciska. Komfortowi użytkowania służy też niewielka masa – 260 g.

Duża, ażurowa siateczka ochronna (w tylnej części muszli), pozwala przyjrzeć się wnętrzu. Przetworniki są ustawione pod lekkim kątem (skręcone do tyłu), z kolei patrząc od wewnątrz, zobaczymy asymetryczny profil poduszek – są cieńsze w przedniej części głowy, a nieco grubsze za uszami, co odpowiada anatomii głowy.

Poduszki w przeważającej części są obszyte welurem, co zapowiada duży komfort. Obszary łączące pady z korpusami muszli są wzmocnione paskami ze skóry.

Przetworniki są duże, o średnicy aż 53 mm, z magnesami neodymowymi. Cewki nawinięto drutem aluminiowym (również dlatego, że jest on lekki) i pokryto warstwą miedzi (która z kolei jest lepszym przewodnikiem), czyli drutem typu CCAW (Copper-Clad Aluminium Wire).

Przetworniki są przykręcone do metalowych korpusów o strukturze plastra miodu.

Przewód sygnałowy wyprowadzono na stałe z lewej muszli i zakończono 3,5-mm wtykiem. W zestawie jest przejściówka na 6,3-mm standard. Na tym lista dodatków się kończy.

Impedancja to dość niskie 38 Ω – optymalne dla mobilnych, ale jeszcze znośne dla np. wzmacniaczy zintegrowanych, w których sygnał słuchawkowy jest wyprowadzany z zasadniczych końcówek poprzez tłumik.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Słuchawki Audio-Techniki są znane z brzmienia jasnego, przejrzystego, detalicznego, i nie inaczej jest w przypadku *ATH-AD900X*. Informacyjne bogactwo daje z jednej strony bardzo dobry wgląd w szczegóły nagrania, z drugiej – ściąga uwagę w kierunku wysokich tonów. W takiej sytuacji trudno o pełną równowagę i naturalność, jednak słuchawki generalnie, nawet najlepsze, nie są w stanie przedstawić realistycznego obrazu, kreują alternatywną wersję wydarzeń i ostatecznie dobre dla nas są te, których chce nam się słuchać, które robią wrażenie albo pozwalają ze sobą odpocząć. *ATH-AD900X* należą do tych pierwszych, grają efektownie, angażująco, wprowadzają w dużą przestrzeń pełną wybrzmień, pogłosów, nie żałują też szybkich, a nawet ostrych dźwięków. Ofensywność nie ogranicza się do góry pasma, już średnie tony są żywe, kontrastowe, komunikatywne.

Struny gitar są wyraziste, dęte, błyszczące, wokale pełne emocji i artykulacji.

W pełni zgadzam się z zapowiedziami dystrybutora: "Bas nie dominuje… jest kontrolowany i szybki…". Niskie tony mają więc umiarkowany poziom, mimo to dobrze pracują nad rytmem, muzyka z mocną sekcją rytmiczną ma odpowiedni "drive", a jednocześnie jest bardziej otwarta niż na wielu bardziej ubasowionych słuchawkach. Dużą zaletą jest obszerna stereofonia z wyraźnymi lokalizacjami, nieskupiającymi się w środku głowy, co jest problemem wielu słuchawek. Szczegółowość można poczytywać za znamię profesjonalnego monitorowania, z czego Audio-Technica jest przecież znana, albo odbierać jako rozrywkę, chociaż bez basowych kąpieli. Niezależenie od tego, jak wielu uzna, że to słuchawki dla nich, cenię sobie w Audio-Technice to, że trzyma poziom i styl. Każdy, kto już poznał brzmienie A-T, wie o co chodzi, a kto jeszcze nie – powinien się z nim osobiście zapoznać, do czego testy są tylko zachętą.

AUDIO-TECHNICA
ATH-AD900X

CENA
1300 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR
Audio Klan

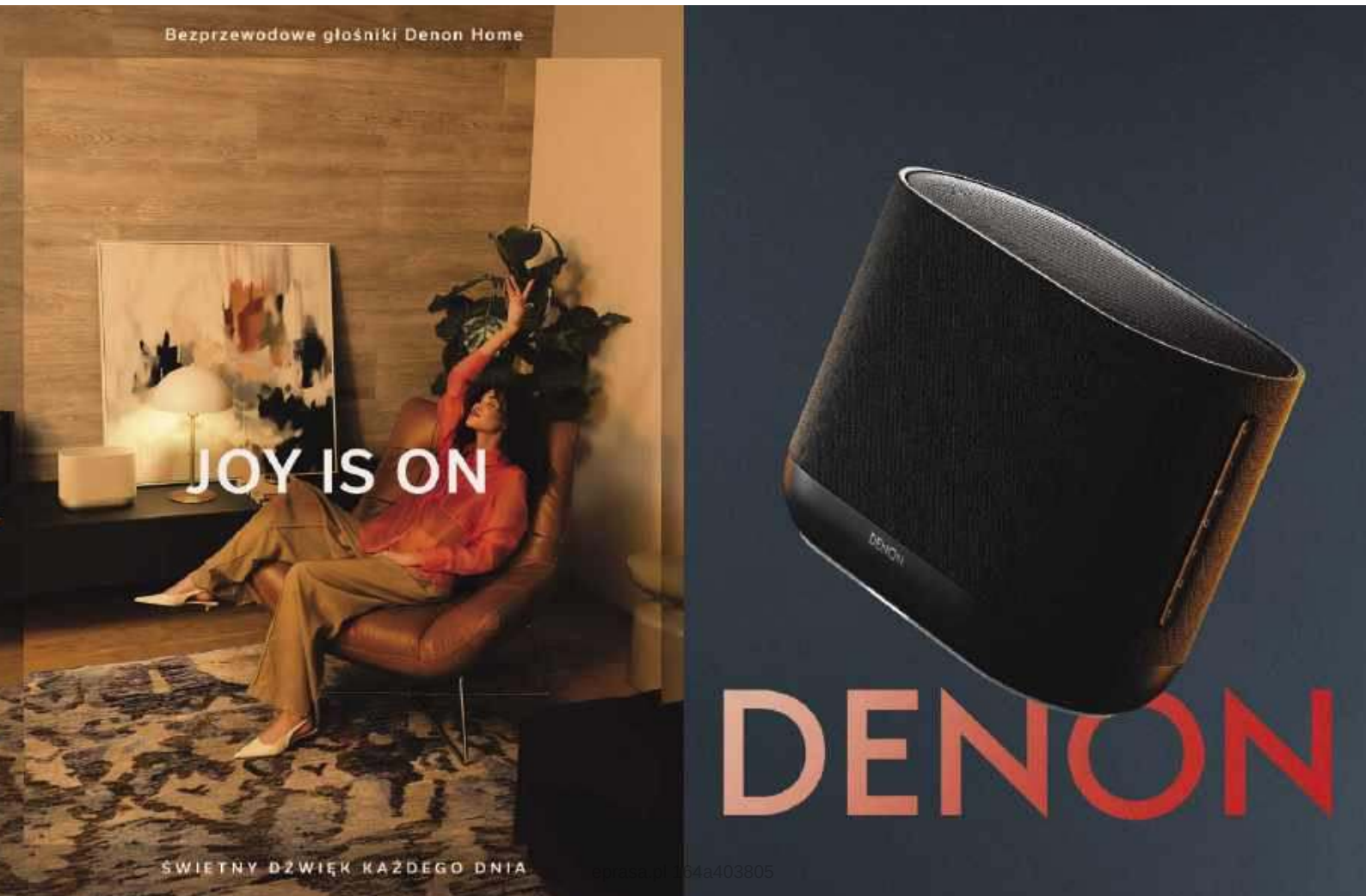
WYKONANIE Choć niedrogie, to pełne firmowych rozwiązań. Duże, 53-mm przetworniki w konstrukcji otwartej.

FUNKCJONALNOŚĆ Lekkie i wygodne. Funkcjonalny mechanizm regulacji pałąka. Odpowiednie na długie sesje i krótkie chwile.

BRZMIENIE Spodziewane audiotechniczne emocje. Detaliczne, wyraziste, szybkie. Otwarta przestrzeń, bas w roli towarzyszącej.

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	265
Impedancja [Ω]	38
Czułość [dB]	100
Długość kabla [m]	1,8
Wtyk [mm]	3,5
Dodatki	przejściówka 3,5–6,3 mm

reklama





AUNE AR5000

Firma Wuhan Aune Acoustics stała się znana głównie za sprawą przetworników C/A, wzmacniaczy słuchawkowych, streamerów, a także urządzeń przenośnych. Proponuje także pięć modeli słuchawek – trzy dokanałowe i dwa nauszne.

AR5000 to konstrukcja otwarta, bardzo okazała i elegancko wykonana. Złota kolorystyka nie wygląda tandetnie, wrażenia są równie dobre, gdy weźmiemy je do rąk. Większość elementów (obudowy muszli, widelce, pałąk) są metalowe. W tej sytuacji ich masa nie jest niska, ale jeszcze niekłopotliwa – 350 g. Duże, okrągłe muszle pozostawiają sporo przestrzeni dla ucha.

Tylne strony muszli mają wzorzyste, poziome okienka, za którymi znajduje się dodatkowa siateczka maskownicy. Na wypukłym rancie umieszczono dumne napisy Air Reference Series oraz High Definition MLD Driver, a w centrum – logo firmy i nazwę modelu.

Muszle są zawieszone na solidnych widelcach. Przeguby łączące je z pałąkiem obracają się tylko nieznacznie, ale wystarczająco do dopasowania do głowy; słuchawek tego typu nie będziemy składać.

Pałąk to konstrukcja z kilku elementów. Górna rama, w formie ażurowej taśmy, spina na sztywno przeguby mocujące widelce. Obok zainstalowane są "kostki" z mechanizmami regulującymi oraz podwieszony dodatkowy, wewnętrzny pałąk, opierający się na głowie. Regulacja wydaje się mieć niewielki zakres, jednak gdy rozsunąłem maksymalnie mechanizmy, zmieściłem się w *AR5000* bez problemu.

Pady są grube, hybrydowe, zewnętrzną krawędź wykonano z perforowanej skóry, a do głowy dotyka miękka tkanina. Uszy wchodzą w eliptyczne wykrojenia, w których widać dość sztywną piankę separującą ucho i przetworniki. Pod szarym materiałem można wyczuć wewnętrzny korpus dyfuzora, przetworniki są ustawione pod niewielkim kątem.

Przetworniki mają średnicę 50 mm, firmowy skrót MLD Driver rozszyfrowujemy jako Multi-Layer Distributed, czyli taki, którego membrana jest złożona z kilku warstw – Aune nie zdradza jednak, z jakiego materiału są to warstwy.

Impedancja wynosi 28 Ω, jest więc przyjazna dla urządzeń przenośnych, stracjonarne wzmacniacze słuchawkowe też sobie z nią poradzą.

Kabel sygnałowy o długości 1,5 m podłączamy niezależnie do obydwu muszli 3,5-mm wtyczkami, z drugiej strony jest podobny wtyk (ale w wersji stereo), a w komplecie znajdziemy przejściówkę na 6,3 mm. W ofercie jest też kabel zbalansowany, kosztujący ok. 300 zł.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

W stosunku do firmy, której wcześniej nie poznałem, nie miałem wielkich… ani żadnych oczekiwań. Kiedy je usłyszałem, nie mogłem od pierwszych taktów wszystkiego wiedzieć, ale poczułem ulgę. A potem coraz większą frajdę. Po pierwsze, *AR5000* nie brzmią nazbyt oryginalnie, ekstremalnie, eksperymentalnie. Jak zwykle mocnym gruntem dla naturalności jest dobra równowaga tonalna, która w tym przypadku jest tylko lekko przechylona w stronę wysokich częstotliwości – ale mniej niż w *ATH-AD900X*. Nie są skupione na rysunku i detalach, lecz dostarczają więcej blasku i oddechu niż *HD 550*. Dźwięk jest czysty, świeży. Ani tropicielstwo i szczególarstwo, ani beznamiętna neutralność nie wygrywa ze swobodą i płynnością. To jednak słuchawki po "jaśniejszej stronie mocy", bez gęstego sosu i podgrzewania średnicy. Bas jest sprężysty i pulsujący, dla mnie w sam raz, bez niezdrowych ekscytacji.

Średnie tony są dźwięczne, śpiewne, czasami jaskrawe, jednak w przekroju całego przesłuchanego materiału nie było to problematyczne. Te słuchawki taką mają urodę i metodę, aby muzykę ożywić i przybliżyć.

> **Nie próbują wokali dociążyć i obniżyć – pozwalają śpiewać, a nie tylko mruczeć.**

Skupiają scenę w środku, czym bardziej przypominają słuchawki zamknięte niż otwarte. Ponadto dźwięk był dość wrażliwy na sposób ułożenia muszli na głowie; nawet lekkie przesunięcie powoduje wyczuwalną zmianę, zwłaszcza w zakresie wysokich częstotliwości, a asymetria może powodować dodatkowe zaburzenia stereofonii. Przy każdym zakładaniu trzeba nad tym chwilę popracować, ale dla takiego dźwięku, jaki jesteśmy w stanie uzyskać – warto.

AUNE AR5000

CENA
1500 zł
www.audeos.pl

DYSTRYBUTOR
Audeos

WYKONANIE Okazałe, ozdobne, ale w dobrym guście. Konstrukcja otwarta z dużymi, 50-mm przetwornikami.

FUNKCJONALNOŚĆ Duże, dość ciężkie, ale dzięki dobremu wyważeniu nie są męczące. Gotowe na połączenie zbalansowane (odpowiedni kabel trzeba dokupić).

BRZMIENIE Żywe, radosne, świeże. Lekkie, ale nierozjaśnione. Czysta, otwarta góra, "kompaktowy" bas. Wrażliwe na pozycję słuchawek na głowie.

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	350
Impedancja [Ω]	88
Czułość [dB]	108
Długość kabla [m]	1,5
Wtyk [mm]	3,5
Dodatki	przejściówka 3,5–6,3 mm

reklama

naim



Mu-so 2nd Generation

Ikona dźwięku od Naim, która łączy moc, design i dźwięk hi-res w jednym bezprzewodowym systemie.

Dystrybucja w Polsce: fnce.pl

naimaudio.com

eprasa.pl 164a403805



FiiO FT1 PRO

FiiO nieustannie zaskakuje oryginalnymi pomysłami, składającymi się zarazem na wyjątkowość jak i wszechstronność oferty. Słuchawki *FT1 Pro* kosztują niespełna 1200 zł i są jednymi z najlepszych modeli firmy.

Symbol wskazuje na pokrewieństwo z modelem *FT1*, wersja *Pro* wygląda podobnie, ale konstrukcja jest znacząco inna – różni ją rodzaj obudowy oraz typ zastosowanych przetworników.

To jedne z najtańszych (nie tylko w ofercie firmy FiiO, ale w ogóle) słuchawek z przetwornikami planarnymi. FiiO deklaruje, że są one ich własnym dziełem i należą już do drugiej generacji. Membrana to cienka folia (tworzywo PET), na którą naniesiono aluminiową ścieżkę. Dodano do tego warstwę szafirową (prawdopodobnie dla poprawy właściwości mechanicznych). Membrana pracuje w symetrycznym polu magnetycznym (magnesy są umieszczone po obydwu stronach membrany).

Mimo to czułość jest niewygórowana, ale typowa dla planarów – 95 dB. Aby grać głośno, potrzebna będzie wysoka moc, którą jednak "stymuluje" niska impedancja – 20 Ω.

Masa 374 g nie jest zaskakująca w kontekście konstrukcji planarnej.

Obudowy muszli są owalne, tylne kapselki ażurowe. Dość dobrze widać przez nie fragmenty membran i charakterystyczny wzór "kurtyn" (taki efekt tworzą elementy układu magnetycznego). Przednie części membran są odseparowane od uszu dość grubą, miękką tkaniną. Pady mają konstrukcję hybrydową, boczne fragmenty są ze skóry, a części stykające się z głową – z miękkiego materiału.

Oznaczenia kanałów (na separatorach, wewnątrz muszli) są duże i wyraźne. Pady świetnie przylegają do głowy, ale wycięcia są obszerne. Nie będzie zbyt gorąco, to już przede wszystkim zasługa konstrukcji otwartej.

Muszle zawieszono na półokrągłych, metalowych widelcach za pomocą przegubów łączących się z górnymi elementami pałąka. Regulacje działają skokowo, szyny wraz z uchwytami nadają całości dość surowego, technicznego stylu. Górny pas pałąka obszyto skórą oraz (od strony głowy) materiałem weluropodobnym. Muszle ciążą w dół, więc na głowę bardziej niż zwykle napiera właśnie wewnętrzna część pałąka. Ucisk boczny również jest silny, ale dzięki temu muszle stabilnie leżą na głowie.

FiiO funduje solidny zestaw dodatków, na czele z porządnym, sztywnym etui. Są dwa komplety kabli (każdy o długości 1,5 m), jeden z 3,5-mm końcówką (jest też przejściówka na 6,3 mm), drugi z 4,4-mm złączem, a więc zbalansowany. Kable podłączamy niezależnie (gniazda 3,5-mm) do każdej z muszli. Dodatkowo cieszą takie szczegóły, jak materiałowy oplot przewodów i metalowe korpusy wtyczek.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

FT1 Pro są zaskakujące zarówno ze względu na kontekst techniki, pochodzenia i ceny, jak też rezultaty brzmieniowe. Nie nastąpi tutaj jednak wybuch czystej euforii i nie rozwinie się lista samych pochwał. *FT1 Pro* to słuchawki szczególne, zwłaszcza wśród planarów. Zasługują na uwagę, swoim dźwiękiem przekonają grono zainteresowanych, ale nie będziemy ich stawiać w roli wzorca ani sprawcy sensacji. Planary kojarzymy z dźwiękiem przejrzystym, szybkim, otwartym, któremu czasami brakuje niskotonowej masy, ale nigdy wysokotonowego szczegółu. *FT1 Pro* zestrojono inaczej. Góra pasma jest wyjątkowo subtelna, ucieka od wszelkich typowych problemów trapiących słuchawki w tym zakresie, unika wychodzenia na pierwszy plan, raczej "rozpływa się" jako przedłużenie średnicy. Wymagało to przyzwyczajenia, chociaż od początku do końca było wiadomo, że nic nie dokuczy.

Mimo skromności wysokich tonów, ekspresja średnicy prowadzi do wrażenia dynamiki, wnikliwości, analityczności. Wokale są wyeksponowane, bardzo bliskie, emocjonalne, a zarazem w jakiś sposób przekształcone; prawdopodobnie ich barwę zmienia charakterystyka częstotliwościowa, wprowadzając własne akcenty.

> **Z tymi słuchawkami możemy naszą muzykę odkrywać i przeżywać na nowo.**

Najbardziej naturalnym i kompetentnym zakresem okazuje jest bas, który nie wykorzystuje łagodności wysokich dla przechylenia równowagi na swoją stronę, lecz działa sprawnie, zaznacza kontury, ma dość substancji, a nawet schodzi całkiem nisko. *FT1 Pro* nie zagrają potężnie, ale nie można im odmówić dynamiki i witalności. Ponadto dobrze pokazują przestrzeń, malując scenę przed głową.

FiiO FT1 PRO

CENA
1150 zł
www.mip.biz.pl

DYSTRYBUTOR
MIP

WYKONANIE Jedne z najtańszych słuchawek planarnych na rynku. Surowy, techniczny wygląd.

FUNKCJONALNOŚĆ Dość ciężkie (ale to przecież duże planary). Duży zakres regulacji. W zestawie kabel zbalansowany.

BRZMIENIE Z wyraźnym charakterem. Mocna, żywa średnica, delikatna góra. Duża panorama.

Typ	wokółuszne/otwarte
Masa [g]	374
Impedancja [Ω]	20
Czułość [dB]	96
Długość kabla [m]	1,5
Wtyk [mm]	3,5 /4,4
Dodatki	przejściówka 3,5–6,3 mm, sztywne etui

reklama





MEZE AUDIO 99 CLASSICS GEN 2

Model *99 Classics* był w ofercie przez 10 lat, od 2015 roku. W zeszłym roku pojawił się następca – *99 Classics Gen 2*. *99-tki* to jedne z najważniejszych słuchawek w historii Meze Audio, relatywnie niedrogie, pięknie wykonane i powszechnie cenione za dźwięk.

Model *Gen 2* wygląda niemal dokładnie tak samo, ale nieco zmieniono kształt i powiększono objętość muszli, dopracowano też wiele detali. I jak zapewnia producent, przygotowano nieco inne brzmienie, co w tym przypadku jest deklaracją trochę ryzykowną. Nie dlatego, abym w to wątpił, lecz oryginalne *99 Classics* zdobyły status niemal wzorca i wszelkie zmiany mogą zostać uznane za szkodliwe przez ich wielbicieli. Dlatego na wszelki wypadek dodano wkładki z gąbki, które należy wsunąć między przetworniki a pady; taki prosty akustyczny filtr przesuwa równowagę tonalną w kierunku niskich tonów, a więc cieplejszego charakteru, za które była ceniona pierwsza wersja.

Korpusy muszli są wykonane z naturalnego drewna (orzech), układ słojów jest unikalny dla każdego egzemplarza. Wycinane są na maszynach CNC, ale później wykańczane (w tym finalne polerowanie) ręcznie. Złote dekoracje wyglądają luksusowo a zarazem subtelnie.

Przetworniki mają średnicę 40 mm i niską 16-omową impedancję. Zasadniczo *99 Classics Gen 2* to konstrukcja zamknięta, z jednym "ale"– w okolicach złącz sygnałowych (to tak samo na obydwu muszlach) znajduje się niewielki, zaokrąglony wylot „Bass Port". Nie może to działać dokładnie tak jak bas-refleks w zespołach głośnikowych, bowiem jego promieniowanie jest wyprowadzone na zewnątrz, co w tym przypadku oznacza, że nie dociera ono do ucha. Jednak wpływ takiego układu na pracę samego przetwornika (odciążenie w zakresie częstotliwości rezonansowej) będzie słyszalny i spowoduje zmniejszenie, a nie zwiększenie poziomu w wybranym zakresie częstotliwości.

Owalne poduszki są dość sztywne i dobrze przylegają do głowy. Centralne, tylne części obudów spina ze sobą elastyczny szkielet złożony z dwóch taśm, do którego przykręcono wewnętrzny, stykający się już z górną częścią głowy pałąk obszyty skórą, a w jego wnętrzu znajduje się mechanizm z automatyczną regulacją. Mechanizm spisuje się znakomicie, nie czuć przesadnego uścisku, a słuchawki leżą na głowie stabilnie.

Oznaczenia kanałów znajdują się tylko na korpusach wtyczek (3,5 mm), wpinanych niezależnie do każdej muszli, które wraz z poduszkami i pałąkiem są symetryczne; słuchawki można więc założyć w obydwie strony z takim samym skutkiem. Kabel o długość 180 cm od strony wzmacniacza jest zakończony 3,5-mm wtykiem, w zestawie dostajemy 6,3-mm przejściówkę. Znalazłem też "przejściówkę" z wejściem USB-C i wyjściem mini-jack – to miniaturowy moduł przetwornika cyfrowo-analogowego ze wzmacniaczem słuchawkowym, przeznaczony dla źródeł mobilnych.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Pierwszej wersji *99* nie testowałem, ale z innymi modelami Meze już się zetknąłem i na tej podstawie byłem niemal pewny, że będzie dobrze. To słuchawki grające równo, dokładnie i dynamicznie. Bez specjalnego klimatu, ocieplenia i zmiękczenia wokali, ale też bez przejaskrawienia i analityczności. Dobra równowaga zapewnia dużą uniwersalność, ograniczaną tylko ogólnymi właściwościami słuchawek, których *99 Gen 2* nie przekraczają, ale też nie podkreślają typowych problemów. Nie przesadzają ani z basem, ani z wysokimi tonami, pierwiastek sykliwości jest umiarkowany, doceniamy selektywność, zróżnicowanie i przejrzystość, przy optymalnym poziomie i płynnym połączeniu ze średnicą. Zamiarem producenta było przygotowanie tych słuchawek do profesjonalnego monitorowania. Cel taki został osiągnięty, i to w pięknym stylu, bowiem *99 Gen 2* nie stawiają wszystkiego na jedną kartę szczegółowości.

To dźwięk dostępny i przystępny dla amatorów, audiofilów i każdego, kto gotów jest założyć słuchawki na uszy, ale nie chce być za to ukarany…

> **Brzmienie *99 Gen 2* nie odbiera przyjemności słuchania również słabszych nagrań.**

Bas jest krótki, twardy, ale niedudniący, średnica chętnie wychodzi na pierwszy plan, nie krzycząc i nie becząc.

Sięgnąłem po wkładki, które mają zbliżyć dźwięk do tego z pierwszej generacji. Charakterystyka przechyla się w dół, bowiem wysokie tony zostają zaokrąglone razem z "wycieniowaniem" górnej średnicy. Jeszcze przyjemniej, trochę potężniej… Już wiem, czym zachwycali się właściciele i recenzenci pierwszej wersji *99-tek*, chociaż sam wolę *99 Gen 2* w wariancie podstawowym, z jego większą, ale wcale niekłopotliwą intensywnością i świetnym zrównoważeniem.

MEZE AUDIO
99 CLASSICS GEN 2

CENA
1500 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR
Audio Klan

WYKONANIE Solidne i eleganckie (muszle z naturalnego drewna). Oryginalna konstrukcja zamknięta… z tunelikami.

FUNKCJONALNOŚĆ Automatyczna regulacja pałąka. Możliwość modyfikacji brzmienia za pomocą akustycznych przegród. W zestawie mobilna "przejściówka" z przetwornikiem DAC i wzmacniaczem słuchawkowym.

BRZMIENIE Zrównoważone, dynamiczne, przejrzyste. Uniwersalne, łatwe w odbiorze i angażujące.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	290
Impedancja [Ω]	16
Czułość [dB]	103
Długość kabla [m]	1,8
Wtyk [mm]	3,5
Dodatki	przejściówka 3,5–6,3 mm, przejściówka USB 3,5 mm, pady regulacyjne, sztywne etui

reklama

DENAFRIPS
ERATO
NOWY DAC R2R
JUŻ W SPRZEDAŻY!


2799 PLN
DYSTRYBUCJA
AUDEOS
WWW.AUDEOS.PL

eprasa.pl 164a403805



SENNHEISER HD 550

Producentem modelu *HD 550* jest firma Sonova, która jakiś czas temu kupiła część biznesu Sennheisera – jego wcześniejsze konstrukcje oraz prawo do wykorzystania marki przy sprzedaży modeli konsumenckich. *HD 550* to słuchawki domowe (a nie w założeniu profesjonalne, tak jak np. *HD 490 Pro*).

Są bardzo lekkie (zaledwie 237 g), co osiągnięto stosując w konstrukcji elementy plastikowe, ale nowoczesne i "odpowiedzialne". Pałąk jest bardzo elastyczny. Jeśli ktoś czuje zawód z powodu braku bardziej luksusowych materiałów oraz dekoracji, niech założy *HD 550*, aby docenić, jaką wygodę przynoszą takie oszczędności.

Muszle są owalne, zawieszone na efektownych, masywnych "półwidelcach". Regulacja pałąka jest skokowa, mechanizm składa się z płaskiej taśmy i zapadek.

Pałąk obszyto skórą i wypełniono elastyczną gąbką (od wewnętrznej strony), wygląda dość potężnie, ale również dzięki niemu *HD 550* są tak komfortowe. Na bocznych "kostkach" maskujących mechanizmy regulacyjne naniesiono oznaczenia kanałów. Regulacja pałąka ma spory zakres i z zapasem wystarczyła na moją sporą głowę. Pady niezbyt grubych poduszek obszyto przyjemnym welurem. *HD 550* są doskonale wyważone, nie uciskają głowy ani w górnej części, ani wokół uszu, które są swobodnie okalane przez poduszki.

Sennheiser stosuje przetworniki dynamiczne (poza najdroższymi, elektrostatycznymi Orfeuszami). Zainstalowane w muszlach *HD 550* mają stosunkowo niewielką średnicę 38 mm, produkowane są przez irlandzki oddział firmy; Sennheiser nie zdradza, z jakiego materiału są zrobione membrany.

Gniazdo przyłączeniowe znajduje się w lewej muszli, kabel o długości 180 cm jest zakończony 3,5-mm wtykiem, w zestawie jest 6,3-mm przejściówka.

Wysoka impedancja 150 Ω wskazuje, że są to słuchawki przygotowane głównie pod kątem stacjonarnego sprzętu domowego. Przy tej okazji przypomnijmy o pewnych zależnościach. Niskie impedancje opanowały słuchawki wraz ze sprzętem przenośnym, którego wzmacniacze lepiej funkcjonują (mogą dać więcej mocy przy niższym napięciu) w takiej konfiguracji. Wyspecjalizowane, stacjonarne wzmacniacze słuchawkowe nie mają problemu ani z niskimi, ani z wysokimi impedancjami, natomiast wyjścia słuchawkowe ze wzmacniaczy zintegrowanych, połączone z ich końcówkami mocy przez proste tłumiki, lepiej "reagują" na wysoką impedancję obciążenia. Dlatego dawniej, gdy słuchawki były podłączane głównie w taki sposób, dominowały wysokie impedancje, które dzisiaj są rzadkością.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

HD 550 to kolejne słuchawki niewzruszonego specjalisty od brzmienia równego, neutralnego, niemal pozbawionego własnego charakteru. Może to budzić podziw albo znudzenie, ale taka konsekwencja jest unikalna. Dlatego w tym teście wracałem właśnie do *HD 550*, które służyły mi do "resetowania" słuchu, jako brzmienie odniesienia. Słuchając kilku fragmentów przez *550-tki,* łatwiej wychwycić specyfikę dowolnych słuchawek.

Sam producent deklaruje, że trzyma się neutralności, ale dodatkowo chciałby trafić w gust graczy i osób wykorzystujących słuchawki do oglądania filmów. Na szczęście nie słyszę wyraźnych zabiegów w tym kierunku. Bas jest dobrze zintegrowany, odpowiednio mocny, ale nie słyszę w tym nadmiaru i efekciarstwa. Wysokie tony tradycyjnie dokładne i umiarkowanie błyszczące. Spokojna precyzja w całym pasmie, bez popisów i wybryków. Przestrzeń też bez szaleństwa, ale już komfortowa, wyjęta ze środka głowy.

Kiedy zakładam na głowę Audio-Techniki czy Sennheisery, niekoniecznie robię to w podskokach, w oczekiwaniu na wielkie wzruszenia i nirwanę, ale wiem, czego się mniej więcej spodziewać i bardzo rzadkie były przypadki, gdy te słuchawki mnie zaskoczyły.

> ***HD 550* to solidne, rzetelne Sennheisery, które nie próbują uwodzić ani oszołomić.**

Trzymają się klasycznej recepty na dźwięk wysokiej klasy – zrównoważony, neutralny, dokładny, wedle dewizy "przede wszystkim nie szkodzić", czyli nie pompować (basu), nie podbarwiać (średnicy), nie wyostrzać (góry), nie atakować, nie męczyć, jechać spokojnie i bezpiecznie… I tak dojechać z każdą muzyką.

SENNHEISER HD 550

CENA
1050 zł

DYSTRYBUTOR
Aplauz

www.sennheiser.pl

WYKONANIE Pełnowymiarowe, otwarte, ale lekkie – w stylu Sennheisera. Solidnie, starannie, bez luksusu.

FUNKCJONALNOŚĆ Bardzo wygodne pod każdym względem. Wysoka impedancja (obecnie unikalna), odpowiednia dla urządzeń stacjonarnych.

BRZMIENIE Klasyczny Sennheiser. Rzetelne, równe, dokładne, bez ociepleń, przejaskrawień i dodatkowych atrakcji.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	237
Impedancja [Ω]	150
Czułość [dB]	103
Długość kabla [m]	1,8
Wtyk [mm]	3,5
Dodatki	przejściówka 3,5 mm–6,3 mm, miękki woreczek

reklama



eprasa.pl 164a403805

Prenumerata

-15%
NA START
187,00 zł

-30%
po pierwszym roku prenumeraty
154,00 zł

-40%
po drugim roku prenumeraty
132,00 zł

-50%
po trzecim roku nieprzerwanej prenumeraty
110,00 zł

Odkryj korzyści z prenumeraty drukowanej – większe oszczędności z każdym rokiem!

Rozpocznij swoją przygodę z AUDIO.
Decydując się teraz na roczną prenumeratę drukowaną, otrzymasz nie tylko dostęp do najnowszych wydań, ale i znakomity start dzięki zniżce 15% na pierwsze zamówienie!

Prenumerata to nie tylko wygoda dostępu do treści, ale także sposób na znaczące oszczędności. Dołącz do grona naszych stałych czytelników i ciesz się coraz lepszymi warunkami.

Im dłużej jesteś z nami, tym więcej oszczędzasz:

- po roku nieprzerwanej prenumeraty zapewnimy Ci 30% rabatu na kolejny rok,
- po dwóch latach wierności zaoferujemy 40% rabatu,
- po trzech latach lojalności osiągniesz **najwyższy poziom rabatu – 50%!**

Jak otrzymać rabat za lojalność?

Zaloguj się na swoje konto prenumeratora na www.UlubionyKiosk.pl i zamów prenumeratę, korzystając z przycisku PRZEDŁUŻ w zakładce „Prenumeraty".

Przeglądaj wcześniej, płać mniej – postaw na e-prenumeratę!

Wybierz prenumeratę cyfrową PDF i ciesz się dostępem do czasopisma nawet 7 dni przed oficjalną premierą w kioskach. Oszczędzaj czas i pieniądze – skorzystaj z rabatu 30% na roczną e-prenumeratę w cenie 123,20 zł.

Dodatkowa oferta dla prenumeratorów wersji drukowanej:
jeśli już subskrybujesz wersję papierową, możesz dokupić równoległe e-wydania w cenie 35,20 zł/rok – **z niesamowitym rabatem 80%.**



Prenumerata AUDIO + płyta CD GRATIS: doskonałe brzmienie w Twoim domu!

Czy cenisz sobie dobre brzmienie?
Jeśli tak, to **mamy dla Ciebie fantastyczną ofertę!**
Zamów teraz prenumeratę magazynu AUDIO i otrzymaj w prezencie płytę CD z najwyższej półki.
Skorzystaj z tej wyjątkowej okazji już teraz i ciesz się najlepszą jakością dźwięku wraz z magazynem AUDIO.
Sprawdź listę aktualnie dostępnych albumów na stronie www.audio.com.pl/plyty, wybierz swój ulubiony krążek muzyczny i powiadom nas o swoim wyborze.

Zamów prenumeratę Audio w dogodny sposób:
• na www.UlubionyKiosk.pl • poprzez wpłatę na konto: AVT-Korporacja sp. z o.o.,ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013 • mailowo: prenumerata@avt.pl

Test pięciu niedrogich soundbarów nie jest lekturą dla audiofila, ale nikogo nie powinien zgorszyć. Dobre stereo swoją drogą, ale lepszy dźwięk spod telewizora też może się przydać. Nawet do słuchania muzyki.



- Hisense AX5140Q
- JBL BAR 300 MK2
- TCL A65K
- Samsung HW-Q600H
- Yamaha SR-X40A

Tanie soundbarowe przyjemności

Soundbary 1700–2000 zł

Błyskawiczna kariera soundbarów miała swoje jak najbardziej racjonalne powody. Nie jest to moda wykreowana, ale odpowiedź na uzasadnione potrzeby. Kiedy pojawiły się dwie dekady temu, pozwoliły zrezygnować z rozstawiania całych systemów wielokanałowych, które wcześniej zalewały rynek na fali popularności kina domowego. Kto razem z płaskim telewizorem chciał mieć kino (a kto wtedy mógłby nie chcieć?), musiał zmierzyć się z takim wyzwaniem. Soundbary były deską ratunkową – dzięki nim można było mieć lepszy dźwięk bez robienia w salonie rewolucji.

Czasami, niestety, soundbar wyeliminował nawet system hi-fi... Jeżeli jednak tak się stało, to chyba nie był to system wysokiej klasy, a jego właściciel przestał się już tym pasjonować. W odstawkę poszły pewnie stare miniwieże i "Technicsy" jeszcze z Pewexu.

Potem soundbary zdobywały kolejne sprawności, przede wszystkim zaczęły strumieniować. W ten sposób ugruntowały swoją pozycję, będąc rozwiniętą wersją głośników bezprzewodowych albo systemów all-in-one, w formie przystosowanej do instalacji podtelewizorowej, z możliwością kreowania dźwięku przestrzennego. A ponieważ wraz z przekątną telewizorów rośnie też ich długość, więc nawet stereofonia na tym zyskuje.

Chodzi po prostu o przyjemność, którą każdemu sprawia choć trochę lepszy dźwięk. Nie trzeba być ekspertem, aby taką wrażliwość w sobie odkryć. Z muzyki, filmów, gier, zawodów sportowych czy nawet gadających głów. Sprytne rozwiązania z kapitalną integracją soundbarów z telewizorami (podłączamy i zapominamy, soundbar uruchamia się razem z telewizorem) oraz smartfonami sprawiła, że wysiłek niezbędny do uruchomienia i codziennej obsługi takiej instalacji jest minimalny, a efekty wyraźne i natychmiastowe. W dodatku kiedy hi-fi drożeje, to soundbary wcale nie. Cieszmy się, że producentom wciąż się to opłaca. A będzie im się opłacać tak długo, jak długo my będziemy się z soundbarów cieszyć...

HISENSE AX5140Q



Marka Hisense kojarzy się przede wszystkim z telewizorami. Ale im są one szczuplejsze, tym bardziej potrzebują soundbarów.

Dlatego też z roku na rok powiększa się również oferta soundbarów Hisense, a wliczając odradzające się powoli systemy sub-sat, liczy ona już dziewięć modeli. Najnowszy i najlepszy to właśnie *AX5140Q*, należący do rodziny *HS*. Zapoznając się z nim wstępnie na stronach popularnych sklepów, nie mogłem wyjść z podziwu, że tak wyposażony soundbar może kosztować tak niewiele. Jednak sprzęt Hisense jest zawsze pełen niespodzianek.

Zawartość pudła była nieprzebrana: listwa, subwoofer, dwa głośniki efektowe, a z mniejszego kartonu wyjąłem jeszcze kable, zasilacze, pilot, uchwyciki, śrubki, szablony… Chociaż recenzentowi nie ułatwia to pracy, nabywca powinien się cieszyć.

Korpus listwy wykonano z tworzywa, które udaje szczotkowany metal. Górne przetworniki (warstwy Atmos) ukryto pod faktycznie metalowymi maskownicami. Front zasłania tekstylna maskownica zakrzywiona przy bocznych ściankach, co jest związane ze skręceniem zewnętrznych przetworników w stronę bocznych ścian pomieszczenia.

Standardowy zestaw przycisków obejmuje włącznik zasilania, regulację głośności i wybór źródeł; obok znajduje się mały wyświetlacz, dobrze widoczny przez maskownicę.

AX5140Q ma dwa złącza HDMI, w tym jedno z eARC, optyczne, także USB do odczytu muzyki z pendrajwów, a nawet – co dzisiaj już unikalne – wejście analogowe.

Głośniki satelitarne mają na pewno jeden przetwornik na szczycie (sufitowy Atmos) i sekcję dolną (którą trudno zidentyfikować przez gęstą maskownicę). Przełącznik decydujący o roli, jaką pełnią (lewa/prawa), znajduje się na dolnej ściance. Satelity komunikują się z listwą bezprzewodowo, ale wymagają zasilania – więc w zestawie są dwa ścienne zasilacze.

Subwoofer jest szczupły i ustawny, wykończony winylową okleiną. Głośnik na bocznej ściance ma ok. 18 cm średnicy, z tyłu znajduje się tunel bas-refleks.

Hisense deklaruje, że *AX5140Q* to konfiguracja aż 5.1.4 i wcale nie rzuca słów na wiatr. Szczegółowych informacji technicznych jest wprawdzie jak na lekarstwo, nie wszędzie można zajrzeć, ale widać głośniki sufitowe w listwie, słychać, że trzy, a może nawet pięć promieniuje z frontu.

AX5140Q obsługuje nie tylko Dolby Atmos, ale również DTS:X. Oprócz tradycyjnego pilota, Hisense poleca do obsługi aplikację mobilną – ConnectLife.

AX5140Q nie obsługuje sieci (ani Wi-Fi ani LAN), strumieniowanie możliwe jest przez BT, który służy także aplikacji mobilnej.

Zasadnicze ustawienia podzielono na trzy grupy: korekcji EQ (tryby: filmowy, muzyczny, sportu, gier i wiadomości TV), przestrzeni wielokanałowej (wyłączona, tryby Pure i Pro), do tego dochodzą takie regulacje, jak kompresja dynamiki (w trybie nocnym), eksponowanie dialogów czy automatyka pod nadzorem AI. Niezależnie od tego jest regulacja barwy plus siedmiopasmowa korekcja (można je na siebie nakładać).

Głębiej w menu odnajdziemy regulację poziomów, indywidualnie dla każdego z kanałów.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

AX5140Q to soundbar z charakterem, który poznamy już przy pierwszym spotkaniu. Zapewni brzmienie efektowne, nawet jeśli niezbyt wyrafinowane, to skrojone w taki sposób, aby już w sklepie zrobić na kliencie jak największe wrażenie, a potem w domu nie dać mu odpocząć. *AX5140Q* ponosi adrenalinę, radząc sobie ze ścieżkami filmowymi bardzo swobodnie. Po pierwsze, bas jest "atomowy". Uderzenia są potężne i masywne, ale (chyba na szczęście) niezbyt twarde. Dynamika w znaczeniu rozmachu i maksymalnych poziomów jest bardzo dobra, jednak nie jest to audiofilska dokładność i kontrola. Średnie tony są już spokojne, góra pasma też, zatem stamtąd nie nastąpią ostre ataki, więc Hisense nie jest agresywny na obydwu skrajach, nie bierze słuchacza w "kleszcze". Może nawet przydałoby się trochę więcej aktywności i otwartości wysokich tonów, co częściowo zrównoważyłoby szalejący bas.

Po wyregulowaniu natężenia w poszczególnych kanałach przestrzeń okazała się intensywna, a wrażenie otaczającego słuchacza dźwięku – bardzo sugestywne. Nawet jeżeli nie wiąże się to z precyzyjną lokalizacją źródeł, to "zabawa" jest całkiem przyjemna.

Dwa kinowe filary tego brzmienia to potężny bas i duża przestrzeń.



Muzyka przyniosła też dużo niskotonowej "wrzawy" – to stały element gry *AX5140Q*, który jednych słuchaczy zachęci bardziej, a innych mniej. System nie jest "kameleonem", chociaż nie można wykluczyć, że automatyka może "coś" zmienić – ale działa tylko z kompatybilnym modelem telewizora Hisense, więc nie mogłem sprawdzić jej działania, bo testowałem sam soundbar, a nie firmowy system.

Pilot zapewnia dostęp także do bardziej zaawansowanych ustawień, chociaż niektóre z nich są lepiej czytelne z poziomu aplikacji mobilnej.

W firmowej symbiozie

Próbując przejść przez różne systemy i funkcje, z pewnością nie dotarłem do wszystkich. Niektórych nie udało mi się w ogóle uruchomić, ponieważ… nie miałem telewizora marki Hisense. Hisense mocno na taką "współpracę" liczy i rozwija autorskie rozwiązania, możliwe do realizacji tylko w takich "związkach".

Proponuje system Hi-Concerto łączący potencjał głośników w soundbarze i w telewizorze.

Jest też układ automatycznej kalibracji Room Fitting Tuning optymalizujący parametry do warunków akustycznych panujących w pomieszczeniu. Hisense wykorzystuje do tego modele oparte na sztucznej inteligencji. Oficjalnie właśnie dlatego system kalibracyjny może pracować wyłącznie przy wsparciu telewizora tej marki – ten ostatni jest bowiem wyposażony w wydajny procesor DSP, który może zająć się kalkulacją korekcji na bazie AI.

Również tylko w firmowym zestawieniu pracuje system EzPlay 3.0 pozwalający na łatwe skonfigurowanie i podgląd parametrów surround na dużym ekranie.

Podobne pomysły, kojarzące własne telewizory i systemy audio, mają Samsung i TCL, ale Hisense rozwinął je najbardziej. Wydaje się, że nie chodzi o to, aby do soundbara Hisense dokupić koniecznie telewizor Hisense, ale aby do telewizora dokupić soundbar. Na czym polega różnica? Takie firmy raczej nie liczą na to, że zakupem ich soundbarów mogą być zainteresowani posiadacze telewizorów innych marek, trzeba za to walczyć o to, aby kupili go chociaż posiadacze telewizorów tej marki, nie rozglądali się za soundbarami takich firm, jak JBL czy Yamaha (tylko przykłady z tego testu), i wesprzeć taką koncepcję specjalnymi "bonusami".

HISENSE AX5140Q

CENA
1800 zł

DYSTRYBUTOR
Hisense Polska
www.pl.hisense.com

WYKONANIE W tej cenie wręcz sensacyjna konfiguracja 5.1.4. Bezprzewodowy subwoofer oraz para głośników efektowych. Estetyczne i nowoczesne.

FUNKCJONALNOŚĆ Bez sieci, jest Bluetooth i aplikacja mobilna, która z niego korzysta. Regulacja najważniejszych parametrów, sporo trybów brzmieniowych. Pakiet dodatkowych układów (między innymi autokalibracja) dostępny, gdy soundbar podłączymy do telewizora marki Hisense.

BRZMIENIE Efektowne kino domowe z dominującym basem i dużą przestrzenią.

Konfiguracja	5.1.4
Subwoofer	tak
Wejścia/wyjścia HDMI	1/1
Wejścia cyfrowe	optyczne
Wejścia analogowe	tak
Dekodery surround	Dolby Atmos, DTS:X
Pilot	tak
Aplikacja sterująca	tak
Strumieniowanie	Bluetooth
Automatyczna kalibracja	tak (wyłącznie z telewizorem Hisense)



Subwoofer z głośnikiem z boku i bas-refleksem można przysunąć drugim bokiem do ściany.



Zestaw gniazd jest ponadstandardowy, oprócz złącz cyfrowych jest również wejście analogowe.

eprasa.pl 164a403805

JBL BAR 300 MK2



Kiedyś “paczki” JBL-a stały w studiach nagraniowych, na estradach i w niewielu audiofilskich domach. Dzisiaj sprzęt JBL-a jest wszędzie.

JBL-e nosi się na głowach, w kieszeniach, torbach i plecakach, stawia na podłodze i wiesza na ścianie. Wchodzę na “pomarańczową” stronę i mam tam w zasadzie wszystko, co jest związane z dźwiękiem. Na soundbary też trafiam błyskawicznie, bo obok słuchawek to teraz jedna z ważniejszych kategorii. Zdominowała ją seria *Bar*, będąca wcześniej jej ekskluzywną częścią. To druga odsłona tej serii, a model *Bar 300 MK2* zarówno ją otwiera, jak i jest jedynym w formule all-in-one (sama listwa, bez subwoofera).

Listwa jest jednak dość duża. Przednią oraz boczne ścianki pokrywa metalowa maskownica.

Jeszcze niedawno soundbary starały się naśladować funkcjonalny przepych amplitunerów AV (z którymi bezpośrednio konkurowały). Dzisiaj wielu producentów (w tym JBL) doszło do wniosku, że komplikowanie nie ma sensu, bo już tak klientów nie uwodzi. Soundbar wraca do korzeni, ma być rozwiązaniem prostym w uruchomieniu i działaniu.

W panelu przyłączeniowym jest HDMI z ARC, standardowe wejście HDMI i optyczne. Gniazdo USB służy tylko do aktualizacji oprogramowania.

A tryby przestrzenne? Jest tylko jeden (włączony fabrycznie, z możliwością wyłączenia).

Regulacja brzmienia ogranicza się do poziomu najniższych częstotliwości, od 1 do 5 (trybem fabrycznym jest 3). W aplikacji mobilnej znajdziemy jeszcze klasyczną regulację barwy, tonów niskich i wysokich, ale trzeba się wysilić, aby do nich dotrzeć.

Zamiast zmuszać użytkownika do kręcenia wirtualnymi suwakami, JBL proponuje układ automatycznej kalibracji, który posługuje się mikrofonami wbudowanymi w listwę (lepiej byłoby mierzyć w miejscu odsłuchowym, ale to lepsze niż nic). Automatyczna kalibracja optymalizuje również efekty przestrzenne. Zwolnienie użytkownika z jakichkolwiek ustawień jest w przypadku soundbarów bardzo wskazane.

JBL *Bar 300 MK2* ma za to rozwinięte funkcje sieciowe. Możliwe jest strumieniowanie w standardach Google Chromecast, Apple AirPlay 2, Spotify Connect, Tidal Connect, a nawet włączenie urządzenia do systemu Roon. Świetnie!

Jest strumieniowanie Bluetooth (nie wiemy, jakie układy kodujące są dostępne, ale znając praktyki JBL-a, prawdopodobnie to tylko standard SBC).

Wreszcie mamy aplikację mobilną JBL One, przydatną w trakcie uruchomienia sprzętu oraz jako sterownik (w zestawie jest też standardowy pilot).

W sferze przestrzennej soundbar został wyposażony w dekoder Dolby Atmos oraz układ DTS Virtual:X, a ponieważ nie mamy fizycznych kanałów efektowych, to jest przestrzeń wirtualna i kreują ją własne algorytmy JBL-a o nazwie MultiBeam 3.0.

W materiałach producenta czytamy, że konfiguracja akustyczna odpowiada systemowi 5.0 i w zasadzie można się z tym zgodzić. Na przedniej ściance są zainstalowane trzy ”stadionowe” (Racetrack) przetworniki nisko-średniotonowe. Zapewne środkowy pełni rolę centralnego, a te po bokach należą do kanałów głównych lewego i prawego, a współpracują z nimi prawdopodobnie dwa ulokowane na skrajach przetworniki wysokotonowe. Kolejne dwa ”stadiony” znajdują się na ściankach bocznych i są skręcone w taki sposób, aby do słuchacza docierał dźwięk odbity od bocznych ścian pomieszczenia. Nie ma dodatkowej sekcji subniskotonowej ani wycelowanej w sufit sekcji Dolby Atmos.



Konfigurację 5.0 tworzy w sumie dziewięć przetworników.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Producentowi trudno jest przewidzieć wszystkie możliwe warianty ustawienia, ale wybrnął z tego zadania najlepiej jak było można, proponując system automatycznej kalibracji. Nie warto go ignorować i test od tego rozpocząłem, zostawiając całą resztę ustawień w trybie fabrycznym.

Bar 300 MK2 nie powinien przynieść zawodu ani widzom kina domowego, ani słuchaczom muzyki, ani też miłośnikom samego JBL-a, którzy wiążą z nim oczekiwania określonego, firmowego brzmienia. Oczywiście, o ile wszystkie one zostaną przykrojone do formatu tego urządzenia. Ale właśnie połączenie takich właściwości udało się znakomicie. To urządzenie bardzo uniwersalne, a zarazem niepozbawione charakteru.

Materiał filmowy pokazuje duży potencjał w zakresie niskich częstotliwości – potrzebny w takich sytuacjach i wpisany w tradycję marki. *Bar 300 MK2* już od pierwszych prób przekonuje, że wybór listwy bez subwoofera nie był błędem, że i z takiego urządzenia bas jest "możliwy", i to całkiem dobry. Nie jest tak obfity i dominujący, jak z Hisense czy nawet z TCL-a, ale sprawny, zwarty i zwinny. Gdy naprawdę trzeba, potrafi solidnie przyłożyć, chociaż nie schodzi bardzo nisko.

Dialogi są mocne, bliskie i czytelne, mają gęsty, kinowy klimat.



Pilot jest skromny, ale wygodny.

Wysokie tony są delikatne, stąd nie wystrzelą fajerwerki, ale wszystko jest spójne i zorganizowane. Przestrzeń jest dokładna w planach dolnych, subtelnie zaznaczona w warstwie sufitowej.

Muzyce przydałoby się więcej dźwięczności i otwartości, ale będzie komfortowo i bezpiecznie, bez dudnienia i krzykliwości.

Subbasowe warianty

Na starcie swojej historii, na początku XXI wieku, pod hasłem soundbar pojawiły się zarówno samodzielne listwy, jak i listwy w komplecie z subwooferami (wówczas jeszcze podłączanymi kablem). Pod telewizorem próbowano zresztą wieszać nie tylko cienkie listwy, ale i znacznie większe "projektory dźwiękowe" (w których specjalizowała się Yamaha). Warto też wspomnieć, że o ile pomysł "soundbara z subwooferem" był przełomowy dla popularyzacji kina domowego w formie skromniejszej niż rozwinięta wielogłośnikowa instalacja, to w zakresie niskich tonów na analogicznej zasadzie akustycznej działały stereofoniczne systemy "sub-sat", popularne jeszcze wcześniej, w latach 90.

Jeżeli listwa jest cienka i w ten sposób wygodna i atrakcyjna, to traci szansę na przetwarzanie najniższych, a nawet niskich częstotliwości, wymagających zarówno większych przetworników niskotonowych, jak i koniecznej dla ich prawidłowej pracy objętości obudowy. Tutaj zależności, znane z konstrukcji zespołów głośnikowych, są takie same. Niskie tony ratuje właśnie subwoofer dodany nie dla ozdoby, ale z kluczowych powodów akustycznych. Rozwiązanie wizualnie bardzo eleganckie – cieniutka listwa bez subwoofera – byłoby mało wydajne.

Ale przecież obserwujemy, jak coraz lepiej radzą sobie nawet małe głośniki Bluetooth. Zgoda, jeżeli zrezygnujemy z najniższego basu, a także z wysokich poziomów (głośności), urządzenie może być niewielkie i samodzielne. Jednak kino domowe z jego efektami to nie to samo, co sącząca się muzyka...

Ale możliwy jest kompromis. Jeżeli soundbar nie będzie patykiem i zmieści w sobie kilka "przyzwoitych" przetworników, to i w ten sposób można zapewnić niezłe rezultaty w zakresie niskich tonów. Jaką opcję wybierzemy, zależy od naszych priorytetów.

JBL BAR 300 MK2

CENA
1700 zł
www.jbl.com

DYSTRYBUTOR
Suport

WYKONANIE Duży samodzielny soundbar bez subwoofera. Konfiguracja 5.0 (bez głośników sufitowych).

FUNKCJONALNOŚĆ Bardzo praktyczna, bez natłoku regulacji i trybów przestrzennych. Niemal wszystkim zajmuje się automatyczna kalibracja. Znakomite możliwości strumieniowe – sieć plus Bluetooth.

BRZMIENIE Mocne, gęste, z solidnym basem. Kinowy klimat, dynamicznie i przyjemnie.

Konfiguracja	5.0
Subwoofer	nie
Wejścia/wyjścia HDMI	1/1
Wejścia cyfrowe	optyczne
Wejścia analogowe	nie
Dekodery surround	Dolby Atmos, DTS:X
Pilot	tak
Aplikacja sterująca	tak
Strumieniowanie	Spotify Connect, Tidal Connect, Roon, Google Cast, Apple AirPlay 2, Bluetooth
Automatyczna kalibracja	tak



Obecność aplikacji mobilnej (tutaj JBL *One*) jest w nowoczesnym sprzęcie niemal obowiązkowa.



Obsługa z samego urządzenia sprowadza się do regulacji głośności oraz przełączania źródeł.



W większości wypadków wystarczy pojedyncze połączenie HDMI (eARC) z telewizorem, ale na wszelki wypadek opcji jest więcej.

eprasa.pl 164a403805

SAMSUNG HW-Q600H



Kilka lat temu Samsung pochwalił się nowym laboratorium badawczym Samsung Audio Lab (w Kalifornii), w którym strojone są najlepsze urządzenia audio.

Ponieważ Samsung nie zajmuje się klasycznym hi-fi, więc do najlepszych zalicza również niektóre soundbary. *HW-Q600H* (należący do najdroższej serii *Q*) jest już propozycją na sezon 2026/2027 i zastępuje zeszłoroczny *HW-Q600F* (zmiana *F – H* dotyczy także droższych modeli).

HW-Q600F wygląda bardzo nowocześnie. Obudowę wypełniają moduły metalowych maskownic, przetworniki znajdują się zarówno z przodu, z góry jak i na ściętych bocznych krawędziach.

Niewielki panel z fizycznymi przyciskami pozwala na regulację głośności i zmianę źródła; z przodu jest też niewielki wyświetlacz.

Standardem w soundbarach stało się złącze HDMI z kanałem zwrotnym eARC, które Samsung także wykorzystuje (choć ma też coś bardzo unikalnego – tryb bezprzewodowy) wraz z dodatkowym, już regularnym wejściem HDMI i złączem optycznym. USB służy tylko do aktualizacji oprogramowania.

Po raz pierwszy w tym najtańszym modelu (w ramach serii *Q*) pojawiła się komunikacja Wi-Fi.

I od razu jest to sieciowość bardzo wszechstronna, *Q600H* potrafi właściwie wszystko. Są więc systemy Google Chromecast i Apple AirPlay 2, jest Spotify i Tidal (w wariantach Connect), wreszcie certyfikat Roon, który w ciągu ostatnich kilku lat z systemu bardzo audiofilskiego wypłynął na szersze wody. *Q600H* korzysta oczywiście z aplikacji i ekosystemu SmartThings Samsunga, więc w jednym miejscu będziemy mieli nadzór nad całym samsungowym domowym inwentarzem (nie tylko sprzętem AV, ale i AGD).

W palecie ustawień są regulacje poziomów dla poszczególnych kanałów, wielostopniowe regulacje barwy z rozbiciem na tradycyjne tony niskie i wysokie, nawet siedmiopasmowy korektor; jest niezależnie regulowany poziom subwoofera i przekierowanie niskich tonów do listwy (subwoofer zostanie wówczas wyłączony).

Tryby dźwiękowe rozbito na dwa moduły. W pierwszym decydujemy o typie uprzestrzennienia (trafił tu również tryb dla graczy czy "inteligentny" wariant adaptacyjny), drugi to zestaw najróżniejszych firmowych systemów Samsunga. Najciekawsza wydaje się tzw. automatyczna optymalizacja przestrzeni z wykorzystaniem mikrofonów kalibracyjnych, jest też system poprawiający czytelność dialogów (uwzględniający hałas otoczenia) i słynny już układ Q-Symphony, w którym wykorzystywane są równolegle głośniki w telewizorze (oczywiście musi być to odpowiedni model marki Samsung). Przy nazwach wielu układów pojawia się dopisek AI.

Samsung zakwalifikował *Q600H* do grona soundbarów 3.1.2. Z całą pewnością na górze listwy znajdują się (pojedyncze) przetworniki kanałów sufitowych (w sposób charakterystyczny pochylone w stronę słuchacza). Z przodu widać (już znacznie mniejsze, bo front jest dość niski) przetworniki kanałów przednich, lewego i prawego, są też dodatkowe jednostki na ściętych krawędziach. Nie wyczerpuje to jednak fabrycznej deklaracji zastosowania dziewięciu przetworników.

Konfiguracja 3.1.2 może wydawać się skromna, ale do *Q600H* możemy dokupić i "podłączyć" (bo komunikacja jest bezprzewodowa) fizyczne głośniki efektowe. Mamy wówczas prawdziwy, a nie wirtualny system wielokanałowy.

Subwoofer to stosunkowo niewielka, dość wąska jednostka z głośnikiem z przodu (za tekstylną maskownicą) i tunelem bas-refleks z tyłu.

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Opowieści o Laboratorium SAL można było traktować jako marketing, ale w kolejnych modelach usłyszeliśmy wyraźną zmianę i jednoznaczną poprawę (względem modeli poprzednich). Kolejnym potwierdzeniem tego kursu jest *HW-Q600H*. Brzmienie jest zaskakująco… zrównoważone, bez efekciarstwa i sztuczek. Nie wiem, czy taki profil wygra podczas krótkiej prezentacji w sklepie, ale zaprocentuje w codziennym użytkowaniu i w różnych sytuacjach, zarówno filmowych, jak i muzycznych. Dźwięk jest nie tylko poprawny i spójny, ale też mocny i klarowny. Dla jego ożywienia i czytelności nie było potrzebne wyeksponowanie skrajów pasma, chociaż nie zostały one też przytłumione. Żadnych regulacji (względem trybu fabrycznego) nie zmieniałem, może tylko basu było odrobinę za dużo, ale w takim stopniu, że będzie to bardziej zależało od konkretnej instalacji.

_Q600H_ obsługuje muzykę zaskakująco rzetelnie i kompetentnie.

Mocne, naturalne, komunikatywne wokale, wyraziste wysokie tony, zawsze energetycznie i dobitnie – z wyjątkiem basu, który jest raczej miękki.

Kino domowe ośmiela najniższe tony, góra pasma też odważnie sypie szczegółami, ale nie jest to rewolucja. Efekty przestrzenne są dość swobodne, lecz też nieprzesadzone, tak jakby ludzie z Samsunga, stojący za konstrukcją *Q600H,* mieli do dyspozycji nie tylko zaawansowaną technikę i własne umiejętności, ale też dobry gust.

Zakres regulacji jest na tyle duży, że niemal wszystko można zmienić i dopasować do własnych potrzeb, ale także niechcący… zepsuć. Na szczęście ustawienie fabryczne jest bezpieczną przystanią.



Pilot jest optymalny, nieprzeładowany, kompletny.

Bezprzewodowa swoboda

Wrogiem numer jeden w dowolnej domowej instalacji AV są… kable. To w dużym stopniu one "wysadziły w powietrze" popularność tanich, wielogłośnikowych zestawów kina domowego, które kusiły prawdziwym dźwiękiem dookólnym, ale wymagały nie tylko powieszenia wielu głośników dookoła, lecz również poprowadzenia do nich kabli z jednostki centralnej. Czym innym jest etos kabli w stereofonicznym high-endzie, a czym innym kłopot okablowania niskobudżetowego kina domowego, dlatego producenci takiego sprzętu od lat walczą z kablami, a koncepcja soundbarów była w tej walce wielkim krokiem naprzód. Początkowo kablem trzeba było podłączać zewnętrzny subwoofer (w zestawach, które go miały), ale transmisja bezprzewodowa już dawno go wyeliminowała, a było to możliwe dzięki temu, że subwoofery są aktywne (mają własny wzmacniacz, więc musimy do nich dostarczyć "sygnał", a nie "moc").

Sygnał do soundbara dostarczamy przez BT, Wi-Fi albo z telewizora. Trzeba zatem tylko połączyć kablem soundbar z telewizorem, który przecież wisi tuż powyżej, więc to już żaden kłopot. Ale może udałoby się wyeliminować również ten kabel?

Jakiś czas temu w swoich najlepszych soundbarach Samsung wprowadził funkcję bezprzewodowego połączenia między listwą a telewizorem, eliminując HDMI. Wystarczyło już tylko podłączyć każde z urządzeń do zasilania. Bezprzewodowa komunikacja Samsunga nadal jest czymś wyjątkowym, bo Samsung nie oddał patentu innym firmom. Aby bezprzewodowe połączenie działało, trzeba więc mieć zarówno soundbar, jak i telewizor Samsunga z taką funkcją. HW-Q600H jest na to przygotowany (poprzedni HW-Q600F takiej funkcji nie miał) wraz z komunikacją sieciową Wi-Fi, wykorzystywaną do transmisji sygnału. W ten sposób prześlemy sygnały Dolby Atmos. Palce lizać.

SAMSUNG HW-Q600H

CENA
1800 zł
www.samsung.com

DYSTRYBUTOR
Samsung

WYKONANIE Najtańszy soundbar z najlepszej serii Q, teraz z modułem sieciowym. Konfiguracja 3.1.2. Solidne wykonanie.

FUNKCJONALNOŚĆ Mistrz w kwestiach zasadniczych jak i detalach. Sieć i komplet funkcji strumieniowych, bezprzewodowa komunikacja z wybranymi modelami telewizorów firmy (nie trzeba już prowadzić kabla HDMI). Możliwość podłączenia fizycznych głośników efektowych.

BRZMIENIE Zrównoważone, bogate i dokładne. W kinie swobodne, w muzyce naturalne.

Konfiguracja	3.1.2
Subwoofer	tak
Wejścia/wyjścia HDMI	1/1
Wejścia cyfrowe	optyczne
Wejścia analogowe	nie
Dekodery surround	Dolby Atmos
Pilot	tak
Aplikacja sterująca	tak
Strumieniowanie	Spotify Connect, Tidal Connect, Roon, Google Cast, Apple AirPlay 2, Bluetooth
Automatyczna kalibracja	tak



Głośnik subwoofera znajduje się z przodu, (zasłonięty) maskownicą, tunel bas-refleks wyprowadzono do tyłu.



W panelu przyłączeniowym, obok obowiązkowego dzisiaj HDMI z eRAC, znajduje się także dodatkowe wejście HDMI oraz wejście optyczne.

eprasa.pl 164a403805

TCL A65K



A65K to najnowszy soundbar TCL-a. Jest wyjątkowy pod wieloma względami, bardzo smukły i szczupły, wyposażony w kilka nieoczywistych jak i praktycznych funkcji.

Soundbar powstał we współpracy z marką Bang & Olufsen, co TCL oczywiście podkreśla. Związki z tak renomowaną marką na pewno zwiększają nie tylko jakość, ale i prestiż.

Wyjmując z kartonu *A65K*, byłem jednak najbardziej pod wrażeniem jego… filigranowości. To jeden z najszczuplejszych i najsubtelniejszych soundbarów. Będzie pasował nie tylko do telewizorów największych, nie tylko do dużego salonu, ale i do mniejszego pomieszczenia.

W materiałach producenta trafiłem na określenie "50-mm Slim Profile" – faktycznie wysokość i głębokość oscyluje wokół to ok. 5 cm.

Za techniczną skrupulatność, którą widać nawet w materiałach reklamowych, należą się TCL-owi brawa: przecież *A65K* to "tylko" niedrogi soundbar, a jednak i on bez solidnej wiedzy powstać nie powinien. TCL rzetelnie określa konfigurację akustyczną jako 3.1.2, więc nie najbardziej okazałą, a jednak wystarczającą i "komfortową". Na przedniej ściance zainstalowano trzy jednakowe układy dwudrożne (dla kanału lewego, prawego i centralnego) składające się z kopułki wysokotonowej oraz eliptycznego przetwornika nisko-średniotonowego.

Tu robi się ciekawie, bo przetwornik ten ma dwie cewki, co zwiększa moc i maksymalne ciśnienie. Membrana jest płaska i ma strukturę plastra miodu. TCL zaprasza na krótki wykład o sile elektromotorycznej BL, dobroci Qes i Qms – to wszystko w opisie kosztującego 1800 zł soundbara! Nawet jeżeli dla większości to czarna magia, to techniczna zawziętość robi wrażenie.

Do tego dochodzą jeszcze dwa kolejne przetworniki (już okrągłe) na górnej ściance. Producent wspomina w sumie o dziewięciu głośnikach, a ten ostatni, chociaż nie najmniej ważny, znajduje się w subwooferze, który również jest w stylu slim, mając zaledwie 12 cm grubości, więc 18-cm głośnik znajduje się z boku, a tunel bas-refleks – z tyłu.

Dekodowane są Dolby Atmos oraz DTS:X. Trybów dźwiękowych jest aż osiem. Najważniejsze wydają się jednak dwa – muzyczny i filmowy. Dodatkowo możemy dopieścić brzmienie (korekcją częstotliwościową) sięgając po system znany z wielu urządzeń marki Bang & Olufsen, związany z charakterystyczną grafiką, w której przesuwamy się pomiędzy dźwiękiem oznaczonym jako jasny, ciepły, energiczny czy relaksujący. Jest też tradycyjna regulacja barwy (tonów niskich i wysokich).

W zakamarkach aplikacji mobilnej znajdziemy znacznie więcej ustawień, w tym ręczną regulację poziomu w poszczególnych kanałach (która wobec automatyki nie jest aż tak kusząca). Dodatkowo mamy możliwość wzmocnienia basu i wyeksponowania dialogów. Do aplikacji warto zajrzeć także (a może przede wszystkim) z powodu automatycznej kalibracji, której inaczej nie da się uruchomić.

Aplikacja mobilna (a raczej telefon) łączy się z soundbarem za pomocą systemu Bluetooth; jest on jednocześnie jedyną formą strumieniowania (ze źródeł mobilnych czy komputerów).W komplecie jest też pilot.

Panel przyłączeniowy to jedno HDMI z eARC i USB dla nośników pamięci z muzyką.

Warstwa sufitowa (Dolby Atmos) składa się z ulokowanych na skrajach przetworników szerokopasmowych. Współpraca z firmą Bang-Olufsen przynosi profity.



eprasa.pl 164a403805

W zadaniach kina domowego to najbardziej spektakularny soundbar tego testu.

Próby rozpocząłem od automatycznej kalibracji – trybu Movie – a pozostałe parametry pozostały bez zmian (mój egzemplarz *A65K* był fabrycznie nowy). Zdziwiła mnie trochę początkowa korekcja niskich częstotliwości (-2 dB), ale pierwsze dźwięki z *A65K* potwierdziły jej zasadność.

TCL gra masywnie, obszernie, ale nie nazbyt ciężko, bowiem dużo dzieje się również w wyższych rejestrach. Niskim tonom należy się "docelowo" nawet nieco mocniejsza korekta, lecz zamiast obniżać poziom niskich częstotliwości w ogólnych regulacjach systemu, lepiej zredukować poziom w samym kanale subwooferowym (to dwie niezależne sprawy). Bas jest zaokrąglony, przyjemnie mruczy, nie uderza twardo i nie huczy. Nie będzie "motorem" muzyki, ale będzie ją wspierał, nie robiąc problemów. Średnica jest delikatna, nie łączy się z basem idealnie płynnie, ale dialogi są wyraźne i czytelnie osadzone, bowiem wyższy podzakres ma pewną przewagę, lecz nie przechodzi ona w napastliwość. Aktywność wysokich tonów dobrze do tego pasuje, są swobodne i szczegółowe.

Zanim udało mi się uzyskać dobre rezultaty z materiałem muzycznym, przejrzałem menu ustawień, bowiem w żadnym z podstawowych trybów (nawet Music) nie byłem w stanie wyeliminować głośników sufitowych. Ich udział wydawał się nieco zbyt intensywny, zwłaszcza przy eksponowaniu górnego środka. Jest jednak niezależna regulacja poziomu (poszczególnych kanałów) i tym sposobem można tę sprawę załatwić (wyciszając kanały sufitowe). Po takich korektach brzmienie było już nieźle zrównoważone, zarazem intensywne i rozrywkowe.



Pilot jest i się przyda, ale uruchomienie automatycznej kalibracji wymaga aplikacji mobilnej.

Solidnie skalibrowany

Jedną z funkcji, na które zwracamy uwagę w nowoczesnych urządzeniach (zwłaszcza wielokanałowych, ale również, choć w mniejszym stopniu, stereofonicznych), są systemy automatycznej kalibracji. Od lat spotykamy je w amplitunerach AV, gdzie są czymś oczywistym. Znacznie rzadziej występują w soundbarach, co wytrwale postulujemy.

Są bardzo przydatne nie tylko wtedy, gdy soundbar jest doposażony w głośniki efektowe; od ustawienia samej listwy (a może być ono bardzo różne), miejsca z jakiego słuchamy i akustyki pokoju w dużym stopniu zależy efekt końcowy, ale dopasowana do tego korekcja może go znacznie poprawić. Soundbar ma być z założenia jak najłatwiejszy w obsłudze i nie wymagać od użytkownika właściwie żadnej wiedzy i operacji – a ręczne ustawianie poszczególnych parametrów "na ucho" dla wielu jest nie do przeskoczenia.

Systemy automatycznej kalibracji zdarzają się już w soundbarach, ale wtedy zwykle są to systemy z mikrofonami zainstalowanymi w listwie, co nie jest rozwiązaniem najbardziej skutecznym, ale najprostszym (również dla użytkownika).

TCL *A65K* wymaga odrobiny – ale opłacalnego – wysiłku. System o nazwie TCL AI Sonic-Adaptation przeprowadza pomiary w miejscu odsłuchowym i na ich podstawie przeprowadza kalibrację. W zestawie z *A65K* nie ma mikrofonu, mamy wykorzystać ten wbudowany w telefon, w związku z czym pojawiają się pewne zastrzeżenia.

TCL tego tematu nie porusza, można jednak wziąć pod uwagę rekomendacje innych producentów (między innymi firmy WiiM), którzy zalecają, aby do automatycznej kalibracji wykorzystywać telefony marki Apple.

Należy też pamiętać o właściwym ustawieniu telefonu, ale w tym pomogą instrukcje wyświetlane na jego ekranie.

TCL A65K

CENA
1880 zł
www.tcl.com

DYSTRYBUTOR
TCL Polska

WYKONANIE Szczupły soundbar z subwooferem. Konfiguracja 3.1.2. Wyjątkowe rozwiązania akustyczne, opracowane we współpracy z firmą Bang & Olufsen.

FUNKCJONALNOŚĆ Rozbudowana aplikacja mobilna (mnóstwo trybów przestrzennych i korekt). Automatyczna kalibracja (z mikrofonem w miejscu odsłuchowym!). Panel przyłączeniowy ograniczony do HDMI z eARC. Bez strumieniowania, ale muzykę z mobilnych grajków prześlemy przez Bluetooth.

BRZMIENIE Z rozmachem, ale i dobrą ogólną równowagą. Mocny bas, wyrazista góra, efektownie i przyjemnie.

Konfiguracja	3.1.2
Subwoofer	tak
Wejścia/wyjścia HDMI	–/1
Wejścia cyfrowe	optyczne
Wejścia analogowe	nie
Dekodery surround	Dolby Atmos, DTS:X
Pilot	tak
Aplikacja sterująca	tak
Strumieniowanie	Bluetooth
Automatyczna kalibracja	tak



Jeżeli subwoofer może wyglądać nowocześnie i elegancko… to ten tak wygląda.



Jedno złącze HDMI (eARC) to niewiele… ale w sumie dość dla tego typu urządzenia.

eprasa.pl 164a403805

YAMAHA SR-X40A



Po ambitnych projektorach dźwiękowych, które były specjalnością Yamahy, nie ma dzisiaj śladu, ale w jej ofercie nie brakuje soundbarów w bardziej przystępnych cenach.

Najtańszy *SR-B20A* kosztuje zaledwie 900 zł, najdroższy *SR-X50A* – 3000 zł. W zeszłym roku producent zaanonsował wprawdzie supersoundbar *SR-X90A*, ale jego polska premiera nadal się opóźnia.

SR-X40A należy do serii *True X* i jest typu all-in-one (bez subwoofera w zestawie, choć zaprojektowany na tyle sprytnie, aby możliwa była rozbudowa systemu). Listwa jest obszyta miękką tkaniną, ma typową dla soundbarów formę, ale wyróżnia się aż trzema kolorami do wyboru: czarnym, szarym i jasnoszarym. W materiale maskownicy zatopiono wąski panel sterujący, oprócz regulacji głośności i wyboru źródeł jest tutaj sterowanie głosowe (z możliwością wyłączenia mikrofonu). Potwierdzeniem włączenia najważniejszych układów i funkcji jest panel diodowy w dolnej części frontu (zamiast wyświetlacza).

Z tyłu, oprócz HDMI z eARC, jest też regularne wejście HDMI oraz optyczne. Yamaha jako jeden z niewielu producentów nie poprzestaje na sieci Wi-Fi, dodając również LAN.

Nie zamierza zadręczać użytkownika nadmiarem funkcji, ale przecież chce pochwalić się swoimi pomysłami. Znalezienie złotego środka nie jest proste, ten w SR-X40A zakłada wybór spośród czterech głównych trybów brzmieniowych: Stereo (do muzyki), Surround (do programów telewizyjnych), Movie, i to nawet w dwóch subwersjach (do filmów, tutaj efekty surround będą najbardziej intensywne), na końcu jest jeszcze tryb dla graczy. Są też typowe w soundbarach opcje eksponowania dialogów oraz najniższych częstotliwości (niezależnie od zgrubnej regulacji poziomu kanału subniskotonowego).

Sieć (LAN i Wi-Fi) wykorzystywana jest na dwa sposoby. To przede wszystkim strumieniowanie muzyki i zgodność z systemami Spotify Connect, Tidal Connect oraz Apple AirPlay 2. Muzykę można też ściągać z lokalnych serwerów (czy komputerów), w czym pomocny okaże się drugi z sieciowych filarów – aplikacja mobilna, która pełni rolę sterownika i odtwarzacza. *SR-X40A* obsługuje również źródła Bluetooth (kodowanie SBC i AAC).

Z materiałami surround poradzą sobie dekodery Dolby Atmos.

Kanały dolne są tylko dwa (lewy i prawy), w każdym pracuje jeden owalny przetwornik.

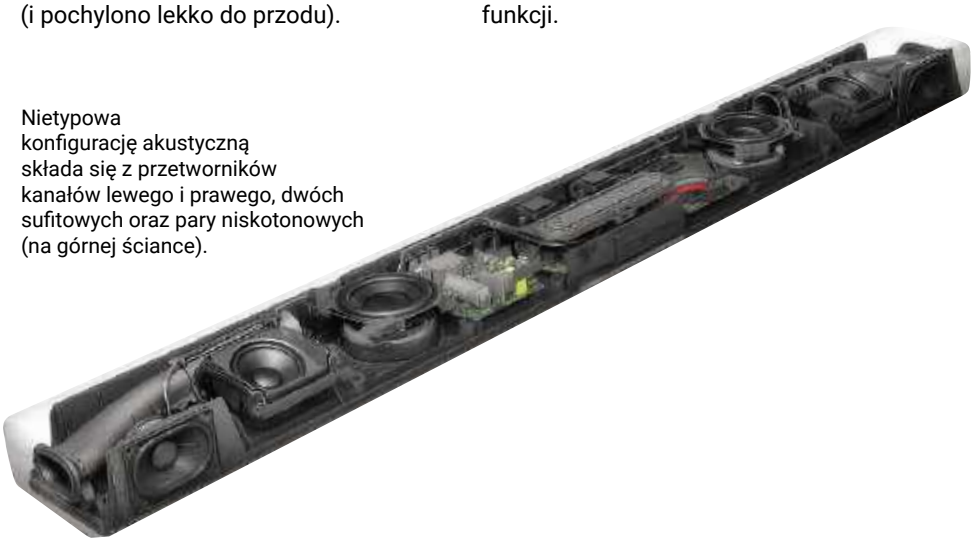
Sufitowa część Dolby Atmos wykorzystuje parę 5-cm przetworników, które zainstalowano na górnej ściance (i pochylono lekko do przodu).

Obok nich są jeszcze dwa 8-cm głośniki niskotonowe (dzięki którym soundbar może być samowystarczalny, mogąc obejść się bez subwoofera).

Na bocznych ściankach listwy widać owalne wycięcia, które jednak nie są fragmentami falowodów dodatkowych przetworników, czasami spotykanymi w tych miejscach, tym razem to tunele bas-refleks związane z sekcją niskotonową.

Traktując sekcję niskotonową jako integralną część listwy, z zastosowanego układu przetworników wyłania się dość nietypowa konfiguracja 2.0.2, czyli absolutne minimum, ale okraszone Dolby Atmos, co dla wielu zainteresowanych może mieć kluczowe znaczenie.

Jest sterowanie głosowe, aplikacja mobilna, ale tradycyjny pilot nadal pozostaje częścią urządzenia. I bardzo dobrze, bo jest wygodny, zwłaszcza że w *SR-X40A* nie ma przesadnie skomplikowanego menu ani piętrzących się funkcji.



Nietypowa konfigurację akustyczną składa się z przetworników kanałów lewego i prawego, dwóch sufitowych oraz pary niskotonowych (na górnej ściance).

eprasa.pl 164a403805

ODSŁUCH

Yamaha zachęca do uzupełnienia listwy subwooferem oraz parą głośników efektowych, ale pracując samodzielnie *SR-X40A* ma sporo zalet. Przede wszystkim brzmienie jest bliskie neutralności. To może być kluczowy argument dla decyzji wielu zainteresowanych. Neutralność jest wartością wysoko cenioną przez audiofilów, ale też bardzo użyteczną dla ”zwykłego” użytkownika i słuchacza, gdy wcale nie zależy mu na jakichś ideałach, ale przede wszystkim na tym, aby dźwięk go nie męczył, nie denerwował, lecz pozwolił dobrze usłyszeć filmowe ścieżki dźwiękowe i spokojnie posłuchać muzyki – bez wielkich emocji i bez żadnych przykrości.

Dźwięk jest skupiony na średnich tonach, równych i naturalnych.

Nie brakuje też szczegółów, chociaż nie są one pierwszoplanowe i eksponowane tylko w zakresie wysokich tonów. Znakomicie prezentują się dialogi, są czyste i wyraźne – mimo braku fizycznego kanału centralnego, są jednymi z najlepszych w tym teście, co warto podkreślić, jako że większość filmowego materiału dźwiękowego to jednak dialogi, a nie efekty specjalne. Nie będzie z tego wielkiego ognia ani iskier, ale przekaz jest maksymalnie treściwy i komunikatywny. Niskie tony też nie wybuchną, nie rozleją się i nie odpłyną; są solidne, zintegrowane, zdyscyplinowane.

Scena jest dość szeroka, obszerna i nasycona – z dużymi i dobrze określonymi źródłami pozornymi. Efekty przestrzenne są wyraźnie najlepsze, gdy zajmiemy miejsce dokładnie na środku, a jeżeli chcemy większej swobody, możemy zaopatrzyć się w opcjonalną parę głośników tylnych.



Atutem w odtworzeniu muzyki jest zarówno wiarygodna średnica, jak i dobra dynamika, nawet bardziej niż w kinie otwierają się wysokie tony.

Tradycyjny pilot jest uzupełniony nie tylko aplikacją mobilną, ale też sterowaniem głosowym.

Systemowa prawda

Yamaha proponuje w ramach systemu True X opcjonalne głośniki bezprzewodowe *WS-X1A* oraz bezprzewodowy subwoofer *Sub 100A.* Ten ostatni jest najbardziej oczywistym rozszerzeniem potencjału listwy, gdyby się okazało, że mimo starań o samodzielność *WS-X1A,* basu nam jednak brakuje. To nie jest kwestia zero-jedynkowa, w pewnych warunkach i wobec pewnych wymagań basu wystarczy, a w innych nie, dlatego część soundbarów jest przygotowana właśnie w taki sposób. Są na tyle mocne, że można próbować na nich poprzestać, ale gdy później przyjdzie nam na to ochota (albo gdy zdecydujemy się na to od początku), w łatwy sposób można dodać do nich subwoofer. Nie będzie to wymagało takich korowodów regulacyjnych, jak dodawanie subwoofera do systemu stereo.

Z kolei głośniki *WS-X1A* mają charakter przenośny (wbudowane akumulatory) i bardziej uniwersalny. Można je wykorzystać w kanałach efektowych i przypisać do listwy *SR-X40A.* Po zmianie trybu pracy (niewielkim przyciskiem), *WS-X1A* stają się niezależnymi głośnikami bezprzewodowymi (Bluetooth), które można zabrać do innego pomieszczenia lub na zewnątrz.

Na potrzeby True X Yamaha zaprojektowała i uruchomiła zupełnie niezależną komunikację. System nie bazuje (jak to bywa zazwyczaj) na transmisji Wi-Fi i dzięki temu zapewnia stabilną pracę nawet w sieciowo ”zatłoczonym” otoczeniu. Konsekwencją jest jednak również rezygnacja ze strumieniowania sieciowego (samych głośników *WS-X1A*).

YAMAHA SR-X40A

CENA
1950 zł
www.audioklan.pl

DYSTRYBUTOR
Audio Klan

WYKONANIE Samodzielny soundbar na pograniczu kategorii all-in-one. Nietypowa konfiguracja akustyczna 2.0.2 (bez kanału centralnego). Trzy wersje kolorystyczne.

FUNKCJONALNOŚĆ Rozsądny zestaw trybów i regulacji. Wszechstronna komunikacja i strumieniowanie, sieciowe oraz Bluetooth. Aplikacja mobilna. Możliwość rozbudowy systemu o bezprzewodowy subwoofer oraz fizyczne głośniki kanałów efektowych.

BRZMIENIE Spokojne, wyważone, naturalne i dokładne w kinie, bez specjalnych fajerwerków, ale z dobrą czytelnością. Muzyka gra mocną, wyrazistą średnicą, delikatną górą i konturowym basem.

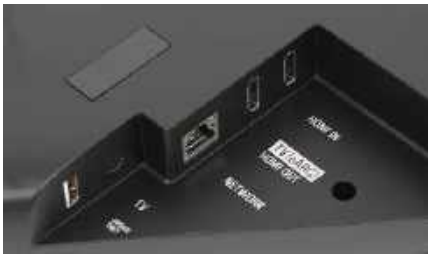
Konfiguracja	2.0.2
Subwoofer	nie
Wejścia/wyjścia HDMI	1/1
Wejścia cyfrowe	optyczne
Wejścia analogowe	nie
Dekodery surround	Dolby Atmos
Pilot	tak
Aplikacja sterująca	tak
Strumieniowanie	Spotify Connect, Tidal Connect, Apple AirPlay 2, Bluetooth
Automatyczna kalibracja	nie



Orientację w konfiguracji i podstawowych systemach ułatwia panel diodowy w dolnej części przedniej ścianki.



Oprócz typowych funkcji na panelu podręcznym jest także opcja wyłączenia mikrofonu (asystent głosowy).



SR-X40A ma typowy zestaw gniazd sygnałowych (2 x HDMI plus wejście optyczne), uzupełniony sieciowym LAN (jest też komunikacja Wi-Fi).

eprasa.pl 164a403805

MILES DAVIS
ASCENSEUR POUR L'ÉCHAFAUD

DECCA/UNIVERSAL

WYKONANIE ■■■■■ NAGRANIE ■■■■□



Album miesiąca
JAZZ
2CD/LP/3LP 10"

Z okazji setnej rocznicy urodzin Milesa Davisa wytwórnia Decca wydała wznowienie oryginalnej, winylowej wersji albumu z muzyką do filmu „Windą na szafot" Louisa Malle'a z 1958 r. Wersja 12-calowa została wytłoczona na audiofilskim grubym winylu o wadze 180 g. Temu wydawnictwu towarzyszy trzypłytowa wersja winylowa w formacie 10-calowych płyt, które w tamtym czasie były powszechne. W takiej postaci wytwórnia Fontana wydała wówczas wybrane z sesji 26 minut muzyki Davisa, nagranej z amerykańskim perkusistą Kennym Clarke'em i trzema francuskimi jazzmanami: saksofonistą Barneyem Wilenem (zagrał na tenorze), pianistą Rene Utregerem i kontrabasistą Pierre Michelotem. Dodajmy, że była to wersja monofoniczna nagrań dokonanych w Le Poste Parisien Studio.

Ukazał się również limitowany nakład dwóch płyt CD zawierający wszystkie nagrania i zachowane ujęcia z sesji z 4 i 5 grudnia 1957 r. Winyl jest opakowany w rozkładaną okładkę, której całe wnętrze zajmuje znakomita fotografia Milesa Davisa przykładającego swoją trąbkę z tłumikiem wprost do ucha pięknej Jeanne Moreau, która zagrała w filmie główną rolę. Ujęcie z filmu, pokazujące zbliżenie aktorki spacerującej nocą po Polach Elizejskich w poszukiwaniu swojego ukochanego, trafiło na okładkę albumu i z pewnością było magnesem dla miłośników kina. Film zapoczątkował wielką popularność Jeanne Moreau.

Pomysł, by Miles Davis nagrał muzykę do filmu „Windą na szafot", podsunął reżyserowi jego asystent, którego zainspirowała muzyka pianisty Johna Lewisa w wykonaniu Modern Jazz Quartet do filmu Rogera Vadima „Nie ma słońca w Wenecji" (1957). W tym czasie trębacz miał kontrakt z klubem jazzowym Saint-Germain i tam doszło do spotkania Davis – Malle. Miles zgodził się nagrać muzykę po obejrzeniu filmu. Prywatny pokaz zorganizowano w studiu, gdzie Davis i jego czterej muzycy improwizowali do wyświetlanych scen, mając tylko szkice harmoniczne napisane przez trębacza w hotelu. Muzyka idealnie podkreślała dramatyczny nastrój kolejnych scen, znakomicie pasowała do mrocznego charakteru filmu. Jednym z najbardziej przejmujących momentów jest wspomniany spacer bohaterki i jej monolog na tle muzyki w piątym utworze albumu „Florence sur les Champs-Élysées".

Album ukazał się początkowo tylko we Francji. Columbia wydała te nagrania w USA na płycie „Jazz Track" (nominacja do Grammy). Zajęły one stronę A winylu, zaś druga – zawierała nowe nagrania amerykańskiego sekstetu trębacza. Później krytycy uznali ten album za prekursora legendarnego „Kind of Blue" wydanego w 1959 r.



JAZZ HI-RES 24-96

IMMANUEL WILKINS QUARTET
Live at the Village Vanguard Vol. 2 & 3

Blue Note/Universal

WYKONANIE ■■■■■
NAGRANIE ■■■■□

Nie czekaliśmy długo na kolejne dwa woluminy nagrań kwartetu saksofonisty Immanuela Wilkinsa z koncertów w nowojorskim klubie Village Vanguard. Wytwórnia Blue Note nie zdecydowała się jednak na wydanie ich na fizycznych nośnikach, lecz wyłącznie w formie cyfrowej. Serwisy streamingowe są już tak popularne, że kto zechce, szybko dotrze do tych nagrań, a z niektórych serwisów pobierze pliki na swój komputer. W recenzji pierwszego woluminu wydanego na CD i winylu napisałem, że kwartet Wilkinsa w składzie: pianista Micah Thomas, kontrabasista Ryoma Takenaga i perkusista Kweku Sumbry wzniósł się na improwizacyjne wyżyny, nawiązując do najlepszych zespołów, jakie kiedykolwiek występowały na scenie legendarnego klubu. Jednak po przesłuchaniu następnych kilkudziesięciu minut muzyki zyskałem pewność, że to nie wyżyny, to Himalaje improwizacji! Wilkins prezentuje tak różnorodny styl, że zaspokoi miłośników nastrojowych ballad jak i poszukiwaczy ekstremalnie swobodnych free-jazzowych popisów muzycznej sprawności. Szybkością wydmuchiwanych fraz bije wszelkie rekordy, choć mnie bardziej zachwycił różnorodnością zmian akordów, wyobraźnią i talentem do opowiadania historii muzyką. Towarzyszący mu młodzi muzycy napędzają machinę rytmiczną i wzbogacają brzmienie. Te albumy to jazzowe tour de force.



JAZZ

GABRIELLE CAVASSA
Diavola

Blue Note/Universal

WYKONANIE ■■■■□
NAGRANIE ■■■■□

Gabrielle Cavassa urodziła się w rodzinie o włoskich korzeniach na południu Kalifornii. Studiowała sztuki piękne i muzykę na Uniwersytecie Stanowym San Francisco. W Nowym Orleanie współpracowała z zespołami jazzowymi Irvina Mayfielda i Jamisona Rossa, który był producentem jej debiutanckiego albumu „Gabrielle Cavassa" (2020). Rok później wygrała międzynarodowy konkurs wokalny im. Sarah Vaughan w Newark. Z jej udziałem saksofonista Joshua Redman nagrał swój pierwszy wokalny album „Where Are We" (2023, Blue Note) i wystąpił z nią na festiwalu Jazz Jamboree 2023 w Klubie Stodoła. W następnym roku Cavassa podpisała kontrakt z Blue Note Records.

Oryginalny styl śpiewania i wyjątkowo łagodny, ciepły głos wokalistka zaprezentowała już na płycie Redmana. Teraz on sam został perfekcyjnym współproducentem albumu razem z Donem Wasem, prezydentem Blue Note czuwającym nad tym, by muzyka była atrakcyjna dla słuchaczy. Tytułowy „Diavola" to po włosku diabeł, który rywalizuje tu z Aniołem. Obaj są częścią duszy młodej Gabrielle, obu poświęciła osobne piosenki. Diabeł kusi łagodnym śpiewem, Anioł pokazuje intymną stronę artystki, a towarzyszą jej: gitarzysta Jeff Parker, kontrabasista Larry Grenadier, perkusista Brian Blade, pianista Paul Cornish i Redman na tenorze. Słuchając, rozpływam się z rozkoszy.

eprasa.pl 164a403805



BLUES HI-RES DSD/24-192

MURALI CORYELL

Deep Blues

TheAudiophileSociety.com

WYKONANIE

NAGRANIE

Założyciel The Audiophile Society, a zarazem producent i realizator nagrań, David Chesky, zapowiedział ten album jako "najbardziej bluesowy" ze wszystkich w katalogu. W tym celu pozyskał charyzmatycznego lidera – 56-letniego wokalistę Murali Coryella (w Polsce znany jest bardziej jego ojciec, gitarzysta Larry), ale szybko przekonamy się o jego talencie i doskonałym bluesowym głosie, a przy okazji poznamy oryginalnego gitarzystę. „Deep Blues" to 13. album w jego dyskografii, więc jego głos nabrał odpowiedniej patyny. Sięgając po klasyczne utwory Charliego Pattona, Roosevelta Sykesa, Big Joe Williamsa, Blind Willie Johnsona i śpiewając je w zawadiackim stylu doświadczonego przez życie gawędziarza, stworzył nastrój, jakiego spodziewa się miłośnik bluesa.

Murali Coryell zaangażował wybitnych muzyków: wieloletniego basistę Boba Dylana, Tony'ego Garniera, weterana gitary Juniora Macka (grał w Allman Brothers Band, z Magic Slimem, Jeffem Healeyem) oraz Bernarda "Pretty'ego" Purdiego – legendę, zagrał on na większej liczbie hitów niż jakikolwiek inny żyjący perkusista. Choćby dla niego warto rozsiąść się wygodnie i wsłuchać w pulsujący rytm bluesowego kanonu. Sugestywnie zdefiniowana scena i brzmienie instrumentów tak naturalne, że chciałoby się ich dotknąć, sprawiają, że kolejne odsłuchy pogłębiają nieskończoną radość.



TRANS JAZZ/ELECTRO/TECHNO

BŁOTO + ION D

Atmosfera

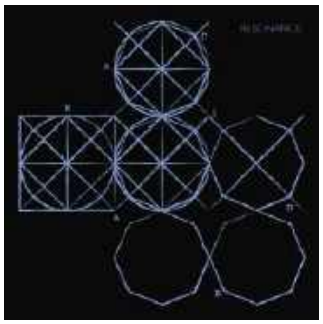
Astigmatic Records

WYKONANIE

NAGRANIE

– To brzmi jak błoto – zawyrokował jeden z członków zespołu EABS, który w niepełnym składzie nagrał w 2018 r. spontaniczną sesję w Gdańsku, później wydaną na płycie „Erozje". Chociaż kwartet Błoto jest dzieckiem założonego wcześniej we Wrocławiu kwintetu EABS, to tym razem "jabłko upadło daleko od jabłoni". Nie zapominając o improwizacjach w jazzowym stylu, ekipa Marka Pędziwiatra swobodnie korzysta z elektroniki, a to wiedzie Błoto w ciemne zaułki industrialnych stylów: techno, electro, undergroundu. Wreszcie zaprowadziło polskich muzyków do bukareszteńskiej siedziby rumuńskiego producenta Iona D. Z jego udziałem powstała „Atmosfera".

Po fascynujących opowieściach w trosce o naturę, Błoto analizuje teraz systemy społeczno-polityczne. Bukareszt wydaje się doskonałym miejscem badania historii totalitaryzmu, nie tylko w komunistycznym wydaniu. Już same tytuły elektroniczno-rytmicznych kolaży wywołują gęsią skórkę z pogranicza strachu i odrazy. Szczęśliwie od „Władzy" i „Korupcji" przez „Wyzysk" i „Biedę" dochodzimy do zamykającej tę fascynującą podróż „Euforii", „Pojednania" i „Wolności". Ten album wciągnie otwartych na nowe koncepcje słuchaczy w meandry electro jak pas transmisyjny. Jego oniryczny nastrój mąci w głowie, oszałamia, wreszcie pozwala zaczerpnąć haust świeżego powietrza.



ELECTRO-ORIENT CD/2LP

ACID ARAB

Resonance

All Night Long/GiGi

WYKONANIE

NAGRANIE

Guido Minisky i Hervé Carvalho założyli kolektyw Acid Arab w paryskim klubie Chez Moune w 2012 r., prezentując sety didżejskie łączące oryginalną muzykę arabską z elektroniką. Wkrótce dołączyli do nich Pierrot Casanova i Nicolas Borne, a następnie klawiszowiec Kenzi Bourras. Acid Arab są uważani we Francji za prekursorów stylu electro-orient. „Resonance" jest czwartym albumem w ich dyskografii, choć trzeba dodać remiksy i kolaboracje z innymi artystami. Duet założycieli wystąpił 28 lutego w warszawskim klubie studenckim Oczki, prezentując transowy set, który od pierwszych beatów wprawił zgromadzoną na parkiecie publiczność w ekstatyczny taniec.

By poczuć atmosferę i energię, jaką wyzwala muzyka arabska pochodząca z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, trzeba posłuchać jej syntezy z elektronicznymi dźwiękami. W tej dziedzinie francuski duet jest mistrzem ceremonii, zręcznie miksując wpadające w ucho utwory arabskich artystów, nierzadko aktualne przeboje, z wszechogarniającym basowym beatem i elektronicznymi efektami. W otwierającym album utworze „Goulou Marhaba" usłyszymy aż dwie gwiazdy muzyki arabskiej: wokalistkę z Maroka a zarazem modelkę, aktorkę z licencją pilota, Ghitę Lahmamssi, a także Sofiane Saidi – mocny głos z Algierii. A to dopiero początek znakomitej zabawy do upadłego.



ROCK SACD/CD

REPUBLIKA

82 –> 85

Polskie Nagrania/Warner

WYKONANIE

NAGRANIE

Jeden z najpopularniejszych, a w kategoriach muzycznych, najlepszych polskich zespołów nowej fali rocka, która w latach 80. XX w. zalała nas znakomitą muzyką, a mowa o grupie Republika, wydał z okazji reaktywacji kompilację swoich przebojów. Gdyby mieć tylko jedną ich płytę, to debiutancką „Nowe sytuacje" albo właśnie tę: „82 –> 85", która ukazała się 15 marca 1993 r. W rezultacie konfliktu o prawa autorskie do repertuaru zespół przestał istnieć w czerwcu 1986 r. w trakcie pracy nad trzecim albumem studyjnym. W 1990 r. muzycy pogodzili się i wystąpili na festiwalu w Opolu. Trzy lata później nagrali akustyczny album „Bez prądu".

Wydany niemal równocześnie zestaw ich przebojów dał fanom możliwość ciekawego porównania, jak te piosenki brzmią po latach i to w nowym wykonaniu "unplugged". Album „82 –> 85" otwiera legendarny „Kombinat", 201 sekund ostrego post-punk-rocka, w których Ciechowski zawarł kąśliwy pamflet na socjalistyczny system. Pamiętam, że ten utwór był jak huragan, który porwał młodych słuchaczy i przyciągnął na koncerty Republiki. W marcu 1982 r. nagrano jeszcze dwie piosenki: rytmiczne „Gadające głowy" (krytyka propagandy) i „Układ sił" (polityczna walka systemów przeniesiona w Kosmos). Genialne „Telefony" i „Biała flaga" pokazały, że zespół gra coraz lepiej i że się rozwija.

eprasa.pl 164a403805



JAZZ – NEW AGE

JOHN ZORN
Sing Me Now Asleep

Tzadik/Multikulti

WYKONANIE

NAGRANIE

Wśród prawdziwie ekstremalnej ilości najróżnorodniejszych koncepcji estetycznych, zaproponowanych przez Zorna, znalazło się też miejsce, w którym w kameralnej atmosferze spotykał się cool jazz z minimalizmem i new age. To podejście ma swoją tradycję zapoczątkowaną albumem „Music for Children" z 1998 r. W całej serii tego rodzaju albumów Zorn pozostaje zazwyczaj kompozytorem, a wykonawcy są zawsze starannie przez niego dobrani. Na tej sesji nagraniowej spotkali się: gitarzysta Bill Frisell, harfistka Carol Emanuel, wibrafonista Kenny Wollesen i preparatorka efektów elektronicznych Ikue Mori. Zgrany kwartet przedstawił pięć rozbudowanych kompozycji utrzymanych w klimacie skłaniającym do relaksu czy sprzyjających uwerturze do spokojnego snu. W poszczególnych utworach dominują najczęściej struktury ostinatowe, a gitara Frisella wnosi bodaj najwięcej wątków melodycznych czy modyfikacji brzmieniowych (jak choćby w kompozycji „Nature's Soft Nurse"). Dzięki ażurowej strukturze utworów możemy delektować się brzmieniami poszczególnych instrumentów. W zbiorze znalazł się też utwór o dość abstrakcyjnym wątku melodycznym („Soft You Now"), ale jego subtelna forma prezentacji nie zakłóciła aury wytworzonej przez resztę albumu. Natomiast „He That Thy Knowest Thine" jest nasycony melodią.



COOL JAZZ

JOE LOVANO
Paramount Quartet

ECM/Universal

WYKONANIE

NAGRANIE

Skład najnowszej grupy prowadzonej przez Lovano może wydawać się zaskakujący, ale wynikł on zapewne z wyobraźni i doświadczenia muzycznego lidera. Można było już nieraz zaobserwować, że saksofony Lovano brzmią lepiej z gitarowym (John Scofirld, Bill Frisell, John Abercrombie, Jacob Bro) niż fortepianowym akompaniamentem. Najnowszy wybór Juliana Lage jako kompana był perfekcyjnym pomysłem, bo gitarzysta ten z niezwykłą finezją skomplementował delikatne frazy saksofonu lidera. Kwartet uzupełnili: nadający właściwego pulsu i wysmakowanego kolorytu kontrabasista Asante Santi Debrano oraz perkusyjny kameleon Will Calhoun. Calhoun grał niegdyś w czarnej hard-rockowej grupie Living Colour i chyba nikt by nie zgadł, jak odmienną wrażliwość i samodyscyplinę potrafił zademonstrować w tych nagraniach. Gra Lovano od lat jest pełna melancholii i nie inaczej jest tym razem. W czarowny nastrój wprowadza nas interpretacja magicznej kompozycji „First Song" Charliego Hadena. Kolejne utwory, utrzymane w równie poetyckiej aurze, zostały napisane już przez Lovano. Zachowano też nastrój przedstawiając sentymentalną wersję kompozycji Wayne'a Shortera „Lady Day". Nawet gdy w kolejnym utworze „The Great Outdoors" struktura i pulsacja ulegają pewnemu rozluźnieniu, kwartetowi udaje się nadal utrzymać wyciszający nastrój.



JAZZ PROGRESYWNY

ORCHESTRA OF THE UPPER ATMOSPHERE
Theta Seven

Discus Music

WYKONANIE

NAGRANIE

Dekadę temu para angielskich multiinstrumentalistów Martin Archer i Chris Bywater zaproponowali z pomocą zaproszonych kolegów całkiem świeży styl muzykowania, łączący rock progresywny z iście free-jazzową dynamiką. Choć zaproponowana forma muzyczna mogła sprawiać wrażenie całkowicie spontanicznej, to de facto była ona całkiem starannie zaaranżowana przez wiodący duet, przypominając nieco projekty orkiestry Sun Ra, eksperymenty Karla Stockhausena czy śmiałe poczynania grupy Magma. Po wydaniu trzeciej płyty Bywater odszedł i zawiązał się stały skład ośmioosobowej grupy, w której wykorzystywane jest multum instrumentów: klawiatury, bas, perkusja, skrzypce, harfa, saksofony, flet, a brzmienie każdego z nich może być dodatkowo modyfikowane elektronicznie. Istotną rolę w przebogatej panoramie muzycznej odgrywają żeńskie partie wokalne z pogłosem, potęgując dramatyzm rozwijanych akcji. Ciąg utworów (bez przerw) sprawia wrażenie podróży po nieznanych krainach dźwiękowych, w których osią jest magnetyczny puls ubarwiany psychodelicznymi wtrętami wszystkich muzyków. Dla fanów eksperymentów muzycznych ta niezwykle żywa i bogata panorama dźwięków będzie fascynować od początku do końca płyty. Cały materiał został tak ułożony, że mimo natłoku wrażeń nie odczuwamy przypadkowości.



JAZZ

CHARLIE WOOD
Your Love Is My Home

Stunt/Multikulti

WYKONANIE

NAGRANIE

Wood pochodzi z Memphis w stanie Tennesse, gdzie już w młodości nasiąknął muzyczną aurą magicznego miasta. Potem dzieląc scenę z takimi gwiazdami, jak B.B. King, George Fame czy Joey DeFrancesco, zyskał należne doświadczenie i potem uznanie publiczności. Aktualnie Wood mieszka w Anglii i działa głównie w Europie. Posiada dwie dobrze sprawdzone umiejętności – wokalną i gry na instrumentach klawiszowych. Na niniejszym krążku Wood przedstawił dziesięć piosenek, z których część to bardzo atrakcyjne kompozycje własne, a reszta to utwory napisane przez Sama Cooka, Elvisa Costello, Amy Winehouse czy Johna Lennona. Zgodnie z tytułem i przypomnieniem w refrenie utworu „Home", cały repertuar na płycie jest dedykowany uczuciu miłości. Kolejnym interpretacjom utrzymanym w melancholijnej aurze sprzyja mocny i ciepły głos Wooda, którego brzmienie może przypominać momentami Curtisa Stigersa, a forma scatu Georga Bensona. W większości interpretacji Woodowi towarzyszy typowa sekcja rytmiczna: fortepian lub organy (na których gra lider), kontrabas i perkusja. Pojawiają się w niektórych tytułach partie solowe trąbki, wsparcie żeńskiego chórku, tło dyskretnej sekcji skrzypiec lub wiolonczeli. W bodaj najatrakcyjniejszej formie udało się Woodowi przedstawić przebój Paula Simona – „Still Crazy After All These Years".

eprasa.pl 164a403805



JAZZ

YELENA ECKEMOFF
Rosendals Garden

L& H Productions

WYKONANIE

NAGRANIE

Ta działająca energicznie w Stanach rosyjska emigrantka na swych ponad dwudziestu albumach autorskich nakreśliła ramy swej niezwykle bogatej wyobraźni muzycznej. Wynikło to w dużym stopniu z jej pianistycznych studiów muzyki klasycznej. Dlatego też wszystkie jej projekty charakteryzuje wyszukana estetyka. Nic też dziwnego, że Eckemoff współpracowała już z całkiem szerokim gronem renomowanych muzyków amerykańskich i europejskich. Jej najnowszy album jest dokumentem wizyty w Szwecji, gdzie album został napisany i nagrany. Na przestrzeni jedenastu rozbudowanych kompozycji pianistka wyraża swe emocje, jakie wywołała u niej skandynawska przyroda, zabytkowe budowle i charakter miast. Jako kompanów do wyrażenia swych refleksji muzycznych Eckemoff wybrała dwóch szwedzkich muzyków: basistę i wiolonczelistę Svante Henrysona oraz perkusistę Morgana Agrena. Dobór kompanów okazał się być niezwykle celny. Wyraźnie słychać, że para nie miała żadnych problemów z odczytywaniem intencji liderki, a z pewnością wzbogacili oni szeroką gamę jej pomysłów. Oprócz pięknej gry na fortepianie fascynują niekonwencjonalne popisy Henrysona na wiolonczeli. Aura płyty mimo absolutnie współczesnego brzmienia mimowolnie przenosi nas w dawne czasy pałacowego wykwintu odmalowanego na okładce.



JAZZ (LP)

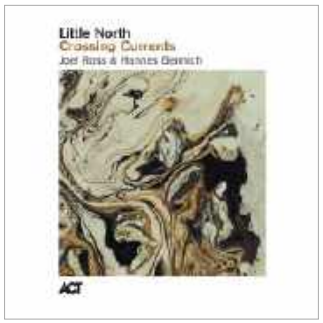
ILLINOIS JACQUET
Swing's the Thing

Verve/Universal

WYKONANIE

NAGRANIE

Analogowa płyta audiofilska (180 g) jest jednym z tytułów w serii Acoustic Sound Series, której katalog ma już 24 pozycje. Są to w większości nagrania z lat 1955–1965, choć w tym gronie znalazł się też podwójny album Diany Krall – „The Look of Love" z 1996 r. Wydawca zapewnia, że wszystkie albumy wytłoczono z taśm analogowych i ich remastering został dokonany również analogowo. Wnioskując z zaskakująco czystego i dynamicznego dźwięku, jaki aktualnie emanuje z oryginału mono powstałego w 1956 r., osiągnięto wprost niewiarygodny rezultat. Trudno oprzeć się wrażeniu, że soliści wprost "wychodzą" z głośników, a wszystkie instrumenty wybrzmiewają w idealnych proporcjach. Autorem niniejszego albumu jest Jacquet – jeden z czołowych saksofonistów tenorowych tamtego okresu. Lider zebrał doborową stawkę: na trąbce Roy Eldridge, na gitarze Herb Ellis, na fortepianie Jimmy Jones, na kontrabasie Ray Brown, a przy perkusji Jo Jones. Jacquet był wtedy jedną z gwiazd słynnych koncertów Jazz at the Philhamonic i z łatwością organizował zespoły na sesje nagraniowe, ale właśnie ta formacja osiągnęła absolut jeśli chodzi o stopień zgrania i ekspresję solistów. Bezbłędne brzmienie saksofonu Jacqueta w romantycznej wersji utworu „Harlem Nocturne" pięknie balansuje pomiędzy melancholią Bena Webstera a mocą Colemana Hawkinsa.



JAZZ

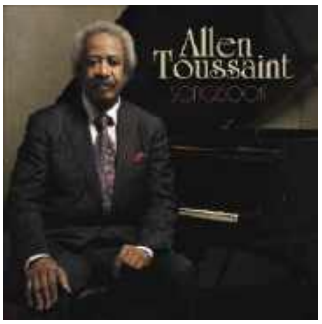
LITTLE NORTH
Crossing Currents

ACT/GiGi Distribution

WYKONANIE

NAGRANIE

Duńskie trio fortepianowe Little North (Benjamin N. Jacobsen – fortepian, Martin B. Rasmussen – kontrabas i Lasse Jacobsen – perkusja) obchodzi dziesięciolecie swej działalności. Z tej okazji zaproszono do nagrania ich najnowszej płyty „Crossing Currents" dwóch gości specjalnych: wybitnego amerykańskiego wibrafonistę Joela Rossa oraz zaprzyjaźnionego szwedzkiego saksofonistę Hannesa Bennicha. Przed sesją nagraniową, dokonaną za Oceanem, trio przebywało w Nowym Jorku przez czas pewien, aby nasiąknąć tamtejszym muzycznym klimatem i zyskać dodatkowe inspiracje. W tym personalnym "miksie" europejsko-amerykańskim uzyskano bardzo ciekawy efekt finalny. Muzycy tria w pełni otworzyli się na to, co wniosło dwóch zaproszonych dżentelmenów. Na płycie zwraca szczególną uwagę niemalże koronkowa struktura prezentacji poszczególnych utworów. W otwierającej album kompozycji „Friend" wibrafon, fortepian i saksofon prowadzą naprzemiennie nie tylko wątki improwizacyjne, ale również w takiej formie kreślą linię tematu. Kwintet interpretuje kolejne tematy w równie pięknej harmonii. Cały album jest spowity jednorodną i pełną melancholii atmosferą. Szczególnie urzekają konsonanse instrumentów melodycznych, jak w wyluzowanej kompozycji „Say" utrzymanej w formie rozswingowanego reagge.



RHYTHM'N'BLUES (CD + DVD)

ALLEN TOUSSAINT
Songbook
(Deluxe Edition)

Concord/Universal

WYKONANIE

NAGRANIE

Minęła dekada od śmierci tego niezwykle utalentowanego wokalisty, pianisty, kompozytora przebojowych piosenek i producenta wielu płyt. Powiedzmy sobie szczerze, że śpiew Toussainta nie przyprawiał o zawroty głowy i miał charakter narracyjny. Natomiast artysta emanował nieprzeciętną naturalnością w interpretacji szlagierów własnych. Kompozycje Toussainta stawały się nie tylko przebojami, ale zostały szeroko zaadaptowane przez najsławniejszych interpretatorów: jak zaprzyjaźniony z Toussaintem Dr. John (też nowoorleańczyk), Paul McCartney, Eric Clapton, Elvis Costello czy Fats Domino. Za wybitne osiągnięcia Toussaint został uhonorowany wieloma tytułami i nagrodami. Artysta uważał się bardziej za twórcę piosenek niż wykonawcę, stąd mimo znacznej aktywności Toussaint nagrał stosunkowo niewiele albumów autorskich. Niniejsza płyta została oryginalnie wydana w 2013 r. i stanowi rejestrację koncertową występów przy fortepianie w nowojorskim klubie Joe's Pub w 2009 r. Touissant był zmuszony do opuszczenia Nowego Orleanu zalanego przez huragan Katrina po 2005 r. Aktualna edycja albumu na dwóch CD została rozszerzona o 20 niepublikowanych utworów. Zadziwia, jak wiele z nich znamy z interpretacji innych artystów, a zostały przecież napisane przez jednego wybitnie uzdolnionego kompozytora.

eprasa.pl 164a403805



FOLK PUNK

KSU
Filharmonia

Mystic

WYKONANIE

NAGRANIE

Po „Koncercie 30-lecia" otrzymujemy kolejne wydawnictwo live legendarnego zespołu z Bieszczad. Album „Filharmonia" zawiera rejestrację ich występu, który odbył się 5 października 2025 roku w Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie. Już na albumie „Akustycznie" pokazali, że w formule unplugged czują się jak ryba w wodzie. Tym bardziej, że ich występy to nie jest jedynie punkowy czad, ale także sporo elementów folku. Piosenki KSU mają w sobie naturalność i melancholijną nutę. Elektryczne gitary zastąpiły akustyczne, a wśród instrumentów dodatkowych są: skrzypce, altówka, wiolonczela, piszczałki, harfa gotycka, cymbały i lira korbowa. W tak barwnej oprawie aranżacyjnej 21 piosenek wybranych z pięciu dekad działalności zespołu zyskuje nowy blask. I sądząc po żywiołowej reakcji publiczności, wypada nie mniej porywająco. Z jednej strony zespół proponuje niemal symfonicznie brzmiący „Sen martwego Boga", z drugiej – zagrany z wykopem „Liban". Ich najbardziej rozpoznawalny utwór „Pod prąd" – choć podany w subtelniejszy sposób – nadal ma punkowy żar, a „Moje Bieszczady" mają folkowy sznyt. „Tańczący z czasem" przyjął niemal klasycyzującą formę. Pasjonujący jest sam finał z piosenkami „Jabol punk" i „1944", których zawsze oczekuje publiczność.

Trzeba pochwalić zespół, że zachowując przebojowe linie melodyczne piosenek, potrafił tchnąć w nie nowe życie.



POST ROCK

SMAG PÅ DIG SELV
This Is Why We Lost

Stunt Records

WYKONANIE

NAGRANIE

Pierwszy krążek przyniósł kopenhaskiemu triu nagrodę Danish Music Award dla najlepszego debiutu koncertowego. Muzyka, którą grają, wymyka się kategoryzacji. W jej kontekście pojawiają się określenia breakbeat, electronic rave, punk-jazz czy post rock. Podstawą są tu łamane perkusyjne rytmy wsparte przez elektronikę. Te składniki stanowią doskonały podkład dla jazzowych improwizacji dwóch saksofonów.

Drugi album Smag På Dig Selv zawiera dziesięć zwartych konstrukcyjnie, przemyślanych w każdym detalu utworów. Żywa perkusja nadaje im intensywności, a saksofony – kolorytu i melodyjności. W utworze „Vik's Rawcore" gościnnie występuje wibrafonistka Viktoria Søndergaard. Łagodne tony tego instrumentu przełamują intensywność elektronicznych bitów. Zupełnie odmienny jest utwór „Ya Tal3een" z udziałem Luny Ersahin. Folkowa piosenka z potężnym wokalem przenosi nas do skandynawskich górskich odludzi, przywołuje klimat nagrań Wardruny. Jej dopełnieniem jest ambientowy „This Is Why We Lost". Całkiem dziarski drum'n'bassowy podkład usłyszymy w „Fitness Bro", a mroczny hip hop – w „Jeg Ved Ikke Hvad Jed Siger". Na sam finał dostajemy radośnie rytmiczny „Hits 4 Kids Vol. 3000", wręcz idealny do podskakiwania na parkiecie.

„This Is Why We Lost" nie zyska masowego odbiorcy, choć z pewnością znajdzie wielu zwolenników poszukujących okołojazzowych nowinek.



FOLK PROGRESYWNY

MY NEW BAND BELIEVE
My New Band Believe

Rough Trade/Sonic

WYKONANIE

NAGRANIE

Twórca projektu My New Band Believe, śpiewający basista Cameron Picton, wcześniej występował w formacji Squid. Grupa ta wraz z Black Midi i Black Country, New Road stanowiły nową jakość w brytyjskim alternatywnym rocku. Anglik czuł się jednak w pewnym stopniu ograniczony i wraz ze swoją nową grupą prezentuje muzykę jeszcze bardziej złożoną i udziwnioną. To, co tworzy, można określić jako psychodeliczno-progresywny folk. Dominują tu akustyczne instrumenty z minimalnym wykorzystaniem pogłosu i efektów elektronicznych. Są także smyczki, fortepian, gitary i złożone aranżacje, co nadaje produkcji niemal barokowy rozmach. Utwory są ściśle powiązane ze sobą, jeden płynnie przechodzi w drugi. Razem składają się na rodzaj opowieści jak ze snu, pełnej dziwacznych odniesień i psychodelicznych skojarzeń. Co i rusz zmienia się nastrój i dynamika, ale mimo tych zawirowań, na płycie zachowano spójny charakter. Jedynie w paru momentach odczuwa się niedosyt, bo zgrabna melodia nagle się urywa, a mogłaby się rozwinąć.

Muzyka My New Band Believe jest o wiele bardziej uporządkowana niż ta tworzona przez Camerona Pictona w Squid. Swoim charakterem przypomina najlepsze czasy rocka progresywnego, kiedy u szczytu popularności były Pink Floyd, Jethro Tull, Van Der Graaf Generator czy Gentle Giant.



PROG METAL

BLINDEAD 23
Deuterium

Mystic

WYKONANIE

NAGRANIE

Blindead 23 stanowi kontynuację grupy Blindead, stąd stara nazwa i dodanie cyfry 23. Apetyt na ich nową muzykę rozbudziła epka „Vanishing". Teraz otrzymujemy pełnowymiarowy, trwający 54 minuty album, który porażа już od pierwszych dźwięków.

Liderami całego przedsięwzięcia są gitarzysta Behemoth, Mateusz Smierzchalski i wokalista Patryk Zwoliński, a skład uzupełniają Roger Öjersson (ex-Katatonia) i Paweł Jaroszewicz (ex-Vader i Decapitated). Materiał został wyprodukowany w Sztokholmie przez Davida Castillo (Opeth, Carcass, Katatonia, Leprous), co już może sugerować, z jakim rodzajem muzyki mamy do czynienia.

Niemal apokaliptyczne brzmienie przeraża, ale i fascynuje. Brutalne partie gitar przytłaczają swoim ciężarem. Wtóruje im w tym iście piekielna gra sekcji rytmicznej. Wokalista meandruje miedzy growlingiem, szaleństwem a melodyjnym śpiewem. Musi używać przy tym ogromnej mocy, by przebić się przez zgiełk serwowany przez zespół. I nagle następuje przemiana: muzyka łagodnieje, staje się niemal melancholijna, maluje krajobrazy. Wciąż jednak wyczuwa się w niej niepokój, niepewność, zdezorientowanie.

Blinded 23 doskonale łączy tu metalowe brzmienie z brutalną elektroniką i progrockowym kunsztem. Przedstawia koncepcyjną podróż, będącą mroczną refleksją nad ludzką duszą, ale jednak z pozytywnym przesłaniem.

eprasa.pl 164a403805



ART ROCK

ANGINE DE POITRINE

Vol. II

Spectalces Banzai

WYKONANIE

NAGRANIE

Kiedy wydaje się, że już wszystko w muzyce zostało wymyślone, pojawia się zespół, który burzy ustalony porządek. Kanadyjski duet Angine de Poitrine zadziwia i zachwyca pod każdym względem. Na scenie występują zamaskowani, ubierają się w dziwaczne stroje, wyglądają jak postacie wyjęte z comedia dell'arte. To jednak tylko otoczka, ale ważna (podobny zabieg pomógł w karierze Kiss, Residends czy Daft Punk).

Dziwaczna jest również nazwa, bo Angine de Poitrine jest jednostką chorobową, określającą dusznicę bolesną. Powiedzieć o ich muzyce awangarda rockowa, to tyle co nic nie powiedzieć. To zaledwie dwóch muzyków, ale brzmienie jest kompletne. Perkusista używający pseudonimu Klek de Poitrine młóci z wielką mocą. Z kolei Khan de Poitrine używa dwugryfowej gitary. Górną część stanowi gitara mikrofonowa, zaś dolną bas. Właśnie te mikrotony, czyli dodatkowo nacinane progi decydują o unikalności brzmienia zespołu. Taki instrument jest stosowany w muzyce hinduskiej, ale w rocku to zupełna nowość. Do tego wykorzystują looper zapętlając swoje partie, co czyni ich muzykę mocno transową. Praktycznie nie ma tu wokali, są jakieś pokrzykiwania w wolapiku. Można doszukiwać się tu podobieństw do Primusa, King Crimson oraz King Gizzard & The Lizard Wizard, ale Kanadyjczycy stanowią zupełnie nową jakość.



JAZZ ROCK

FLEA

Honora

Nonesuch

WYKONANIE

NAGRANIE

Basista Red Hot Chili Peppers, Flea jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych muzyków w świecie rocka. Ma niepowtarzalny styl, jak mało kto potrafi nadać utworom funkowy feeling. Niewielu jednak wie, że jego pierwszym instrumentem była trąbka, po którą sięgał jednak sporadycznie. Dodatkowe lekcje sprawiły, że poczuł się na tyle pewnie, by nagrać jazzowy album, choć bardziej pasowałoby określenie "inspirowany jazzem". Nie rezygnuje z basu, ale to właśnie trąbka występuje na jego pierwszej pełnowymiarowej solowej płycie w roli głównej. Album „Honora" wypełniają jego własne kompozycje, a także standardy. Flea sięga po „Willow Weep for Me", który wykonywali Billie Holiday i Frank Sinatra, „Maggot Brain" George'a Clintona, a także przebój muzyki country, „Wichita Lineman" Jimmy'ego Webba z udziałem Nicka Cave'a. Nie do rozpoznania jest głos Thoma Yorke'a w przywołującym King Crimson „Trafic Lights". Innym ważnym gościem jest gitarzysta Jeff Parker, muzyk Tortoise, współpracownik Makayi McCravena.

Flea nie sili się na bycie wirtuozem, ale potrafił znaleźć właściwe miejsce dla swoich partii. Płyta jest różnorodna, meandruje od funku, przez nu jazz po ambient. Można doszukać się tu pewnych podobieństw do albumu „Tutu" Milesa Davisa i twórczości Jona Hassella.

Trzeba było wiele odwagi, by debiutować w świecie jazzu po sześćdziesiątce. Ale po to są marzenia, by je urzeczywistniać.



HARD ROCK

DEEP PURPLE

Splat!

ear music/Mystic

WYKONANIE

NAGRANIE

„Splat!" jest już 24. albumem studyjnym w dorobku tej legendarnej grupy, a drugim, po „=1" nagranym z nowym gitarzystą Simonem McBride'em (zastąpił Steve'a Morse'a). Znacznie młodszy muzyk trafił do Purpurowych z rekomendacji klawiszowca Dona Aireya, w zespole którego zdobywał szlify. To ta dwójka gra pierwsze skrzypce na nowej płycie. Początek albumu roznosi energia. Riffowe kompozycje „Arrogant Boy", "Diablo", „The Rider" i „The Only Horse In Town" przywołują złote lata Deep Purple. Simon McBride popisuje się efektownymi solówkami, Don Airey gra z dużym wyczuciem i ikrą na Hammondzie, a Ian Gillan mimo osiemdziesiątki na karku, zachował charakterystyczną barwę i dźwięczność w głosie.

Nie zabrakło kompozycji, które urozmaicają repertuar. Podobać może się „Secred Land" z celtycką melodią graną na Minimoogu. W „The Lunatic" wyczuwa się orientalny klimat, a w „My New Movie" Don Airey cytuje Bacha. Bluesowo, ale i jazzująco zabrzmiał „The Beating of Wings". W „Gulit Trippin'" świetnie sprawdził się fortepian elektryczny.

Płyta ma imponujące tempo i dynamikę, nie ma tu zbędnych utworów, choć jest ich aż trzynaście. Za produkcję i układ nagrań znów odpowiadał Bob Ezrin, który stał się poniekąd szóstym członkiem zespołu. Deep Purple w ramach trasy promocyjnej zagra 8 października w łódzkiej Atlas Arenie.



ROCK PROGRESYWNY

LUNATIC SOUL

Transition II

Mystic

WYKONANIE

NAGRANIE

Mariusz Duda wydał oficjalne oświadczenie, że po 25 latach zamyka rozdział pod tytułem Riverside i teraz skoncentruje się nad pracą pod szyldem Lunatic Soul. Na razie wydał album z zremiksowanymi i zremasterowanymi na nowo bonusowymi utworami z siódmego albumu Lunatic Soul „Through Shaded Woods" oraz niepublikowanym dotąd utworem „Realm Of The Weeping Willows". Jego pierwszy szkic narodził się jeszcze w 2020 roku, ale dopiero teraz nabrał pełnego kształtu. Mariusz Duda buduje tu nieco folkowy klimat, tworząc barwną, niemal w całości instrumentalną opowieść. Mamy tu całą gamę akustycznych i elektronicznych dźwięków, odwołujących się w dużej mierze do twórczości Mike'a Oldfielda i Dead Can Dance. W tak wykreowany nastrój wpisują się także remiksy. „Hylophopia" i „Vyraj" brzmią zaskakująco radośnie, mają skoczną, niemal taneczną melodykę. „Transition II" trwa przeszło 20 minut i przechodzi kilka metamorfoz – od tajemniczego, mrocznego początku, przez celtyckie motywy, niemal filmowe, malowane elektroniką obrazy, namiastkę piosenki po melancholijne zakończenie.

Płyta stanowi domknięcie poprzedniego okresu twórczości Lunatic Soul, ale jest także otwarciem na muzykę, w której jest więcej światła i radosnych motywów.

eprasa.pl 164a403805



INDIE ROCK

PIXIES

Complete B Sides

4AD/Sonic

WYKONANIE

NAGRANIE

Pierwotnie płyta z utworami ze stron B singli tego amerykańskiego kwartetu ukazała się ćwierć wieku temu w momencie, kiedy grupa miała za sobą prawie dekadę przerwy w działalności. Pozostawała za to legendą – zespołem, który odegrał istotną rolę w rozwoju indie rocka, punku i grunge'u po obu stronach Atlantyku. Nie był to zbiór odrzutów, lecz zestaw 19 pełnoprawnych utworów obrazujących, jak wielki potencjał artystyczny drzemał w zespole. Oprócz kompozycji, dla których zabrakło miejsca na regularnych płytach, znalazły się zmienione i wcale nie gorsze wersje płytowych hitów, instrumentalne opracowania piosenek „Letter To Memphis" i „Velvety", nagrania koncertowe oraz przeróbki utworów Neila Younga „I've Been Waiting For You" i „Winterlong" oraz The Yardbirds (zaśpiewany po hiszpańsku „Evil Hearted You").

W ramach obchodów 40-lecia działalności zespołu, kompilacja „Complete B-Sides: 1988–97" została rozszerzona o kolejną porcję nagrań (pierwotnie obejmowała utwory z okresu współpracy Pixies z 4AD w latach 1988–1991). Na potrzeby tej reedycji wszystkie utwory zostały ponownie zremasterowane z oryginalnych taśm analogowych, z dbałością o zachowanie pierwotnego, przybrudzonego brzmienia zespołu. Dodane nagrania pochodzą z późniejszych wydań singlowych, w tym ze wznowienia singla „Debaser" z 1997 roku.



ELEKTRONIKA

BOARDS OF CANADA

Inferno!

Warp/Sonic

WYKONANIE

NAGRANIE

Boards Of Canada wcale nie pochodzą, wbrew nazwie, z kraju Klonowego Liścia, tylko ze Szkocji. Tworzący zespół bracia Michael Sandison i Marcus Eoin pozostawali nieaktywni przez 13 lat, czyli od czasu wydania czwartego albumu „Tomorrow's Harvest", jednak legenda tego jednego z najciekawszych zespołów sceny elektronicznej wciąż pozostawała żywa. Tym większą sensacją stała się informacja o ich powrocie i nowych nagraniach. Albumem „Inferno!" udowadniają, że ich charakterystyczne naukowo-psychodeliczne brzmienie wciąż może być atrakcyjne dla nowych pokoleń wielbicieli elektroniki. Muzycy zachowali umiejętność tworzenia przejmujących melodii poprzetykanych mnóstwem tajemniczych dźwięków. Wyczuwalna jest przy tym mocno spowolniona hiphopowa rytmika, co w połączeniu z ambientowym tłem daje intrygujący efekt. Tu i ówdzie pojawiają się, zniekształcone głosy, fragmenty rozmów czy namiastki piosenek. W ten sposób muzyka przyjmuje dość niepokojący, neurotyczny charakter, jakby była ścieżką dźwiękową do mrocznego kryminału albo horroru. Szczególnie intryguje utwór „Naraka", który z triphopowego numeru przeradza się w autentyczną hinduską mantrę. Takich zaskoczeń jest na tym długim, bo przeszło godzinnym albumie sporo, co daje dużą satysfakcję podczas jego słuchania.



NU SOUL

THUNDERCAT

Distracted

Brainfeeder

WYKONANIE

NAGRANIE

Niewielu jest tak wszechstronnych muzyków, jak Stephen Bruner, znany bardziej jako Thundercat. Zasłynął jako basista thrash metalowego Suicidal Tendencies. Był regularnym członkiem grupy Kamasiego Washingtona, współpracował z Flaying Lotusem i Lamarem. Jest nie tylko znakomitym basistą, ale także uzdolnionym wokalistą i kompozytorem, co potwierdza na swoich solowych albumach.

Piąty w jego dorobku krążek wypełnia ekscytująca mieszanka soulu, funku i jazzu z elektroniką w tle. Jego pozycja na rynku jest tak mocna, że może do udziału w nagraniach zapraszać największe postacie ze świata muzyki. Na „Distracted" są to choćby słynny raper A$AP Rocky, Willow Smith, Lil Yachty, nieżyjący już Mac Miller, Beck i Kevin Parker. Szczególnie godna uwagi jest ta ostatnia postać. Wyczuwa się powinowactwo między nimi. Obaj zafascynowani są tanecznymi rytmami, choć ukształtowała ich zupełnie inna muzyka. Australijczyk na swojej ostatniej płycie, sygnowanej jako Tame Impala, eksploruje techno w różnych jego odmianach. Z kolei Thundercat całymi garściami czerpie z dorobku czarnej muzyki, która stoi u podstaw współczesnego r'n'b. Każdy z utworów napędza basowy groove, świetnie współgrający z jazzowymi harmoniami i zróżnicowanymi wokalami. Można się rozkoszować przestrzennym, audiofilskim brzmieniem albumu.



INDIE ROCK

THE TWILIGHT SAD

It's The Long Goodbye

Rock Action/PIAS

WYKONANIE

NAGRANIE

Szkocki The Twilight Sad wydał ostatni album 7 lat temu. Pewnie wielu spisało zespół na straty, nawet sami muzycy myśleli, żeby go rozwiązać, jednak pomocną dłoń wyciągnął do nich Robert Smith – lider The Cure. Zaprosił grupę na trasę koncertową i czynnie uczestniczył w nagrywaniu nowego materiału. Pojawia się w wydanym na singlu „Waiting For The Phone Call" oraz kluczowym utworze na płycie – „Dead Flowers". To nagranie najbardziej ucieleśnia ducha zespołu. Monotonny rytm, depresyjny klimat, przestrzenne klawisze i przejmujący wokal budują niesamowity nastrój, przywołują najlepsze czasy zimnej fali.

The Twilight Sad całymi garściami czerpią z alternatywnego rocka lat 80. i początku lat 90. To nie tylko The Cure, ale także Depeche Mode, Sisters Of Mercy, Talk Talk, Placebo i Joy Division. To ostatnie skojarzenie nasuwa głos lidera Jamesa Grahama przywołujący legendarnego Iana Curtisa. Niewielu jest wokalistów śpiewających z takim zaangażowaniem, szczerością i desperacją. Z nowego pokolenia wykonawców blisko im także do Interpolu. Oni także tworzą przestrzenne symfonie z gitarowo-elektroniczną ścianą dźwięków przysłaniającą całkiem zgrabną melodykę piosenek. Pozwala to znacznie łatwiej przebrnąć przez płytowy materiał naznaczony stratą najbliższych osób.

eprasa.pl 164a403805



Kiedy ponad 10 lat temu testowaliśmy pierwszą wersję kolumn nazwanych imieniem słynnego węgierskiego pianisty, zrobiły duże wrażenie zarówno oryginalną konstrukcją, jak niezwykłym brzmieniem. Kilka lat temu zostały poważnie zmodyfikowane do wersji *Reference*. W high-endzie obrodziło ostatnio wieloma fantastycznymi pomysłami i cenami. *Liszt* nie jest na takim tle najbardziej ekstrawagancki, ale zachował nowoczesną sylwetkę, jego koncepcja akustyczna nie zestarzała się, gra efektownie i kosztuje… w porównaniu do "liderów" listy płac – zupełnie umiarkowanie.

REFERENCJE WIRTUOZA

Vienna Acoustics LISZT REFERENCE

eprasa.pl 164a403805

Z kolumnami Vienna Acoustics spotykamy się od samego początku istnienia AUDIO, firma już wtedy miała w Polsce dystrybutora i szybko stała się znana. Nie wyrosła na producenta o takiej skali oferty i sprzedaży, jak doskonale znani potentaci, jednak utrwaliła stabilną pozycję wśród firm średniej wielkości, cieszących się dużym prestiżem ze względu na jakość i oryginalność swoich projektów. Vienna pokazała też charakter, jednak nie w sposób szokujący, za pomocą niezwykłych konstrukcji i astronomicznych cen, które mają tworzyć nie tylko zyski, ale i renomę wielu marek. Vienna długo trzymała się projektów i cen racjonalnych, unikając skrajności zarówno niskobudżetowych, jak i z najwyższej półki. Cieszyła nasze oczy pięknymi obudowami, a uszy słodkim dźwiękiem za całkiem umiarkowane pieniądze. To był (i jest) "przystępny high-end", który spodobał się wielu klientom i recenzentom. Spodobał się również polskiej spółce JRC Group S.A. (właściciel marki Pylon), która rok temu kupiła większość udziałów w Viennie, dla której od wielu lat produkowała obudowy. Część pozostaje w posiadaniu założyciela i konstruktora Petera Gangsterera oraz jego rodziny. Czy to firma wciąż austriacka, czy już bardziej polska? Ważne, aby produkty były na wysokim poziomie i nie straciły swoich "wiedeńskich" właściwości, cokolwiek by to znaczyło, bowiem siła skojarzeń jest w tym przypadku wyjątkowa. Firma została przecież postawiona na dwóch filarach.

Założyciel firmy miał nie tylko kompetencje do projektowania dobrych, ładnych i przyjemnie grających kolumn, ale też do "opakowania" ich w sugestywną historię – muzyczną tradycję Wiednia.

Austriakowi, który skończył wyższe studia techniczne w Wiedniu, łatwo było to połączyć z kulturą i atmosferą miasta i przenieść na wyjątkowe predyspozycje jego projektów do… No właśnie, odtwarzania muzyki Beethovena, Mozarta, Haydna czy też każdej innej? Chyba nikt się nad tym głęboko nie zastanawia, wystarczy "wsparcie" autorytetem tak wspaniałych muzyków (którzy chyba nic o tym nie wiedzą...). Do pewnego momentu wszystkie konstrukcje Vienny chrzczone były ich nazwiskami, dopiero najwyższa seria *Klimt* wzięła swoją nazwę od słynnego malarza (oczywiście również wiedeńskiego, dla którego muzyka też była ważnym źródłem inspiracji), co jeszcze rozszerzyło perspektywę artystycznych konotacji; swoją drogą awangardowe modele tej serii pasują do stylu *Klimta*, a mniej do wiedeńskich klasyków.

Seria *Klimt* mocno zmieniła profil firmy zarówno wprowadzając ją do high-endu, jak i wyzwalając z konstrukcyjnych konwenansów. Po raz pierwszy zastosowano tam koncentryczny moduł średnio-wysokotonowy w obracanej "głowie". Z tych rozwiązań pierwszy skorzystał nieco później *Liszt*, który po 10 latach awansował do wersji *Reference*, jednak wciąż najdroższe w ofercie *Klimty* na razie nie doczekały się podobnych udoskonaleń (które objęły też modele tańsze od *Liszta*). To trochę podejrzane i niepokojące, że z założenia najlepsze *Klimty* pozostają pod tym względem w tyle; zwykle odświeżanie oferty rozpoczyna się od samych jej szczytów, więc albo uznano, że w apgrejd *Klimtów* nie warto inwestować, albo szykowane są jeszcze większe udoskonalenia. Może zamiast *Klimtów* pojawi się coś jeszcze ambitniejszego, a może po prostu znikną i Vienna wycofa się z tak wysokiej półki. W tym momencie najwyższą w hierarchii konstrukcją zmodyfikowaną jest właśnie *Liszt Reference*.



eprasa.pl 164a403805

Kiedy dystrybutor zaproponował przetestowanie "nowych" *Lisztów*, chętnie przyjęliśmy zaproszenie. Jednak zanim podjęliśmy konkretne działania, zacząłem zbierać materiały i okazało się, że wersja *Reference* nie jest już nowością. Wyszperałem jej test z 2023 roku, a przed chwilą nawet z roku 2022… Nie da się ukryć, że nie jesteśmy pierwsi. Jednak po krótkiej naradzie zdecydowaliśmy się na tę akcję. Po pierwsze, wspomniane testy nie ukazały się ani w źródłach polskich, ani w najbardziej popularnych (chociaż dotarcie do nich jest łatwe i trudno odmówić im jakości – obydwa zawierają nawet wyniki pomiarów, które w audiofilskiej prasie wcale nie są czymś oczywistym). Po drugie, stwierdziliśmy, że wprowadzone zmiany są znaczące i warto na własne ucho (i na własny mikrofon) przekonać się, jakie przyniosły rezultaty.

Dostęp do testu pierwszej wersji, zarchiwizowanego na naszym portalu, jest łatwy i darmowy. Teraz wyjaśnimy sprawy najważniejsze – sens początkowej koncepcji i późniejszych modyfikacji.

Zacznijmy od samych podstaw. To system trójdrożny, z trzema 18-cm głośnikami niskotonowymi w systemie bas-refleks i 15-cm koncentrycznym układem średnio-wysokotonowym. Sekcja ta jest zainstalowana w module, który w zakresie kilkunastu stopni, w płaszczyźnie poziomej, można obracać. Służy to "wycelowaniu" najlepszego promieniowania (zwykle zbieżnego z osią główną układu) w kierunku słuchacza, przy ustawieniu większych modułów niskotonowych w nieco inny sposób – jak się można domyślać, równolegle. Tylko na wszelki wypadek dodajemy, że szerokie promieniowanie niskich częstotliwości nie wymaga takiego ukierunkowania. Czemu jednak dla najlepszego rezultatu akustycznego nie mielibyśmy skręcać całych kolumn, tak jak to robimy w większości przypadków? Tym bardziej, że *Liszty* są dość smukłe, nie stawiałyby większego "oporu" i nie wymagały o wiele więcej miejsca przy takich manewrach. W pewnych sytuacjach, np. gdy kolumny stoją tuż przy krawędzi szafki, takie rozwiązanie może pomóc, a nigdy zaszkodzić, poza tym częściowe odseparowanie obudowy układu koncentrycznego wykorzystano dla redukcji transmisji wibracji z obudowy niskotonowej (gdzie są one największe). Wreszcie… pozwala to nadać konstrukcji oryginalny wygląd, który ma coraz większe znaczenie dla przekonania klienta o jej zaawansowaniu. Postępują tak wszystkie firmy, nie chcąc zostać w tyle za bardziej "innowacyjnymi" konkurentami; najważniejsze, aby takimi pomysłami nie narobić akustycznych szkód, co gdzieniegdzie się zdarza. Można też dodać, że działanie tego "obrotu" nie wynika z takich samych założeń, co regulacja pozycji głośników średniotonowych i wysokotonowych w Wilson Audio, i nie tylko dlatego, że w *Lisztach* ruch jest w poziomie, a w Wilsonach Audio w pionie. W tych drugich chodzi o dokładne zestrojenie fazy między średniotonowym a wysokotonowym poprzez ustalenie precyzyjnych relacji ich odległości do miejsca odsłuchowego; w *Lisztach* ta kwestia jest już załatwiona i niewzruszalna dzięki zastosowaniu układu koncentrycznego, przy którym te relacje i zestrojenie są niezmienne (co jest jego największą zaletą), wciąż jednak można znajdować się bliżej lub dalej od osi głównej tego układu, co będzie zmieniać poziom zwłaszcza wysokich częstotliwości, które są promieniowane najbardziej kierunkowo. Nie musimy jednak pilnować, aby oś tego układu trafiała dokładnie w miejsce odsłuchowe; możemy ją nawet z premedytacją odsunąć (odkręcić w bok), aby zmniejszyć poziom wysokich tonów, co na pewno warto wypróbować w związku z tym, że Liszty dostarczają ich "z zapasem". Jeżeli jednak ustawimy moduły niskotonowe równolegle i względem nich będziemy znajdować się pod dużym kątem, sięgającym 30° (w przypadku ustalenia trójkąta równobocznego z miejscem odsłuchowym), to skręcenie górnych sekcji do środka o maksymalne kilkanaście stopni wciąż pozostawi kilkanaście stopni między osiami tych sekcji a prostą łączącą je z miejscem odsłuchowym, co może się okazać optymalną konfiguracją.

Całe kolumny możemy zawsze przesuwać, ale obracanie górnego modułu ułatwia eksperymentowanie.

Moduł koncentryczny (jego oś główna) znajduje się na wysokości 110 cm. To trochę wyżej niż typowa wysokość instalacji głośników średniotonowych i wysokotonowych (90–100 cm), ale nie na tyle, aby w odległości już 3 m odczuć zbyt wysoko ustawioną scenę, a pod kątem kilku stopni (tym razem w pionie) zmiana na charakterystyce przetwarzania będzie niewielka, również ze względu na właściwości układu koncentrycznego.



Moduł koncentryczny możemy obracać w zakresie widocznym na zdjęciu, i dzięki temu łatwiej skierować oś najlepszej charakterystyki na miejsce odsłuchowe.

eprasa.pl 164a403805

Układy koncentryczne są nam dobrze znane z konstrukcji wielu firm, ale ten wygląda nietypowo, bowiem membrana przetwornika średniotonowego jest płaska; jej zewnętrzna średnica ma 10 cm, a wewnętrzna – 5 cm.

W centralnym otworze jest ”gniazdo” dla przetwornika wysokotonowego, który w związku z formą membrany średniotonowej znajduje się w jej płaszczyźnie, a nie w wierzchołku typowej membrany stożkowej (stosowanej też zwykle w układach koncentrycznych innych producentów), tworzącej dla niego falowód. Takie warunki sprzyjają szerszemu rozpraszaniu (z przetwornika wysokotonowego), bo nie zawężają promieniowania w zakresie kilku kHz, co jednak od pewnego czasu jest rozważane przez wielu konstruktorów jako korzystne dla ”wyregulowania” charakterystyk kierunkowych w zakresie częstotliwości podziału.

Pierwsza ważna zmiana wprowadzona w wersji *Reference* dotyczy właśnie wysokotonowego. Zamiast membrany kopułkowej, ma teraz membranę pierścieniową, co wyraźnie sygnalizuje aluminiowy korektor fazy. Tak jak poprzednio, membrana jest jedwabna i bardzo przypomina tę znaną z wielu przetworników Scan-Speaka, a udział duńskiego specjalisty nie ogranicza się do dostarczenia samego tweetera.

Wymiana kopułkowego na pierścieniowy a także towarzysząca temu zmiana filtrowania w zwrotnicy spowodowały dużą zmianę charakterystyki przetwarzania.

Druga, jeszcze lepiej widoczna zmiana polega na zastosowaniu płaskich membran w 21-cm głośnikach niskotonowych. Wcześniej były to membrany stożkowe typu Spider, czyli z usztywnieniem w formie pajęczyny, znajdującej się z tyłu membrany, ale dobrze widocznej z powodu przezroczystości materiału XPP. Aktualne, płaskie membrany też mają podobne ”ożebrowanie”, chociaż już niewidoczne przez grubszą warstwę membrany X4P o strukturze plastra miodu. Vienna podkreśla zarówno znaczenie sztywności membran, jak i zaletę ich ”płaskości”, chociaż w tej drugiej kwestii nie wszyscy konstruktorzy byliby zgodni. W przypadku głośników niskotonowych kształt membrany ma znaczenie drugorzędne pod warunkiem wszakże, że odpowiedni profil zapewni sztywność, a płaskie membrany same z siebie wcale nie są sztywne, dlatego dodanie ”pajęczyny” jest tutaj nawet ważniejsze niż w membranach stożkowych. Ale na tym nie koniec kombinowania. Płaska membrana o średnicy zewnętrznej 12 cm ma w środku wycięte koło o średnicy 5 cm – podobnie jak membrana średniotonowa. Tutaj oczywiście nie pojawia się dodatkowy przetwornik, lecz ”nakładka przeciwpyłowa” w formie wklęsłej tekstylnej kopułki (uszczelniona powlekaniem z tyłu). Producent twierdzi, że wybrał to rozwiązanie po wielu próbach, wydaje się jednak, że podstawowym powodem wycięcia otworu było solidne połączenie membrany z sięgającym aż do niej karkasem cewki (o dużej średnicy ok. 5 cm).



Przetwornik wysokotonowy typu pierścieniowego zastąpił kopułkę stosowaną w pierwszej wersji *Liszta*.



Przetwornik średniotonowy ma płaską membranę, co ułatwiło instalację wysokotonowego, którego układ magnetyczny znajduje się przed układem średniotonowego.



Płaska membrana niskotonowego jest dodatkowo usztywniona niewidoczną z zewnątrz ”pajęczyną”. W środku układ drgający zamyka wklęsła kopułka.

eprasa.pl 164a403805

Obudowę sekcji niskotonowej podzielono wewnątrz na dwie komory. Dwa dolne głośniki pracują w jednej, z tunelem bas-refleks o średnicy 6,5 cm i długości 17 cm; trzeci – we własnej, z tunelem 5-cm/15-cm. Gdy patrzymy na pozycję głośników, widać, że odpowiednie proporcje objętości (dolna komora dwa razy większa od dolnej) można było uzyskać poziomą przegrodą.

Objętości i wymiary tuneli dobrano tak, aby obydwa podsystemy miały taką samą podstawową częstotliwość rezonansową i podobne charakterystyki.

Podział nie służy więc różnicowaniu ich podstawowych parametrów, ale zapobiega powstawaniu silnej fali stojącej w wysokiej obudowie; dzięki podziałowi pasożytnicze rezonanse zostają "rozmienione na drobne", w każdej z dwóch komór o różnych wysokościach będą różne, a do tego słabsze niż w jednej wysokiej, bowiem proporcje tych komór są już korzystniejsze (wymiar wysokości przestaje być tak silnie uprzywilejowany) i przesuwają się ku falom krótszym (które łatwiej tłumić). Z podobnym rozwiązaniem mieliśmy ostatnio do czynienia w kolumnie Dali *Sonik 9*. Tak wygląda nasza interpretacja celowości takiego rozwiązania, poparta wynikami pomiarów, ale producent o tak "skomplikowanych" zjawiskach nie pisze, przedstawiając zupełnie inne założenia, które jednak nie mają potwierdzenia w zmierzonych charakterystykach. Obydwie komory mają być "uniquely tuned", co sugeruje różne zestrojenie (bo co innego mogłoby to znaczyć?), dwa dolne głośniki mają przetwarzać najniższy bas, podczas gdy górny ma zapewniać płynne połączenie z głośnikiem średniotonowym. W rzeczywistości wszystkie trzy głośniki w zakresie najniższych częstotliwości "produkują" podobne ciśnienie, więc może ten znajdujący się najwyżej ma chociaż inne filtrowanie dolnoprzepustowe? Wątpię, mimo że zmierzone charakterystyki trochę się różnią; nieco wyższy (ale i tak już bardzo niski) poziom widać dopiero w zakresie średnich tonów (również z głośnika środkowego), co jednak może wynikać z wpływu (na wyniki pomiaru) przetwornika średniotonowego; pojedyncze gniazdo nie pozwoliło w pomiarach rozłączać sekcji niskotonowej od średnio-wysokotonowej, aby takiego "zakłócenia" uniknąć. Swoją drogą, gdyby podział między sekcją niskotonową a średniotonowym był ustawiony wysoko, to takie "cyzelowanie" miałoby sens, aby nie wchodzić całą trójką niskotonowych w zakres średniotonowy i nie powodować przez to problemów fazowych poza osią główną. Ale podział jest wystarczająco niski (według naszych pomiarów 250 Hz, producent o tym nie informuje), aby utrzymać porządek przy takim samym filtrowaniu niskotonowych.

Zastosowanie trzech niskotonowych, zainstalowanych na różnych wysokościach, korzystnie różnicuje i uśrednia nierównomierności charakterystyki całego systemu, powstające na skutek odbić od podłogi.

reklama



Instal Audio
+48 732 457 677
+48 732 458 577
www.instalaudio.pl
salon@instalaudio.pl
Ul. Józefa Piłsudskiego 22b
62-500 Konin

eprasa.pl 164a403805

Również komora głośnika średniotonowego jest ”wentylowana”, jednak – jak w wielu tego typu przypadkach – układ rezonansowy jest dostrojony poniżej zakresu pracy głośnika i ma na celu dodatkowe odciążenie go od najniższych częstotliwości, a nie efektywne promieniowanie.

Obudowa ma szerokość (bez listew cokołu) 20 cm, a więc typową dla konstrukcji z 18-cm głośnikami niskotonowymi (i nisko-średniotonowymi). Jest regularnym prostopadłościanem (a dokładnie dwoma połączonymi prostopadłościanami). Testowana para była wykończona czarnym lakierem fortepianowym (do mistrza klawiatury pasuje idealnie), są też wersje biała i w naturalnych fornirach (zawsze z czarnym frontem i tyłem) – czereśniowa i palisandrowa. Krawędzie ścianek przednich i tylnych (obydwu modułów) zaokrąglono, pozostawiając między nimi a główną bryłą milimetrowe dylatacje. Maskownice to tradycyjne ramki z MDF-u, opięte czarną tkaniną, mocowane na magnesy.

Kiedyś zachwycaliśmy się estetyką obudów Vienny i nic nie straciły one z dawnej jakości, jednak na tle konkurencji, która też ”nauczyła się” projektować i produkować eleganckie skrzynki, Vienna już tak bardzo się nie wyróżnia. Firma szermuje argumentami związanymi z oryginalnymi rozwiązaniami technicznymi a także wiedeńskim pochodzeniem, ale wydaje się, że jej najsilniejszą bronią może być koncertowe brzmienie.



Górny moduł obraca się na aluminiowym pierścieniu, blokowanym dwoma śrubami.

Producent dużo pisze o swoich zwrotnicach, podkreślając kilka znanych wątków. Po pierwsze, filtrowanie jest ściśle związane z parametrami przetworników, co jest dość oczywiste. Po drugie, preferuje filtry łagodne, zaczyna strojenie od prób z filtrami 1. rzędu, aby ewentualnie przechodzić do filtrów 2. rzędu Bessela (łagodniej zwiększają nachylenie do 12 dB/okt. i mają dobrą odpowiedź impulsową). Po trzecie, wyjątkowo dba o małe odchyłki; kondensatory polipropylenowe i rezystory metalizowane mają tolerancję 1%, a cewki powietrzne 0,7%. Po czwarte, zauważa duże różnice brzmieniowe między elementami o tej samej wartości, ale pochodzącymi od różnych producentów, więc poświęca mnóstwo czasu na ich selekcjonowanie. O ile jednak realizację pierwszych trzech punktów można by sprawdzić, o tyle w ostatni można wierzyć… lub nie, tym bardziej że w zwrotnicach Vienny nie widać bardzo egzotycznych, kosztownych komponentów (czego wcale nie mam za złe), cewki są nie tylko powietrzne, ale i rdzeniowe, a kondensatory również elektrolityczne.

Patrząc na zwrotnice Vienny, widzę raczej zdrowy rozsądek, a nie szalone idee i bezkompromisowe rozwiązania, którymi trzeba się jednak chwalić, aby przekonać do siebie część audiofilów.



Maskownica na górnym module ma wpływ ”tonizujący”, warto wypróbować taką opcję.



Na tylnych ściankach ulokowano trzy tunele bas-refleks – dwa (różnej średnicy) w module niskotonowym wyprowadzono z dwóch komór: większej dla dwóch dolnych głośników i mniejszej dla znajdującego się najwyżej.

eprasa.pl 164a403805

Na koniec przeprowadźmy krótkie porównanie z pierwszą wersją Lisztów. Charakterystyka impedancji wskazuje, że nowa wersja została gruntownie przerobiona – nie tylko wymieniono głośniki, ale też zmieniono filtrowanie wszystkich sekcji. Być może bez zmian pozostawiono obudowę, ale wraz z innymi głośnikami charakterystyka jest nieco inna również w zakresie niskotonowym. Jeżeli jednak patrzymy na wyniki pomiarów z 2014 roku, weźmy pod uwagę, że znacznie większe wyeksponowanie zakresu niskotonowego wynika z braku korekcji baffle-step, którą w opracowaniu pomiarów zaczęliśmy stosować później; w rzeczywistości poziom basu był niższy i prawdopodobnie podobny jak teraz.

Wyraźnie inaczej wygląda charakterystyka przenoszenia w zakresie średnio-wysokotonowym. Osłabienie w zakresie kilku kHz jest często spotykane w kolumnach Vienny, ale w nowych *Lisztach* wygląda inaczej niż w poprzednich, gdzie sięgało jeszcze niżej (na osi poziomu) i wyżej (na osi częstotliwości). Poprzednie *Liszty* bardziej "selektywnie" eksponowały najwyższe częstotliwości, nie podbijając 6 kHz, za to produkując wysoki szpic przy 12 kHz. Tak jakby charakterystyki głośników średniotonowego i wysokotonowego były wtedy bardziej "rozsunięte" (na co wskazuje również charakterystyka impedancji). Jednocześnie nowy wysokotonowy utrzymuje wysoki poziom do 20 kHz (a może i wyżej), podczas gdy charakterystyka poprzedniego wyraźnie opadała pomiędzy 12 kHz a 20 kHz. Jest lepiej.



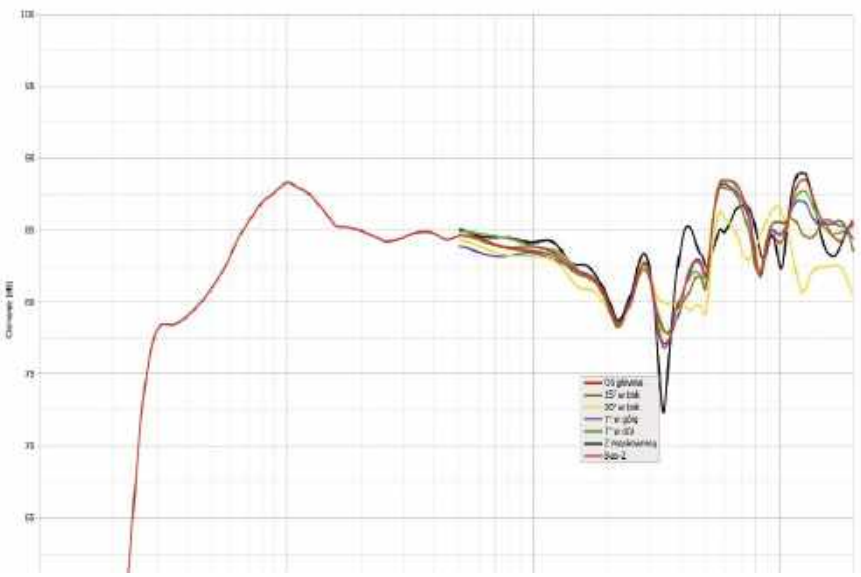
Pojedynczy terminal przyłączeniowy nie daje okazji do zadawania niepotrzebnych pytań. Nie mogło jednak zabraknąć okolicznościowych dekoracji.

reklama



LABORATORIUM VIENNA ACOUSTICS LISZT REFERENCE

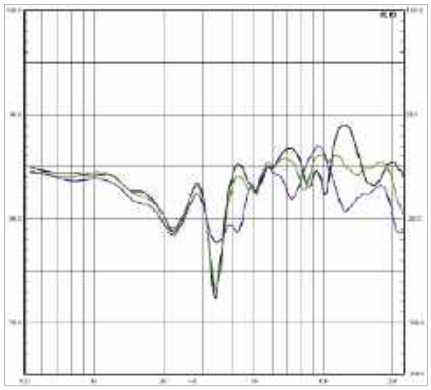
Charakterystyka przetwarzania ujawnia osłabienie w zakresie 1–5 kHz i wyeksponowanie powyżej 6 kHz, przy czym między 5 a 6 kHz następuje wyraźny skok, a maksymalna różnica między dołkiem przy 3,5 kHz a górką przy 6 kHz wynosi ok. 10 dB (na osi głównej, a także na osiach +/-7° w pionie i 15° w poziomie, a więc w takim zakresie kątów, w jakim prawdopodobnie znajdzie się słuchacz). Dlatego na osi głównej nie uchwycimy tych charakterystyk w standardowej ścieżce +/-3 dB (czego producent nie obiecuje, podając pasmo 28 Hz – 35 kHz bez tolerancji decybelowej), a w brzmieniu nie unikniemy rozjaśnienia. Do tego dokładają się lokalne nierównomierności, mimo to ogólny kształt charakterystyki wcale nie jest bardzo nietypowy i niebezpieczny; obniżenie w zakresie kilku kHz i wzmocnienie wysokich tonów nie jest czymś niezwykłym. Różnicę poziomów między 3,5 a 6 kHz możemy zmniejszyć do 6 dB pod dużym kątem 30° w poziomie, co jednak spowoduje też wyraźne obniżenie w najwyższej oktawie, więc możemy w brzmieniu stracić trochę "powietrza", a zakres 6–10 kHz pozostanie uprzywilejowany. Drobniejsze nierównomierności wynikają w dużej mierze z budowy modułu koncentrycznego, który wokół przetwornika wysokotonowego tworzy kilka pierścieni, od których fale się odbijają i interferują z promieniowaniem bezpośrednim. Walczą z tym konstruktorzy wszystkich tego typu układów, kładąc na szali korzyści przede wszystkim lepsze charakterystyki kierunkowe, zwłaszcza w płaszczyźnie pionowej, niż z układów z odseparowanymi przetwornikami. Potwierdza się to również w działaniu *Lisztów*, skoro charakterystyki z osi +/-7° praktycznie pokrywają się z charakterystyką z osi głównej. Również pod kątem 15° (w poziomie) mamy bardzo podobną sytuację, tylko z "wygładzeniem" górki przy 12 kHz. Oś główną pomiaru ustaliliśmy na osi modułu koncentrycznego, czyli na wysokości 110 cm – to nieco wyżej niż



Rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

spodziewana wysokość, na jakiej znajdzie się głowa siedzącego słuchacza, ale dobre rozpraszanie w kącie +/-7° wyjaśnia, że gdybyśmy ustawili oś niżej, na wysokości 90–100 cm, to wynik pomiaru byłby podobny, a w miejscu odsłuchowym oddalonym o kilka metrów zrobi to jeszcze mniejszą różnicę (kąt jest tam mniejszy od 7°). "Odkryliśmy" jednak sposób na zmniejszenie kłopotliwej górki przy 6 kHz, dość niespodziewany i niepozbawiony swoich wad, ale wart wypróbowania. Redukuje ją maskownica (na górnym module), wywołując jednocześnie górkę przy 4 kHz i pogłębiając wąskopasmowe osłabienie przy 3,2 kHz, ale "uśredniona" charakterystyka wygląda na lepiej zrównoważoną. Dlatego przeprowadziliśmy dodatkowe pomiary z maskownicą na osiach 15° i 30°, szukając jeszcze lepszych rezultatów. Obiecująco wygląda charakterystyka z osi 15° (zielona na rys. 2), zapadłość przy 3,2 kHz jest nieco płytsza, a zakres 6–20 kHz najlepiej wyrównany i z poziomem tylko o 2 dB wyższym niż charakterystyka poniżej 1 kHz.

W zakresie niskich częstotliwości charakterystyka ma dwa szczególne punkty – ok. 3 dB podbicie przy 100 Hz



Rys. 2. charakterystyki na osiach 0°, 15° i 30° z maskownicami (powyżej 500 Hz).

i "kolano" przy 30 Hz. Obydwa mają związek ze sposobem działania systemu bas-refleks, co przedstawimy dokładniej na pomiarach w polu bliskim. Względem poziomu średniego z całego pasma spadek -6 dB powstaje przy 40 Hz, ale tylko o 1 dB niżej leży przy 30 Hz i można być spokojnym o pełną słyszalność do tej częstotliwości, a przy podawanych przez producenta 28 Hz spadek wynosi 10 dB, więc to też mamy szansę usłyszeć, ale jeszcze niżej charakterystyka już gwałtownie opada.

eprasa.pl 164a403805

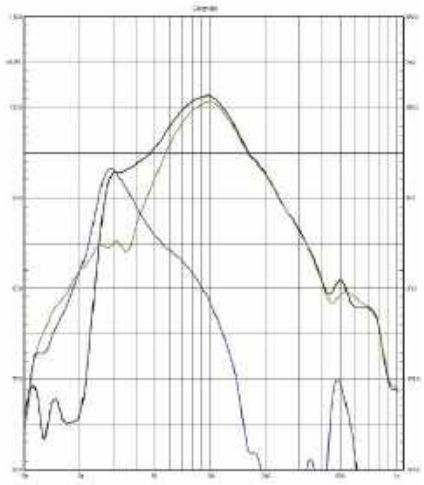
Pomiary w polu bliskim poszczególnych głośników i otworów bas-refleks wykazały, że komora dwóch niżej położonych głośników, wentylowana tunelem o średnicy 65 mm, jest zestrojona podobnie jak górna, z jednym głośnikiem i tunelem, o średnicy 50-mm, czyli do ok. 30–35 Hz (odciążenie na głośnikach niskotonowych jest jednak mniej wyraźne niż zwykle). Na rys. 3. pokazujemy zsumowaną charakterystykę głośników (zielona), tuneli (niebieska) i wypadkową (czarna). Tunele promieniują dość duże ciśnienie w ostrym szczycie swoich charakterystyk przy 30 Hz, dlatego tam powstaje kolano na charakterystyce wypadkowej, a poniżej już ostry zjazd. Bas-refleks nie dokłada już od siebie wiele przy 100 Hz, ale same głośniki pompują tam mocno – są trzy, a impedancja w tym zakresie schodzi poniżej 3 Ω (więc płynie tam dużo prądu, przynajmniej powinno, gdy mamy odpowiednio wydajny wzmacniacz). Powyżej 100 Hz charakterystyka sekcji niskotonowej opada ok. 12 dB/okt., aby przeciąć się z charakterystyką głośnika średniotonowego (zielona na rys. 4) przy ok. 250 Hz; promieniowanie z otworu komory średniotonowej ma marginalne znaczenie, działanie tego układu rezonansowego ma na celu dodatkowe odciążenie głośnika w zakresie niskich częstotliwości; oczywiście jest on filtrowany elektrycznie, ale najprawdopodobniej łagodnie, 1. rzędem, jego charakterystyka opada łagodnie do 120 Hz i dopiero poniżej zwiększa nachylenie związane też z "naturalnym" jej opadaniem. Charakterystyka wypadkowa całego systemu (czerwona) biegnie najwyżej i 6 dB powyżej przecięcia, co dowodzi pełnego zgrania fazowego obydwu sekcji; to dla nas jedno z podstawowych kryteriów oceny kompetencji konstruktora, jeżeli zalicza taki sprawdzian, to inne kontrowersyjne rezultaty pomiarów mogą być już kwestią jego świadomego wyboru, a nie braku umiejętności. Po uwzględnieniu korekty baffle-step charakterystyka wypadkowa wygląda poniżej 500 Hz, tak jak na rys. 1.

Charakterystyka modułu impedancji osiąga najniższy poziom (ok. 2,5 Ω) przy 100 Hz; prawdopodobnie równolegle połączono trzy… wcale nie 8-omowe głośniki niskotonowe, bowiem na skraju pasma impedancja ma dość wysoką wartość 6 Ω, więc impedancja pojedynczego głośnika niskotonowego jest wyższa od 8 Ω, a spadek do 2,5 Ω przy 100 Hz wywołuje filtr dolnoprzepustowy 2. rzędu, reagujący w ten sposób na dużą zmienność impedancji w tym zakresie. Impedancję mógł też trochę obniżyć nisko filtrowany głośnik średniotonowy. To komentarze wyłącznie "konstruktorskie", dla użytkowników ważna jest jedynie informacja, że *Liszty* potrzebują wydajnego wzmacniacza. Producent podaje, że impedancja (bez "nominalna") wynosi 4 Ω. Trudno mieć mu za złe, że nie jest okrutnie dokładny i nie podaje, iż wynosi 3 Ω (a tyle wynika z norm zastosowanych wobec 2,5-omowego minimum), bo nie spotkałem jeszcze żadnego producenta który byłby tak skrupulatny. Wobec częstych u innych firm większych przekłamań, już to, że podaje 4, a nie 8 Ω, zasługuje na uznanie.

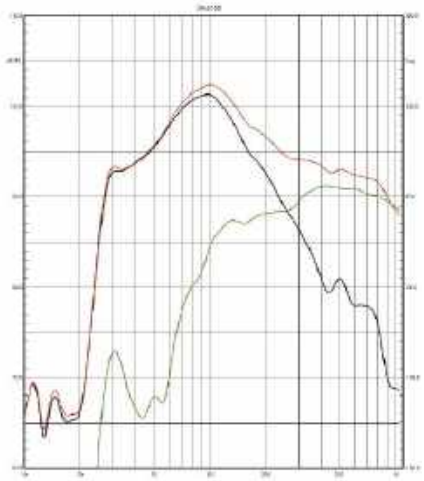
Poważniejszą różnicę zdań mamy w sprawie czułości. Zamiast obiecywanych 91 dB, stwierdzamy 85 dB. Gdyby lepiej wypełniono zakres 1–5 kHz, byłoby 86 dB. Rekomendowana moc wzmacniacza ma zawierać się w granicach 50–400 W, co wydaje się rozsądną wskazówką; moc tych kolumn można szacować na ok. 300 W.

Impedancja znamionowa [Ω]	3
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	85
Rek. moc wzmacniacza* [W]	50–400
Wymiary (W x S x G)** [cm]	115 x 20 x 43,5
Masa [kg]	49

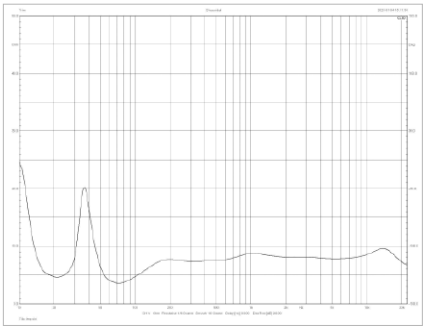
* według danych producenta
** szerokość bez cokołu



Rys. 3. Charakterystyki systemu bas-refleks.

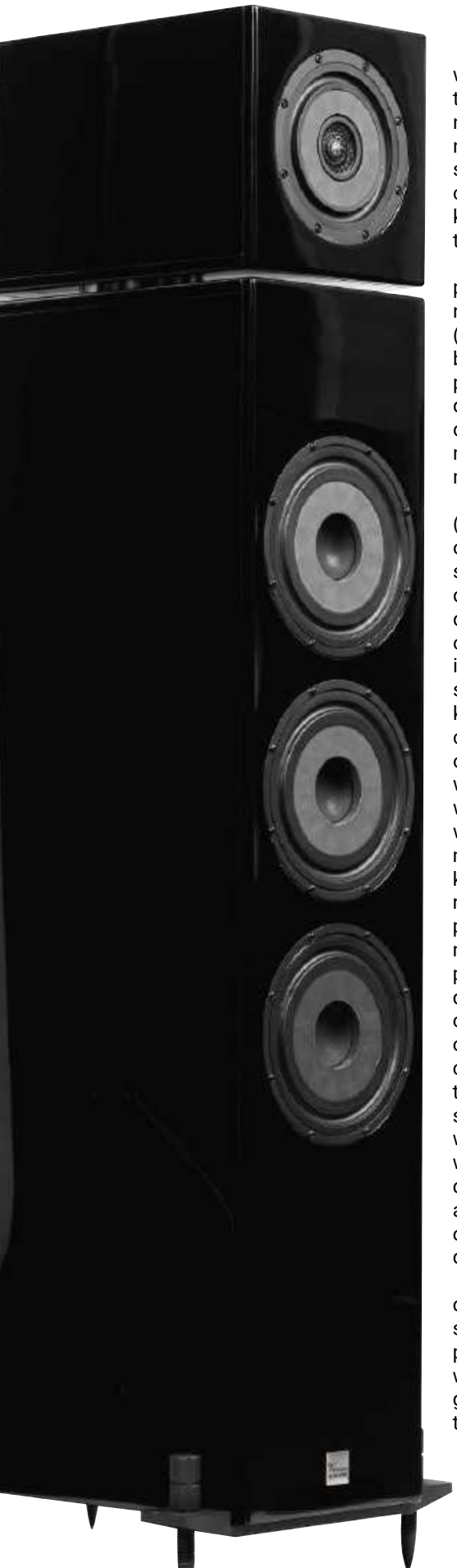


Rys. 4. Charakterystyki sekcji niskotonowej i średniotonowego.



Rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

eprasa.pl 164a403805



ODSŁUCH

Wiedząc, że testowaliśmy pierwszą wersję *Lisztów* i mając dostęp do tamtego opisu (taki sam jak każdy, na stronie www.audio.com.pl), postanowiłem na dłużej tam nie zaglądać, aby nie sugerować się ani tamtą relacją odsłuchową, ani sposobem przedstawienia konstrukcji; porównaniu został poddany tylko materiał z pomiarów.

Test został przeprowadzony w dużym pomieszczeniu salonu Q21 w Pabianicach, warunki akustyczne na oko (i ucho) są tam dobre, pokój nie jest bardzo wytłumiony, jego akustyka jest pewnie lepsza niż w nowoczesnych, dużych, pustych salonach, ale nie "studyjna", więc to, co tam usłyszymy, nie musi być zupełnie inne od tego, co jest możliwe w naszych domach.

Kolumny stały dość blisko ściany (mniej niż metr), ściana za miejscem odsłuchowym była w podobnej odległości, odległość od kolumn ok. 3 m, między kolumnami – ok. 3 m, po bokach dużo miejsca (daleko do pierwszych odbić). A więc w miarę normalnie, i chociaż w pojęciu tym może mieścić się wiele różnych szczegółowych konfiguracji, to wynikający z tego testu charakter brzmienia *Lisztów* jest na tyle oczywisty, że nie ma sensu wątpić w uzyskanie podobnych rezultatów w innych warunkach. Tym bardziej rozważanie, czy z innym systemem *Liszty* nie zgrałyby zupełnie inaczej, nie byłoby konstruktywne. Komu takie brzmienie nie pasuje już w takim zarysie, jaki przedstawiamy w tym teście, niech nie męczy siebie ani innych niepotrzebnymi pytaniami i nadziejami. Komu trafia do przekonania – niech nie marnuje okazji i koniecznie się z nim spotka osobiście, o kupowaniu bez słuchania chyba nie ma mowy w przypadku sprzętu tej klasy. Jeżeli jednak okoliczności są bardzo szczególne i trzeba decydować się w ciemno… to w tym przypadku wyjątkowo można się odważyć. Nie dlatego, że jest to brzmienie idealne, ale dlatego, że wśród wielu, których opisanie wymaga dużej gimnastyki, jest dość proste do przedstawiania.

Zdarzają się brzmienia całkiem dynamiczne, neutralne, dokładne, które sprawiają kłopot właśnie tym, że wedle podstawowych kryteriów są zrównoważone i kompletne, ale coś w nich nie gra i trudno namierzyć co, a jeszcze trudniej to nazwać. Są też brzmienia wyraźnie "połamane", ale też trudno je przeanalizować i wskazać "palcem", gdzie dokładnie jest problem. *Liszty* są wdzięcznym obiektem do posłuchania i opisania, ich dźwięk jest oryginalny i jednocześnie w pełni czytelny zarówno w sensie odbioru muzyki, jak i charakteru brzmienia.

Czasami muzyka dociera do nas łatwo, a czasami dźwięk jest w sumie normalny, a muzyka jakaś obca. *Liszty Reference* nie wymagają "rozgryzania". Każde kolejne nagranie powiększa naszą wiedzę na temat ich możliwości, ale wciąż potwierdza pierwsze obserwacje i wnioski. Jeżeli już przyjedziecie ich słuchać, to pewnie nie będziecie żałować czasu na odsłuch, ale jeżeli ktoś będzie się spieszył… to i tak po pół godzinie będzie wiedział praktycznie wszystko. Inna sprawa, jak dużo czasu zajmie namysł, czy to kolumny dla nas, czy nie…

Może być jednak łatwiej, bowiem *Liszty* nie są kolumnami dla audiofilów poszukujących brzmienia neutralnego.

> **To dźwięk zarówno dla mniej doświadczonych (przez audiofilskie życie) i mniej "zniewolonych" surowymi kryteriami, jakie "powinien" spełniać sprzęt wysokiej klasy.**

Konstruktor z pewnością zdawał sobie z tego sprawę i wybrał inny typ klientów.

Czasami wspominam dwóch starych kumpli. Jeden od dawna ma przynajmniej *Mozarty* (które poleciłem mu ćwierć wieku temu), a drugi… wiem co chciałby i mógłby mieć, ale szkoda mu pieniędzy. Miewam okazje, aby zaprezentować mu wspaniałe kolumny, lecz często widzę na jego twarzy niepewność i niedosyt. Wnioski są jednak podobne. Za mało basu. Za mało góry. Płasko, sucho, nijako. Bas ma być soczysty, niski i miękki (tak, tak; wcale nie twardy i konturowy) a wysokie – wyraziste, czyste i świetliste. Średnie tony? Czy to coś pomiędzy niskimi a wysokimi?

eprasa.pl 164a403805

Można *Lisztom* zarzucać, że są rozrywkowe, efekciarskie, komercyjne itd. Ale łatwo też stanąć w ich obronie. Nie tylko z takiej pozycji, że mogą uszczęśliwić wielu… nieaudiofilów, dostarczając im upragnione emocje, spełniając marzenia o dźwięku swobodnie rozciągniętym między sprężystym, pulsującym, aktywnym basem a błyskotliwymi, klarownymi, bogatymi wysokimi tonami. *Liszty* wyciągną je praktycznie z każdego nagrania, muzyka nigdy nie będzie smutna i nijaka, dzięki nim usłyszymy znacznie więcej, co już samo w sobie może sprawić radość, której wcale nie muszą zakłócać szorstkości, ostrości i metaliczności.

Nie będzie spokojnie i cicho, wysokie tony nie pozwolą wyjść na pierwszy plan średnicy, ale zapewniam, że to wcale nie boli. Ocena zależy od tego, jakie przyjmiemy kryteria, jaką mamy wrażliwość, jakie nastawienie. Nie dzieje się nic przykrego, niepokojącego, nawet zadziwiającego. Wysokie tony są wyeksponowane, jednak w swoim głębszych charakterze mają wyśmienitą rozdzielczość, są klarowne i sypkie. Żeby już tę kwestię mieć wyjaśnioną do końca (pasma...) wypada dodać, że nie jest to sytuacja ”otwarcia” tylko na samym skraju pasma, co dźwięk by subtelnie ”napowietrzało” i wydobywało samą drobnicę. To duża aktywność w szerokim zakresie wysokich tonów, eksponująca wszystkie perkusjonalia, miotełki, przeszkadzajki, struny, sybilanty, szmery i wybrzmienia.

Muzyka rozwija się i rozkwita, wszystko jest czytelne, przejrzyste, słyszymy więcej, a nie mniej, wysokie tony są nie tylko głośniejsze, ale doskonale zrozumiałe.

Nie dokuczają też nagłym wyskokiem z cichej średnicy, wychodzą z niej dość płynnie, a wokale są świeże, lekkie i perliste. W niektórych kolumnach Vienny obniżenie na przejściu średnich i wysokich tonów powoduje w wokalach nosowość a jednocześnie faworyzuje ”dolny środek”, co w sumie tworzy dźwięk ciepły, elegancki i komfortowy. W *Lisztach* efekt jest inny: wokale są gładkie i klarowne, jednak nie mają dużo substancji w niższym podzakresie. Na to wytrawni audiofile zwrócą uwagę i mogą tego nie wybaczyć, gdy znany im głos nie będzie miał dużej mocy, ale z innej perspektywy dźwięk jest wciąż spójny i na swój sposób harmonijny, ma dobrą kompozycję, wszystkie elementy do siebie pasują.

Bas jest podobnie atrakcyjny jak wysokie tony. *Liszty* nie pożałują niskich zejść, soczystych tąpnięć, różnorodności i żywości; niektóre nuty są podkreślone, co w jakimś stopniu mogłoby wynikać z rezonansów pomieszczenia, jednak prawdopodobnie ma związek z charakterystyką samych kolumn (podbiciem przy 100 Hz). Efekt ten był odczuwalny na niektórych nagraniach, ale i wtedy nie robił bałaganu.

Bas jest zaokrąglony w uderzeniach, ale dość szybki w wybrzmieniach, nie męczy twardością ani się nie przelewa.

reklama



eprasa.pl 164.8403805



Ostatecznie brzmienie jest bardziej rozjaśnione niż przebasowione, bowiem na wokale i większość instrumentów większy wpływ mają podkreślone wysokie tony niż bas, który zajmuje się sobą, a nie podgrzewaniem średnicy. Muzyka ma rozmach, przestrzeń, nie jest bardzo skoncentrowana i wycelowana w słuchacza. Nie znajdujemy się "w ogniu" pary kolumn, wysokotonowe fajerwerki rozprzestrzeniają się szeroko, scena jest duża, szeroka, wysoka i głęboka.

Centralny, pierwszy plan nie skupia siły tego przekazu. Jeżeli najbardziej zależy nam na mocnych, gęstych źródłach, wokalistach stających przed nami "jak żywi", niskich głosach wydobywających się z trzewi i charczących przesterach gitar, to Liszty nie dostarczą takich emocji. W tym zakresie grają delikatniej i pozwalają dźwięk raczej obserwować niż doświadczać jego namacalnej obecności. Ich "komunikatywność" opiera się na czytelności i przejrzystości, a nie na bliskości i natarczywości, chociaż intensywność wysokich tonów, jeżeli nam się nie spodoba, może wywołać pewien przesyt. To jednak przeciwieństwo dźwięku "estradowego" i jakichkolwiek, nawet najlepszych konstrukcji tubowych. To nie są Avantgarde, JBL-e ani Klipsche.

> ***Liszty* tworzą "atmosferę", a nie strumień energii, ich dynamika służy swobodzie i czystości, a nie napięciu i kreowaniu potęgi.**

Mogą zagrać bardzo głośno, ale nie zwiększa to poczucia "realizmu". Mimo to można też cieszyć się z tego, że dźwięk nie staje się masywny i przytłaczający. Taki profil częstotliwościowy (którego kolumny przecież nie zmieniają, ale zmienia się częstotliwościowa charakterystyka czułości naszego słuchu w funkcji poziomu), premiuje za to odsłuchy cicho – wyeksponowanie skrajów pasma przydaje się wtedy do całkiem już obiektywnej poprawy proporcji (bo czułość naszego słuchu w tych zakresach maleje szybciej niż w zakresie średnich tonów), a praktycznym rezultatem wynikającym z tej teorii jest to, że dźwięk zachowuje przejrzystość i detaliczność, wysokie tony nie gasną tak jak z kolumn o charakterystykach bardziej liniowych (gdy słuchane są cicho), również bas nie oddala się nadmiernie. Duże kolumny do cichego słuchania? Nie tylko, ale według mnie to właśnie taki gatunek – salonowy, uniwersalny, nawet spektakularny; dla ludzi, którzy chcą mieć niezwykłe kolumny na różne okazje, na co dzień i od święta.

Liszty mają jeszcze jedną właściwość, która spodoba się tym, którym kolumny mają służyć do słuchania muzyki, odpoczywania albo przeżywania, a nie do realizowania audiofilskich ambicji.

Otóż ich rozjaśniający, ale niewyostrzający wpływ świetnie nadaje się do odświeżania wielu starych, ciemnych, brudnych nagrań. W niektórych przypadkach można było mieć wrażenie, że zostały naprawdę "wyczyszczone" zupełnie inną, zaawansowaną techniką niż tylko podkreśleniem wysokich tonów. Doświetlają, zdejmują kotarę, dla przeciętnego słuchacza będzie to nie tylko efektowne i przyjemne, ale też sygnalizujące wysoką jakość. Nie wszyscy chcą słyszeć słabe realizacje dokładnie tak, jak je stworzono – wielu wolałoby je "poprawić" i *Liszty* proponują taką usługę… której nie możemy wyłączyć. Nagrania ogólnie neutralne nabierają kolorytu, który skojarzyłem z płytami muzyki popularnej z połowy lat 80., dla przykładu: Dire Straits „Love Over Gold", Rush „Power Windows", Paul McCartney „Press to Play"… Posłuchajcie tych płyt na jakichkolwiek kolumnach, a dowiecie się, w jaką stronę zmierzają *Liszty*.

Znając wyniki pomiarów (wykonanych tuż przed odsłuchem), ustawiliśmy kolumny osiami lekko omijającymi (po bokach) miejsce odsłuchowe, próbując z maskownicami założonymi i zdjętymi (na układzie koncentrycznym, na sekcji niskotonowej nie ma to znaczenia). Zgodnie w oczekiwaniami, maskownice założone nieco uspokajają dźwięk na skraju średnich i wysokich tonów, staje się on trochę "przymknięty". Nie mogę dać jasnej rekomendacji dla którejś opcji, ale na pewno zalecam wypróbowanie i podjęcie decyzji na podstawie własnego gustu.

eprasa.pl 164a403805

Franciszek *Liszt* był pianistą, więc włączyłem parę kawałków z fortepianem. Keith Jarret na płycie „Standards" gra razem z Gary Peacockiem (na kontrabasie) i moim ulubionym perkusistą jazzowym (pianistą zresztą też) Jackiem DeJohnettem. Już wiedziałem, czego się spodziewać… i trochę się "interpretacji" *Lisztów* obawiałem, a trochę na nią liczyłem. Środkowe rejestry (fortepianu) są lżejsze niż… "standardowo", za to pięknie słychać technikę gry, słynne wokalizy, pogłos, perkusja jest w pełnej krasie, na wierzch wychodzą też najlżejsze dotknięcia strun kontrabasu i wszystko jest świetnie poukładane.

Pewnie wypadałoby przedstawić jakąś próbkę z muzyką klasyczną, ale niestety…

Za to zacytuję z wikipedii: W muzyce fortepianowej rozwinął fakturę i technikę pianistyczną, wprowadzając wirtuozerski kunszt (...). Obalił tradycyjne struktury tonalne (...). Niechęć i opór środowiska muzycznego wywoływała też pogarda *Liszta* do klasycznych form; niektóre jego bardziej kontrowersyjne utwory (kończone dysonansem, eksperymentalne) spotkały się z bojkotem głównie w konserwatywnym środowisku muzycznym (...). Jeden z jego uczniów zapytał o Csaradas macabre: „Czy wolno komponować takie dzieła i ich słuchać?"

> ***Liszt* bywał krytykowany, ale uwielbiany przez publiczność, podczas jego koncertów damy mdlały…**

A historia ostatecznie uznała go za geniusza i dała mu miejsce na panteonie. Czy kolumny te kontynuują dzieło ich patrona?

Łamanie schematów nie zawsze kończy się takim sukcesem, ale wiele wskazuje na to, że konstruktor też postanowił zaryzykować. Nie chciał, aby jego kolumny grały tylko bardzo dobrze. Chciał, aby grały wyjątkowo. Więc jedni będą zniesmaczeni, a inni zachwyceni, tak jak wtedy… Mam nadzieję, że już dość dokładnie wiadomo – dlaczego…

VIENNA ACOUSTICS
LISZT REFERENCE

CENA
86 000 zł

DYSTRYBUTOR
21Distribution
www.21Distribution.pl

WYKONANIE Nowoczesna sylwetka i oryginalna technika. System trójdrożny z koncentrycznym układem średnio-wysokotonowym w obracanym module, trzy 18-cm głośniki niskotonowe.

POMIARY Wyeksponowane wysokie tony, rozciągnięte niskie, dobre rozpraszanie. Czułość 85 dB, impedancja znamionowa 3 Ω.

BRZMIENIE Kwitnące, radosne, swobodne, przestrzenne. Czyste, bogate, podkreślone wysokie tony. Soczysty, niski, dynamiczny bas. Odświeżające, rozjaśniające, koncertujące.

reklama



eprasa.pl:164a403805



EVERSOLO T8

EverSolo bierze się już za wzmacniacze, all-in-one, nawet zespoły głośnikowe, ale cyfrowe urządzenia źródłowe wciąż tworzą najliczniejszą grupę. Do streamerów dołączył niedawno przetwornik DAC oraz dwa sieciowe transporty – *T8* i *T10*.

W obsłudze główną rolę odgrywa duży, dotykowy, 6-calowy kolorowy wyświetlacz. *T8*, podobnie jak streamery EverSolo, działa na wzór smartfonów, ze zbliżoną organizacją ikon, menu, wywoływaniem poszczególnych zakładek i funkcji.

T8 jest transportem, nie ma na pokładzie przetwornika C/A, dlatego nie znajdziemy w nim żadnych wyjść analogowych, w tym słuchawkowego – to wyjaśnienie na wszelki wypadek dla tych, którzy nie znając tego typu urządzeń, spytaliby, dlaczego nie można do niego podłączyć "chociaż" słuchawek. Do transportu podłączamy DAC albo wzmacniacz z dakiem (a jest takich sporo).

T8 odtworzy każdy rodzaj plików, z jakim praktycznie możemy się spotkać, aż po PCM 32 bit/768 kHz i DSD512. Ściągnie je z bliska (nośniki USB, wbudowane dyski twarde) i z daleka.

Są też wszystkie istotne serwisy: Tidal Connect, Spotify Connect, certyfikat Roon, DLNA, Apple AirPlay (wersja 1) czy bardziej egzotyczne w sprzęcie Hi-Fi (ale dostępne dzięki własnym aplikacjom EverSolo) Apple Music oraz Amazon Music.

Chociaż to "tylko" transport, został on wyposażony w rozbudowane funkcje korekcji charakterystyki. Do tego DAC nie był potrzebny, bo odbywa się to w domenie cyfrowej.

Firmowy system automatycznej korekcji akustyki EvoTune wymaga użycia mikrofonu, niezależnie można "się pobawić" charakterystyką manualnie, za pomocą dziesięciopasmowej korekcji (z możliwością ustalenia nie tylko amplitudy, ale także dobroci). Są też filtry typu loudness, a nawet kompresory dynamiki wzorowane na rozwiązaniach profesjonalnych.

Kreatywność EverSolo spowodowała też zaskakującą obfitość gniazd. Dla połączeń sieciowych, oprócz gniazda LAN, jest optyczny (odporny na zakłócenia elektryczne) wariant SFP Fiber i oczywiście bezprzewodowe Wi-Fi. Złącza USB są aż trzy, dwa dla zewnętrznych dysków twardych (lub innych nośników pamięci), jedno pracuje jako wyjście audio – to najbardziej oczywisty sposób na podłączenie *T8* do zewnętrznego DAC-a. Maksymalne parametry dostaniemy także na wyjściu I2S (gniazdo jest takie jak w przypadku HDMI, choć sygnały są przygotowywane już inaczej). Dodatkowo są wyjścia optyczne, współosiowe oraz AES/EBU, które ze swojej "natury" mają niższe parametry.

Magazynem plików może być sam *T8*. W tym celu przygotowano dwie kieszenie, w których można zainstalować dyski twarde o pojemności aż 8 TB każdy.

Nad precyzją cyfrowego odczytu czuwa podwójny zegar taktujący, a obsługę wszystkich systemów zapewnia czterordzeniowy procesor ARM ze specjalną wersją mobilnego systemu operacyjnego Android i z firmowymi algorytmami przetwarzania sygnałów audio (EverSolo's Original Sampling Rate Audio Engine, w skrócie EOS).

Zasilanie jest godne urządzeń audiofilskich – liniowe, oparte na dużym transformatorze toroidalnym z towarzyszącym zestawem filtrów i stabilizatorów.

Obsługa wielu najbardziej zaawansowanych funkcji nie byłaby możliwa bez aplikacji mobilnej, ale w zestawie jest też tradycyjny pilot.

EVERSOLO T8

CENA
5500 zł
www.eversolo.pl

DYSTRYBUTOR
Instal Audio

WYKONANIE 6-calowy kolorowy, dotykowy wyświetlacz. Czterordzeniowy procesor ARM, precyzyjne zegary, zaawansowany zasilacz liniowy.

FUNKCJONALNOŚĆ Wszechstronna platforma strumieniowa EverSolo, odczytuje pliki PCM 32/768 i DSD512. Obsługa większości usług i serwisów strumieniowych. Automatyczna korekcja akustyki, zaawansowany zestaw filtrów. Obszerne możliwości przyłączeniowe. Opcja instalacji (wewnątrz obudowy) aż dwóch dysków twardych.

Sieć	LAN/SFP/Wi-Fi
Bluetooth (kodowanie)	nie
Strumieniowanie	Spotify Connect, Tidal Connect, Apple AirPlay, DLNA, Roon
PCM	32 bit/768 kHz
DSD	DSD512
Wejścia analogowe	nie
Wyjścia analogowe	nie
Wejścia cyfrowe	nie
Wyjścia cyfrowe	USB, I2S, AES/EBU, Toslink, Coax

eprasa.pl 164a403805



indiana line

LIRA 6

**Przyciąga formą,
przekonuje brzmieniem.**

Zachwyć się przejrzystym, dynamicznym brzmieniem i imponującą sceną dźwiękową dzięki kolumnom głośnikowym Lira 6, które redefiniują pojęcie synergii między sztuką użytkową a zaawansowaną technologią i działają niczym precyzyjnie nastrojony instrument muzyczny.

iF DESIGN AWARD 2026

www.indianaline.com

eprasa.pl 164a403805

WYBIERZ SWÓJ KSZTAŁT, ZAUFAJ TECHNOLOGII.
Znajdź swój fit: Flex, Beam lub Buds. Każdy model zapewnia dźwięk JBL i adaptacyjną ciszę True Adaptive NC 2.0.

LIVE BUDS 4



LIVE BEAM 4



LIVE FLEX 4



BLUE CHAMPAGNE ORANGE BLACK GREEN LAVENDER WHITE

LUKSUS, KTÓRY SŁYCHAĆ W JAKOŚCI HI-RES!

ODETNIJ SIĘ OD HAŁASU W PRACY, PODRÓŻY I CZASIE WOLNYM.

ZESKANUJ KOD ABY UZYSKAĆ **WIĘCEJ INFORMACJI**

eprasa.pl 164a403805